



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sf czas 6932

HARCERZ WOŁYŃSKI:

miesięcznik młodzieży harcerskiej Wołynia / Harcerski Hufiec Męski w Kowlu

R.1925 nr 1-4

KOWEL



R. 1, 1925, № 1, 3-4, = 3

№ 1.

Kowel, w kwietniu 1925 r.

1925 R. 2,
Cena 50 groszy.

Rok I.

HARCERZ WOŁYŃSKI

MIESIECZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ WOŁYNIA.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.

TREŚĆ: 1) Od Redakcji. 2) Bóg i Ojczyzna — B. Białkowski. 3) Do Młodzieży Harcerskiej — W. Kozłowski. 4) Kurs zastępowych w Kowlu — St. Rost. 5) Zmartwychwstanie (sonet) — B. Białkowski. 6) Sport, a młodzież — „Kazbek”. 7) Z pieśni Kursowych — „Błędny Orzeł”. 8) Z życia kursu — „Stary Kruk”. 9) Z kłonicy II Kowelskiej — M. E. K. 10) Z Hufca Kowelskiego. 11) Z życia Drużyn. 12) Kronika. 13) Szarady i zagadki. 14) Wyciąg z okólnika L. 8. Kom. Chor. Kowelskiej w sprawie zawodów o tytuł „I Dr. Wołynia”.

Od Redakcji.

Wydając pierwszy numer „Harcera Wołyńskiego” zdajemy sobie sprawę przed jak wielkim stajemy zadaniem.

Harcerstwo Kowelskie, ba nawet Harcerstwo całego Wołynia, nie posiada dotąd odpowiedniego swego organu. Łuck wprawdzie posiadał swego czasu dość sympatyczne pismo „Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy...” — obecnie jednak nic nie wiemy o jego istnieniu... Jedynie Zdobunów wydaje swego „Harcera Zdobunowskiego”, niedrukowanego zresztą. Nie posiadamy swego pisma, któreby obiegało nasze wołyńskie zakątki, zrzeszało bractwo harcerską i informowało ją o sobie; dawało młodym kierownikom materiał do pracy i wskazówki. Nie mamy swego głosu, porywającego do czynu nasze kresowe drużyny. Nie mamy gdzie rzucać „hasła”, by silnym odpowiadano nam „odzewem” w postaci radosnych wieści o wyteżonej pracy tam, a tam...

Nie mamy wreszcie pisma, któreby informowało starsze społeczeństwo o naszych po-

czynaniach, zamiarach, stanie drużyn i pracy w nich.

To zadanie spełniać będzie się starało pismo nasze. To też zwracamy się do wszystkich środowisk, wszystkich druhen i druhów z Wołynia i z poza Wołynia, do wszystkich przyjaciół i sympatyków Harcerstwa o nadsyłanie wieści o sobie, o pracy swych środowisk, opisów, obrazków, notatek do kroniki i t. p. wreszcie uwag pod adresem naszego pisma, a z przyjemnością je przyjmujemy. Drogą szerokiej korespondencji będziemy się starali nawiązać stosunki ze wszystkimi środowiskami Wołynia przedewszystkiem, a potem dalszych stron Rzeczypospolitej.

Drogą ciągłej pracy nad pismem będziemy się starali ulepszać je i doskonalić, by na jaknajwyższym je postawić poziomie, by wreszcie zaspokoić Czytelników naszego pisma i siebie.

Niech więc idą te nasze kartki... niech zajrzą do najodleglejszych zakątków kresów naszych i rzuć hasło — na odzew ... czekamy.





Bóg i Ojczyzna.



Kiedys ma zapanować idea braterstwa i miłości ludów, ma nastąpić pokój. Położy on kres podziałowi świata i krwawym rozprawom, gdyż ludzkość ciągle dąży do tej powszechnej miłości i wszechbraterstwa w myśl świętych słów Chrystusa: „Jeden pasterz i jedna owczarnia”.

Tymczasem ludy się izolują, różniczkują, wyodrębniają, dążą do stworzenia niezawisłych, silnych organizacji-państw. Dochodzą do tego różnymi drogami, nawet podbojem. Jedne się wyłaniają, inne padają. Prof. filol. M. Breal mówi, że ojczyzna oparta na ruinie lub uszczuplaniu ojczyzn sąsiednich uważana będzie za barbarzyństwo. A do niedawna świat spokojnie patrzył na państwa ujarzmione, rozetrane i gnębione przez inne silniejsze, lub zrzeszone.

Siła, rozwój i wielkość nie wystarcza do utrzymania niepodległości, gdy brak Boga w sercach, a duch słabnie; gdy niema umiłowania ojczyzny, a stąd rozprzeżenie i zobojetnienie. Czy umiłowanie ojczyzny jest patriotyzmem? Czyż to patriotyzm gnał tysiące piersi polskich, by zbawić ojczyznę, by krwią własną przywrócić jej istnienie? Tak. E. Fagnet nazywa patriotyzm zdrowiem narodu i uważa go za niezbędny warunek egzystencji. Narody humanitarne skazane są na zagładę i muszą uleść narodowi, patriotów. Prof. lit. M. Mezieres zaznacza, iż patriotyzm jest niezbędną cnotą narodów pragnących zostać silnymi. Narody nie posiadające miłości ojczyzny nie mogą nic stworzyć, ani utrzymać. Uczucie to można zachować dla całej ludzkości, utrzymywać pokój między narodami, lecz jeśli na tem ojczyzna nic nie straci. Prof. hist. G. Monad oświadcza, że patriotą nie jest ten, kto podziwia i kocha kraj rodzinny, ale ten kto jeszcze pracuje dla jego dobra. A. France powiedział: „Kocham swoją rodzinę ponad siebie samego, ojczyznę ponad rodzinę”. Skądże ten patriotyzm się weźmie, czy ze szkoły, czy z domu? „A ja powiadam, że to prawda jest iścizną, jaki kto syn z ojcem, taki i z ojczyzną” mówi przysłowie z r. 1650. Tylko prawe i dobre charaktery, wzniosłe i godne uczucia, wiedą do tej drogi.

Z upadkiem moralności i obyczajów, z rozpamiętaniem się i zepsuciem ginie wszystko. „Śladem bieda przyszła śladem za zbytkami i nieładem” mówi F. Karpiński. Tak przyszedł nasz upadek. Czyż mieliśmy stracić ducha i bardziej jeszcze upadać materialnie i moralnie? Czyż mieliśmy życiowo się pogrzebać? Czyżbyśmy nie mogli zdobyć się na wytrwałość dążeń? Kto garstka ziemię nosi góry

się doczeka, z kropli za kroplą z czasem uzbiera się rzeka”. K. Brodziński. Wierzone w to mocno--wierzone i dążono do jednego celu wiek cały. Ginełi Polacy w niewoli i kajdanach ilekroć targnęli się na wroga, za wolność Wiary i Ojczyzny.

Jak dawniej z okrzykiem „Jezus, Marja!”, jako huragan rzucała się nasza konnica na częstokroć licznie potężniejsze hufce wrogów i rozbijała je w puch, tak i teraz w pamiętnym roku 1920 z tem hasłem odparły nieliczne zastępy naszych ochotników, nawałę wroga, który już prawie cały kraj zajął.

Tak, wierność i służba ojczyźnie, ofiarność i poświęcenie oraz umiłowanie wiary i mowy przodków są wielkimi cnotami prawego syna ojczyzny. „A jeśli komu droga otwarta do nieba—tym co służą ojczyźnie”. J. Kochanowski.

Bez wiary miłości i bojaźni Boga nie masz naszej ojczyzny. A. Diesterweg tak się wyraża o stosunku religii do wychowania: „Kościół wkłada na człowieka obowiązek wiary, nauka nie daje tego obowiązku”. Z upadkiem religii obserwujemy upadek cywilizacji, upadek duchowy i materialny, aż wreszcie pada cała organizacja — państwo — naród. Upadek moralności można przeważnie tłumaczyć upadkiem zasad religijnych nabytych w młodości, albo źle nabytych. „Religia jest całkowitym systemem cywilizacyjnym, obejmuje bowiem: i naukę o Bogu, i naukę o świecie i naukę o człowieku” — mówi Donoso Corter. Waszyngton zaś uważa religię za rzecz niezbędną dla dobrobytu kraju, a podkopywać takie filary szczęścia w społeczeństwie, może tylko zły obywatel — wyrzutek społeczeństwa.

Pogański filozof Arystoteles za zadanie pedagogii uważa uczynienie człowieka podobnym bóstwu; Plato oczekiwał naprawy rzeczy ziemskich „od pośrednictwa Boga, który tylko może pokazać nam wzór prawdziwej sprawiedliwości”. Wagner uczony naturalista twierdzi, iż nauki naturalne nie wystarczą dla wykształcenia człowieka, bo nie zastąpią one najgłębszych pragnień umysłu. Tam gdzie się oddało od Boga, wychowano czcze i hezduszne pokolenia, a wszelkie dobra ludzkości nikną w nich i maleją.

Budujmy więc fundamenty naszego kraju w imię Boga i Ojczyzny!

Bogdan Białkowski.



Do Młodzieży Harcerskiej.



HARCERSKI NASZ SZTANDAR GROMADZI SZERMIERZY,
WALCZĄCYCH ZA SPRAWĘ LUDZKOŚCI.
SKUPIAJĄ SIĘ POD NIM ZASTĘPY HARCERZY
I NIKT Z NAS NIE WĄTPI I KAŻDY Z NAS WIERZY
W ZWYCIĘSTWO JUŻ BLISKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

—o—

MŁODZIEŻY HARCERSKAI NIECH SERCA GORĄCE.
NIECH SŁOWA, ACH NASZE PŁOMIENNE.
ZNIWECZĄ TE TAMY DO DZIŚ NAS DZIELĄCE.
I WSRZESZĄ W LETARGU DZIŚ SERCA DRZEMIĄCE
I DUSZE OBUDZĄ TAK SENNEI..

—o—

WIĘC Z UCZUĆ, WIĘC Z PIERSI USUŃMY PLEŚŃ STARĄ
NIECH PRZYSZŁOŚĆ JAŚNIEJSZA ZAWITA,
POKRZEPMY SWE SERCA ODWAGĄ I WIARĄ,
DOŚĆ SNUĆ JUŻ ŻYWOTA TĘ PRZEDZĘ TAK SZARĄ....
PIĘKNIEJSZY NIECH BYT NAM WYKWITA!

—o—

Kowel 29.III 1925 r.

Witold Kozłowski.



KURS ZASTĘPOWYCH w KOWLU.

Stały brak sił kierowniczych, brak zwłaszcza dobrych zastępowych zniewolił Komendę Hufca w Kowlu do otwarcia Kursu Zastępowych. Zadanie to było trudnem do spełnienia, gdyż o kursie wakacyjnym lub w czasie ferji świątecznych nie można było myśleć, prawie bowiem wszyscy starsi druhowie w Kowlu pochodzą ze Szkoły Mierniczej i Drogowej i są przyjezdni, a choćby nawet poświęcili swe wakacje, to nie pozwala im na to praktyka miernicza i drogowa, która jest obowiązująca. Musiano więc kurs otworzyć w ciągu roku szkolnego. Opracowano projekt i uroczyste otwarcie nastąpiło 1-go Lutego b. r.

Komenda Kursu spoczywa w rękach dh. Ignacego Stefanka, zastępcą jest dh. St. Różański, sekretarzem R. Gan.

Poszczególne przedmioty objęli:

Ideologia — dh. B. Białkowski.

Terenoznastwo i tropienie — dh. Różański.

Pionierka i rękodzielnictwo — dh. R. Gan.

Samarytanki i hygiena — dh. Brandt.

Obozownictwo — dh. Rost Stanisław.

Sygnalizacja " " "

Organizacja Z. H. P. " "

Historja Skautingu i Harser. dh. Rost Stanisław.

Regulamin i urząd. Drużyny dh. Rost Stanisław

Dział sportowy — dh. Kazimierowicz

Jak prowadzić pracę w Druż. i zastępach?

Gry, zabawy i śpiewy — dh. Stefanek.

Wykłady na Kursie odbywają się: w niedzielę dwa wykłady po 40 minut każdy (początek 3.30 p.p.) i we środy dwa wykłady po 20 minut (pocz. o godz. 7 wiecz.) Nadto przybywają gry, zabawy i śpiewy całego Kursu, wieczornice, wycieczki, wreszcie zbiórki zastępów na jakie kurs został podzielony.

Mianowicie na kursie przebywa 30 druhow w 3 zastępach: „Wilków“, „Niedźwiedzi“ i „Kotów“ oraz 6 druhen. Materiał tu jest b. różnorodny obok bowiem starych „harcowników“, ludzi dorosłych, spotyka—się wilczęta prawie, obok kandydatów na ćwików—biskopity.. Pomimo to tak jedni jak i drudzy znakomicie wywiązują się ze swych zadań i zastępy rywalizują między sobą zapamiętane.

Całą bowiem praca na kursie polega na zawodach między zastępami. I tak „Niedźwiedzie“ urządziły wieczornicę dla całego kursu, „Wilki“ znów otworzyły pracownię fotograficzną i przyjmują obstalunki, „Koty“ wymyśliły dość oryginalny sposób w lutym witania się, który im wciąż przypominał II prawo. Każdy zastęp posiada swe piosenki wesole i poważne i śpiewa je z pewnym rodzajem dumy... Humoru i życia jest na kursie wiele. Życie się członków bez zarzutu.

Teoretyczne wykłady są popierane ćwiczeniami praktycznymi i pracami na wolnym powietrzu: pionierka i obozownictwo czy sygnalizacja w lesie, terenoznastwo pod gołym niebem, sport na boisku i t. d. Prowadzi się między wykładami rodzaj po-

gawędek, w których wszyscy biorą udział. Omawiane są na nich i rozwiązywane wszelkie zagadnienia i trudności, z jakimi każdy harcerz spotyka się w życiu codziennym, a ma to jeszcze i tę dobrą stronę, że rozwija sposób wysławiania się, syntetyczność myśli, konkretność określeń. Obok specjalnego działu: „Jak prowadzić pracę w Drużynach zastępach, przyszli zastępowi otrzymują praktyczne wskazówki prowadzenia zebrań, zbiórek i t. p., a nawet niektóre zastępy wprowadziły u siebie, że każdy z członków zastępu musi kolejno opracowywać i przeprowadzać zbiórkę swego zastępu; Z ważniejszych wydarzeń Kursowych warto wymienić 2 wycieczki Kursu: do lasu pod Zieloną i Wólki. Podczas tej ostatniej przeprowadzono w lesie ćwiczenia sygnalizacji i pionierkę, a także 10 druhów złożyło przyrzeczenie. Wieczorem tegoż dnia w gmachu Gimnazjum odbyła się uroczysta Wieczornica, na której złożył przyrzeczenie Kapelan Chor. Kowelskiej dh. Ks. M. Brodecki. Jeszcze przed świętami W. Nocnymi odbędzie się dwudniowa wycieczka i ćwiczenia kursu, poczem nastąpi uroczyste jego zamknięcie w dniu 9-ym kwietnia r. b.

St. Rost.



Zmartwychwstanie.

(SONET).

*Dzwon potężny, nam zwiastuje
Zbawiciela Zmartwychwstanie.
Pieśń radosna niebo pruje:
Nasze modły przyjm o, Panie.*

*Radość, szczęście dziś panuje
A jak gdyby na spotkanie
Chór aniołów nam wtóruje
I organów piękne granie.*

*Biegne pieśń przez miasta, siola,
Wioski, w gwieźdnym niebie buja.
Chylą się pobożne czoła.*

*Z wież kościelnych biją dzwony,
Spiewem wszechświat przepelniony
-- Halleluja, Halleluja!*

Bogdan Białkowski.

SPORT, A MŁODZIEŻ.

„Ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwie i kształtnem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne. (J. Śniadecki).

Po ostatecznem zalizaniu swych ran wojennych, przystąpiliśmy z kolei do sprawy utrwalania swego stanowiska wśród mocarstw europejskich. Jedną z podstaw tego zadania jest wychowanie odpowiedniego obywatela kraju. Ogół społeczeństwa zrozumiał, że przyszłość Polski zależy nie od tych, którzy pamiętają „dawne dobre czasy“ niewoli, ale od nowego pokolenia, któremu hańba półtorawiekowej podległości nie wycisnęła na duszy niewolniczego piętna. Rozległy się głosy: „Młodzież to przyszłość narodu! Wychowajmy się odpowiednio, a wychowamy budowniczych pod przyszłą potęgę Rzeczypospolitej!“.

Zadajmy sobie pytanie: „Co jest podstawą wychowania tej przyszłości narodu?“ Szkolnictwo? Nie! Szkolnictwo samo nie wystarczy. Szkoła daje tylko pewien zasób wiedzy, wpływa nawet na charakter ucznia, ale go nie kształtuje. O tem decyduje przede wszystkim życie pozaszkolne.

A życie to jest dalekie od ideału: sieje ono zazwyczaj brud i nędzę moralną, budzi w człowieku drzemiące, zwierzęce instynkty, sączy w młode dusze jad zdziczenia i zaniku szlachetności oraz zabija wszelkie wznioślejsze porywy i uczucia. Słowa jednego z pism prasy codziennej, mówiące o ogóle współczesnej młodzieży, iż „tytoń oraz alkohol, to jeszcze ich anielskie grzechy“ — nie są wcale przesadą. Nam, którzy się obracamy ciągle między tą młodzieżą, jest to wiadome lepiej chyba, niż komu innemu. I taka to młodzież ma budować przyszłość Polski.

Zastanówmy się teraz, jak zapobiedz złemu. Na to są tylko dwie rady: po pierwsze: dać młodzieży odpowiednie otoczenie, czyli inaczej stworzyć jej należyte życie pozaszkolne, po drugie: zaszczepić w nią zamięłowanie do kultywowania szlachetnych instynktów i pogłębiania swej wartości moralnej.

Obydwa te sposoby stosuje harcerstwo, ale środki ku temu nie są jeszcze ostatecznie usystematyzowane.

Będę mówił o jednym z nich niedocenionym jeszcze u nas: o sporcie. Przedewszystkiem, co to jest sport? Sport jest, otwarcie mówiąc, namiętnością, ale namiętnością szlachetną i stąd płynie jego znaczenie pod względem wychowawczym. Jeśli ją bowiem rozwiniemy odpowiednio, to wyprze ona wszelkie inne namiętności i żądze. Sport bowiem wymaga wiele ofiar w zamian za korzyści jakie daje. Każdy, kto chce w sporcie

Z PIEŚNI KURSOWYCH.*Pieśń dziada częstochowskiego o harcerzach.**Kursowi Zastępowych — poświęcam.*

Śłuchajcie ludy i rozdziawta gęby;
Pieśni dziadowskiej skołtunione kłęby
Wysłuchać raczcie, albowiem nie wiecie
Jak źle na świecie!

Oj, źle powiadam, i kiepsko się dzieje...
Onego czasu nasze polskie knieje
Zamieszkiwały różne czworonogi,
Co miały rogi:

Jelenie, sarny lub orangutangi,
Co jadły trawę, banany, pizangi,
Teraz cudackie czynią tam praktyki
Jakieś djabliki!

Dzikie—to, krnąbrne, nikię pchła ruchliwa,
Żwawe, skaczące i mocno krzykliwe —
Nie rusz go, jeśli blisko ciebie lizie,
Bo cię ugryzie!

Pysk ma kosmaty, mocny pas na brzuchu,
Jeden drugiemu mówi: „Czuwaj druhu!”,
Gołe kolana ma i nagie łokcie,
Szpadle — paznogie!

Dach kształtu grzyba, głowę mu okrywa...
Taki potworek skautem się nazywa...
Bardzo jest dziki, gdyż jako wieść niesie,
— Chowany w lesie.

Popatrz na niego!.. Gdy chodzi po drogach
— Całkiem jak człowiek idzie na dwóch nogach.
Lecz kiedy znajdzie się za jakim krzakiem
— Pełza czworakiem.

Albo też czasem, by mała cyrkowa,
Wlezie na drzewo, w gałęzie się schowa
I macha wielką, na drągu zwieszoną,
Płachtą czerwoną.

Wieczorem zawsze w kupę się zbierają
I wszelkich leśnych żwirzów przedrzeźniają;
Wyją i piszczą, stękają i kraczą,
Do góry skaczą,

Nawet się dziadek do nich zbliżyć lęka,
Bowiem każdego z nich zdradziecka ręka
Zbrojna jest laską, ciężką jak maczugą
I bardzo długą.

Poco—by zresztą dziad się do nich zbliżał
I po jałmużnę swoją rękę zniżał?...
Przecież i oni wciąż chodzą po świecie
Z torbą na grzbiecie!

A nie daj Boże zapuścić się nocą
W las, gdzie harcerskie ogniska migocą!...
Wnet cię te czarty, gdzieś w ustroniu dzikiem,
Opadną z krzykiem.

Przeróżne ludziom los płata psikusy!..
Harcerze, skauty i jensze dzikusy
Dziś zamieszkują nasze polskie lasy!..
Oj, ciężkie czasy!...

Kowel, 1 marca 1935 r.

„Błędny Orzeł”



osiągnąć jakieś znaczniejsze wyniki, musi się wyrzec takich używek jak tytoń i alkohol, oraz musi zachowywać czystość w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Jest to kardynalny warunek, jakiego się wymaga od sportowca. Jeśli zatem wpoimy w kogo do pielęgnowania swych sił żywotnych, to w poimy weń zarazem i chęć

do walki z nałogami trapiącymi dziś ludzkość. Posiada to duże znaczenie pod względem wychowawczym z tego względu, że młodzieniec z własnej woli uczy się panować nad swym trybem życia, trzeba tylko weń wpoić prawdziwe zamiłowanie do sportu. (D. c. n.)

Kazbek

Z życia kursu.

Dnia 26.III b. r. Kurs zastępowych obchodził uroczystość przyrzeczenia niektórych druhow — uczestników kursu.

O godz. 6 rano zbiórka przed Gimnazjum całego kursu i pod łopotem sztandaru wymarsz do kościoła na wspólne nabożeństwo z druhami, które też szły na wycieczkę.

Msza św. została odprawiona przez ks. druha Brodeckiego—kapelana K. Ch., naukę zaś wygłosił ks. kapucyn Anioł—zachęcając w gorących słowach harcerską młodzież do wytrwania, przy tak wzniosłych celach i zadaniach.

Po nabożeństwie wyruszyliśmy do lasu koło Wólki, w którym odbyła się uroczystość przyrzeczenia przy uczestnictwie druhen. Kiedy padły słowa: „Druhowie do przyrzeczenia, wystąp!” w szeregach nastąpiła cisza, gdyż oto zbliżał się moment, w którym Harcerstwo miało pozyskać nowych członków, nowych pionierów przyszłości.

Po odczytaniu praw harcerskich, komendant zadaje pytanie, „Czy chcesz być harcerzem?” — na co poszczególni druhowie z głębokim przejęciem i mocnym postanowieniem odpowiadają „Chcę”.

Następnie złożywszy po dwa palce na sztandarze powtarzają słowa przyrzeczenia. W szeregu panuje cisza, jeno wiatr rusza konarami drzew, dotyka muska leciutko fioletową lilję na sztandarze i zagląda w twarze poważne, oczy utkwione w dal i zamysłone.

A w powietrzu słychać miękkie, ale zdecydowane głosy: „Mam szczerą wolę”... I popłynęły te słowa przez konary drzew, przez wierzchołki ulatając ku górze — jako ten skowronek ze swą piosnką szarą, codzienną, ale zawsze piękną. Po przyrzeczeniu zabrał głos kom. kursu witając tych nowych druhow w imieniu Harcerstwa, życząc im by złożone przyrzeczenie dochowali jaknaścielej, a zarazem pamiętali, że z dniem dzisiejszym stają się członkami wielkiej rodziny harcerskiej—większe jeszcze skautowej. Następnie druheny poszły dalej na wycieczkę, zostawiając tylko te, które uczęszczają na kurs.

Po komendzie „rozejść się” zastępy przywitały swych członków tradycyjną „zabą” i złożyły im odpowiednie gratulacje, poczem nastąpiła praktyczna sygnalizacja i pionierka, gry, zabawy i śpiewy, o godz 13-ej wymarsz z powrotem do miasta

Stary Kruk.

Dlatego nazywają się one bajecznymi, że tak, jak w historii drużyny, są czasy o których wiemy tylko z opowiadania, a na potwierdzenie których nie mamy odpowiednich dokumentów.

Historja II-ej drużyny sięga dawnych, bardzo dawnych czasów. Niestety wszelkie księgi, dokumenty i inne papiery, słowem całe archiwum drużyny, zginęły z powierzchni ziemi. „Archeolog” Komendy Hufca nawet twierdził, że i z pod ziemi również ich nie dostanie. Jedynie garść fotografii ocalała od ogólnej zagłady. Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko zdać się na wiarogodność naocznych i nausznych świadków, żyjących już podówczas i żyjących jeszcze po dziś. (Na słowie harcerza można polegać) Monstra te jeszcze dziś można oglądać, przeważnie w murach Państw. Szkoły Mierniczej i Drogowej. Jednym z nich jest niejaki druh W. Miłakowski, okaz ze wszech miar ciekawy. Już sam wygląd zewnętrzny wzbudza poszanowanie dla jego osoby. Postać ta wysoka, chuda wyglądająca, według Pisma Św. „jak siedem lat głodu,” — jest już cokolwiek nadgryziona zębem czasu i pokryta kurzem przeszłości. Możliwe, że jest to tylko zjawisko optyczne, ale takie wrażenie sprawiają jego

Z kroniki II-ej kowelskiej

A. Czasy bajeczne.

umieszczone na jego nosie, w odpowiednim miejscu i odpowiedniej oprawie.

Ponieważ jest on jednym z licznych szeregu drużynowych naszej drużyny, powstał projekt, ażeby „na wieczną rzeczy pamiątkę” umieścić go w muzeum osobliwości, zakonserwować w słoju ze spirytusem. Jednak wobec braku funduszy niezdolano urzeczywistnić tego wzniesłego celu. Szkoda!...

Otóż, co się tyczy tego druha, to miał on nam udzielić informacji o powstaniu naszej drużyny, jednak ze względu na jego zawity sposób myślenia i wyrażania się, objaśnienia jego rozwinęły się z celem. Zrozumieliśmy tylko, że założycielem d—ny był niejaki pan czy też druh Wysocki, nauczyciel powszechnej szkoły kolejowej. Jak ta osobistość wyglądała nie mamy pojęcia, wobec czego rysopis jej nie będzie podany. Drużyna podobno rozwijała się pomysłnie, lecz, jak kronikarz naszej drużyny twierdzi zmuszoną była w r. 1921 połączyć się z I kowelską w jedną całość. Wprawdzie potem drużyna ta dzieliła się kilkakrotnie na dwie, ale to były tylko dorywcze usiłowania.

barki pochylone nieco wiekiem, z „wyżyn których 20 zmierzchów jesieni na czas patrzy,” — oraz te dwa opłatki szkła, jakie są

Pierwszym podziałem, godnym uwagi, był podział d-ny na wiosnę roku 1922.

Bezpośrednia przyczyna tego podziału była następująca: Na jesieni 1921 r. Hufiec kowelski wzbogacił się o osobnika, którym była postać znana wszystkim pod przezwiskiem Kazbeka. Prawdziwego jego miana prawie nikt nie wiedział gdyż, jak fama głosi, było podobno b. trudne do spamiętania. Otóż naoczni świadkowie twierdzą, że sam jego widok budził ogólne zainteresowanie. Przedewszystkiem, twierdzą rzeczoznawczy, był on podobno grubszy niż wyższy, z wiekiem zaś zapewne jeszcze więcej pogrubiał. Mieszkał w bursie, która z tego powodu niemal nigdy chwili spokoju nie miała. Uprawiał bowiem wszelkie sporty, jakie tylko znał, a znał ich daleko więcej, niż było w rzeczywistości. Że zaś jego entuzjazm udzielił się również i pozostałym mieszkańcom bursy, więc co wieczór uprawiano tam zapaśnictwo, we wszystkich odmianach, boks i akrobatykę wszelkiego rodzaju. Złośliwi twierdzą, że jednym z powodów późniejszego zamknięcia bursy, były owe „treningi“ wieczorne, które nie dawały spać mieszkającemu pod spodem p. dyrektorowi gimnazjum — ale nie wiercie im, to tylko złośliwość ludzka tak przez ich usta przemawiać każe. Pozatem dużoby się jeszcze dało na ten temat powiedzieć, ale, chociaż w kronice powinno być wszystko szczegółowo opisane, jednak lepiej o tem przemilczeć. Nie należy nigdy szarpać opinii nieboszczyków, a żywych chyba tembardziej...

Otóż takiemu to genialnemu człowiekowi dano na zbiorce drużyny zastęp, składający się z pięciu ludzi. Jakież było zdziwienie, gdy na następną zbiórkę przywiódł ich dziesięciu, a na trzecią już oddział z 17 członków defilował przed zdumioną komendą drużyny.

Jak wkrótce badania statystyczne wykazały, „zastęp“ ten na każdą zbiórkę powiększał się niemal dwa razy. Sprawiała to specjalna taktyka zastępowego. Mianowicie przyjmował do Z-pu wszystkich tych, których wydano z harcerstwa za jakiegokolwiek wybryki — twierdząc, że chłopcy z temperamentem, to najlepszy materiał na harcerzy.

Wobec takiego stanu rzeczy, Rada Drużyny postanowiła utworzyć nowy pluton. Jak pomyśleli tak zrobili. Pluton rozwijał się znakomicie, tak, że wkrótce utworzono zeń oddzielną drużynę. Ponieważ jednak nowemu komendantowi nie bardzo dowierzano, więc dodano mu, jako drużynowego, anioła-stróża w postaci, i pod nazwiskiem „Piotrusia“. Stworzenie to zasługuje na uwagę, ponieważ wywarło decydujący wpływ na losy drużyny. Wyobraźmy sobie figurkę niezbyt wysoką, trochę zgarbioną, o pulchnych policzkach koloru śliwkowo-buraczkowego, z nosem przypominającym kartofel czy też ogórek

zabarwiony na kolor pomidora, z oczami „kocięgo“ koloru — a będziemy mieli portret nowego komendanta II drużyny. Był on kompletnym przeciwieństwem do swego poprzednika dha Miłakowskiego, tak, że z powodzeniem moglibyśmy go nazwać podobnym do „siedmiu lat sytych“.

Co do charakteru, był — to narwaniec, wyposażony bujną fantazją i chęcią przekuwania jej płodów w czyn. Że zaś te chęci i postanowienia przedziwnie krzyżowały się z sobą, przeto ich twórca nie wiele mógł zdziałać dla dobra drużyny. Jedyną jego zaletą było to, że się szybko domyślił tego i dlatego też pozostawił całe kierownictwo w rękach przybocznego. Ten ostatni uprawiał początkowo sporty „wszelkiego kalibru“, a później 3 razy tygodniowo kilkugodzinne ćwiczenia polowe za miastem.

Ćwiczenia te odbywały się nie bez niespodzianek, powodem których był zazwyczaj niejaki druh „Pawełek“ z I-ej d-ny, wraz ze swym zastępem. Zastępowy ten, posiadał szczególny dar do urządzania zasadzek, przestraszania i oszołamiania przeciwnika, oraz wykorzystywania tego zamętu do swej ucieczki. Tą ostatnią umożliwiała mu nadzwyczaj długie „pedały“, które czyniły go podobnym do ptaka brodzącego. Szczęściem nie weszły jeszcze wtedy w użycie „totemy“, gdyż w takim wypadku zatrudniano by mu godziny jego żywota przezwiskiem chudej, czy też krzywej czapli, do której go upodabniał również styl uczesania. Miał bowiem przyzwyczajenie zaczesywać swe włosy w tył, że zaś one mu wypowiadały posłuszeństwo, przeto zazwyczaj jedne z nich „na baczność“ drugie „na spocznij“, — sterczały.

Miał on dość liczny i dobrze wyszkolony zastęp, posiadający za godło wilka. Ponieważ jednak „wilki“ owe, odznaczały się nadzwyczajnym talentem do ucieczki, przeto powstał projekt, żeby zmienili swe godło na zająca. Projekt ten jednak, niestety, spalił na panewce.

(D. c. n.)

Z HUFCA KOWELSKIEGO.

Po ostatniej reorganizacji jaka się odbyła w końcu ubiegłego miesiąca stan Hufca przedstawia się następująco: Z byłej 3 kowelskiej Dr. im. A. Śniadeckiego przy P. Szkole Mierniczej i Drogowej oraz druhów z V, VI i VII kl. Gimnazjum, przebywających w I Dr. uformowaną drużynę nad którą komendę objął dawny jej drużynowy dh. Stanisław E. Rost. Z młodszych zaś klas Gimnazjum składa się obecnie 3 Dr. im. Andrzeja Śniadeckiego, której obowiązki komendanta pełni dh. Eug. Konopacki.

II Dr. im. ks. J. Poniatowskiego przy szkole kolejowej pozostała nie zmieniona pod komendą dha Tad. Kozłowskiego.

Komendę nad Hufcem dierży dh. Stefan Różański, bowiem dawny kom. dh. Stefanek został przydzielony do Kom. Chorągwi Kowel. Przybocznym K. Hufca został dh. Rost.

Stan Hufca według najnowszych danych wynosi 125 chłopców.

Od dnia 1-go lutego b. r. staraniem Kom. Hufca został otwarty kurs zastępowych, który trwać będzie do 9 kwietnia; ostatniem zaś dążeniem jest wydanie swego pisma: „Harcerz Wołyński”. Obecnie tak Hufiec jak i Komenda przygotowuje się do „Tygodnia Harcerskiego” który będzie trwał od 3 — 10 maja, i wystawy prac Harcerskich oraz Okręgów. Zlotu Wołynia.

W związku ze Zlotem Kom. Hufca stanęła do szeregu konkursów.

Z ŻYCIA DRUŻYN

I Kowelska.

Pierwsza kowelska imienia Zawiszy Czarnego, dotychczasowa „I-sza Wołyńska”, a 26-ta Rzeczpospolitej (co pokaże przyszłość... nie wiemy) owa barwna Drużyna ze Zlotu narodowego, znów została połączona pod tymże samym komendantem dr. St. Rostem i przybocznymi dr-mi Kazimierowiczem i Sienkiewiczem.

Drużyna liczy obecnie 30-tu członków. Wtem 1 ćwik, 7 wywiadowców, 2 bez stopni — reszta „młodzicy”. Wspólnie z III-cią Drużyną, Komenda Hufca i Chorągwi, posiada Drużyna dość ładną izbę.

Obecnie Drużyna przygotowuje się do zawodów o tytuł „I-ej Drużyny Wołynia” i ma nadzieję zdobyć, a raczej utrzymać ten tytuł, oraz do zawodów w Hufcu i do „Tygodnia Harcerskiego” na który przygotowuje szereg występów. Dnia 10-go maja roku bieżącego rostrzygną się też w Drużynie zawody o tytuł „I-go Zastępu”. Opiekunem Drużyny z ramienia gimnazjum jest prof. J. Kuczewski.

III Kowelska.

Od czasów ostatniej reorganizacji III Drużyna jest Dr. gimnazjalną, należą do niej druhowie niższych klas do czwartej włącznie. Patronem Drużyny pozostał nadal Jędrzej Śniadecki. Obowiązki komendanta drużyny pełni przyboczny dr. E. Konopacki. Opiekunem Drużyny został prof. Ruszkiewicz.

Drużyna liczy 49 chłopców w 4-ch zastępach Orłów, Wilków, Kruków i Lisów. Obecnie Drużyna, walcząc z takimi przeszkodami jak brak oddzielnej izby, przygotowuje się do „Tygodnia Har-

KRONIKA.

KONCERT MUZYCZNY odbył się dnia 12.III 1915 r. staraniem i na rzecz Hufca Męsk. w Kowlu. Na program Koncertu złożyło się szereg utworów Chopina, Liszta, Verdiego, Bizet'a, Gonnoda i innych w wykonaniu art. śpiew, p. A. Moczulskiej, p. J. Barczewskiej (fortepian) panów: Kusnerza. (baryton) Lindego (skrzypce) i Koby (wiolonczela). Artystów oklaskiwała licznie zebrana publiczność.

„TYDZIEŃ HARCER.” w Kowlu. Od dnia 3 maja r. b. rozpocznie się „Tydzień Harcerski” w Kowlu na którego program m. in. złożą się: Kino harcerskie, (Film Złotowy) zawody sportowe, zawody kolarskie (organizuje I Dr.), wystawa prac har. Zabawa w ogrodzie miejskim, odczyt, przedstawienie i t. p. Program budzi ogólne zainteresowanie. Zamknięcie „Tygodnia” nastąpi w dn. 10 maja.

SZARADA I.

*Pierwsze i drugie — ja z tobą będziemy
Jeżeli gdziekolwiek razem staniemy
Trzecie — w muzyce zawsze my mamy
A całość do domu wchodząc składamy.*

SZARADA II.

*Pierwsze to rzeka, któż tego nie wle
Drugie spotkamy zawsze przy śpiewie
Trzecie — gdy pierwsza litera ubędzie
Zwierzątko kołczaste niewielkie będzie
A razem wszystko — miasto dość stare
Zgadniesz, a pomyśl minut choć parę.*

K. Sienkiewicz.

ZAGADKA.

*Odczytać wyraz (składający się 5 ciu sylab)
napisany alfabetem Morse'go, gdzie zostały
opuszczone omyłkowo znaki oddzielające jedną
literę od drugiej.*

ułożył W. Kozłowski.

*Za trafne rozwiązanie wszystkich 3 ej za-
dań redakcja przeznaczająca jako nagrodę prenume-
ratę kwartalną naszego pisma.*

„Zawody o tytuł 1-ej Drużyny Wołynia”

(Wyciąg z okólnika L. 8. Kom. Chor. Kowelskiej).

Warunki Złotowe:

a) Konkursy przedzłotowe.

Kom. Chor. organizując Złot celem rozstrzygnięcia sprawy „Pierwszej Drużyny Wołynia” ogłasza następujące konkursy, dzieląc je na dwie części: konkursy przedzłotowe i złotowe,

Konkursy przedzłotowe:

1. Za najsprawniej działające Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego zatwierdzone przez Zarząd Oddziału Woł.:

Kom. Chor. przeznacza 15 punktów, Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego powinien składać się z 7 członków, być zatwierdzonym przez Zarząd Oddziału i wykazać żywotność i pracę i powinien posiadać własny fundusz. Protokoły zebrań Zarządu Koła Przyjaciół winne być regularnie nadsyłane do Zarządu Oddz. (adres Zarządu Oddz. jest następujący: D h Rejent Franciszek Skorupski, Kowel ul. Warszawska). Opinia Zarządu Oddz. będzie decydującą przy rozstrzygnięciu konkursu tego punktu. Do tego punktu zalicza się również opiekę szkoły w osobie opiekuna drużyny, który również powinien piśmiennie komunikować się z Kom. Chor. i z Zarządem Oddz.

2. Za najgorliwsze szerzenie idei Harcerskiej wśród społeczeństwa przez członków drużyny Kom. Chor. przeznacza 10 punktów. Drużyny urządzając bądźto wieczorki, bądź przedstawienia winne wykorzystać taką chwilę i starać się zaznajomić szersze społeczeństwo z ideją Harcerską.

Tematy wygłoszone wraz z podaniem sposobności i przeciętnej ilości słuchaczy, jakoteż i wyniki propagandy należy nadesłać do Kom. Chor. do dnia 1. czerwca b. r.

3. Za największą ilość uczniów harcerzy danej drużyny z postępami dobrymi w nauce Kom. Chor. przeznacza 10 punktów. Konkurs za najlepszy postęp w nauce odbędzie się procentowo. Gdy kilka drużyn wykaże wszystkich swoich druhów z postępami dobrymi, wówczas ta drużyna otrzymuje pierwszeństwo w konkursie, której druhowie wykażą najlepsze postępy. Rozstrzygnięcie nastąpi na Zlocie.

4. Za najlepszą opinię szkoły Kom. Chor. przeznacza 10 punktów. Opinia szkoły ma być wydana przez dyrekcję szkoły.

Pierwszeństwo w konkursie otrzymuje ta drużyna, której druhowie będą sami wzorowymi uczniami przyczynili się do podniesienia poziomu moralnego i naukowego danej szkoły. Do tego punktu wchodzi również opinia opiekuna drużyny w formie raportu, któryby dawał dokładny obraz stosunku Harcerstwa do szkoły. Ostateczny termin nadsyłania opinii dyrekcji i raportu opiekuna jest 5 czerwca b. r.

5. Za najlepszą opinię Koła Przyjaciół Harcerstwa i rodziców Kom. Chor. przeznacza 8 punktów. Opinia K. P. H. P. winna być podwójna: Prezes K. P. H. P. podaje opinię o drużynie z ramienia Koła a prezes Komitetu Rodzicielskiego zaopiniuje drużynę z ramienia rodziców druhów należący do drużyny.

Gdyby w środowisku danej drużyny nie istniał

Komitet Rodz. wówczas opinię o drużynie z ramienia rodziców wyda proboszcz danej miejscowości. Ostateczny termin nadsyłania powyższych opinii naznacza się na 28 maja b. r.

6. Za największą ilość dobrych wycieczek dalszych i bliższych urządzonych w roku harcerskim 1924/25 przeznacza się 10 punktów. Drużyny reflektujące na konkurs niniejszego punktu winne nadesłać do Kom. Chor. najpóźniej do 5 czerwca b. r. dokładne opisy wycieczek wraz z ciekawymi epizodami i wrazie możliwości zdjęciami wykonanymi na wycieczce.

7. Za najlepsze kursy harcerskie przeznacza się 10 punktów. Do kursów harcerskich na terenie Wołynia zaliczają się tylko kursy dla zastępowych, zatwierdzone przez Kom. Chor. Środowiska, które reflektują na konkurs tego punktu winne nadesłać do Kom. Chor. ilość i jakość materiału przerobionego na kursie, ilość uczestników, imienny wykaz wykładających, zastępowych, przybocznych i drużynowych na kursie, oraz dokładne wyniki najpóźniej do 1 czerwca b. r. Środowisko, które zdobędzie konkurs tego punktu może użyć zdobyte punkty jednej ze swoich drużyn.

8. Za najlepsze kluby harcerskie przeznacza się 8 punktów. Do konkursu stają tylko kluby zatwierdzone przez Kom. Chor. Drużyny, reflektujące na konkurs tego punktu winne nadesłać najpóźniej do 1 czerwca b. r. do Kom. Chor. dokładny program pracy, cele i idee klubu oraz wyniki dotychczasowej pracy. Wrazie gdyby środowisko całe stanowiło klub, wówczas Komenda Hufca przyznaje zdobyte punkty jednej ze swoich drużyn.

9. Za najlepiej zorganizowaną kasę oszczędności przyznaje się 9 punktów. Kasa oszczędności winna być następująco zorganizowana: D h wie wkładają pewną sumę na książeczki udziałowe wybrane przez Komendę Drużyny; drużyna puszcza w obrót te pieniądze lub składa je do P. K. O. na książeczkę wkładawą drużyny. Najbardziej pomysłowy obrót pieniędzy w celu powiększenia sum wkładowych rozstrzygnie konkurs. Ostateczny termin nadsyłania raportu tego punktu do Kom. Chor. naznacza się 1 czerwca b. r.

10. Za najlepsze stałe przedsiębiorstwo harcerskie przyznaje się 8 punktów. Warsztaty harcerskie winne być zarobkowe, a dochód powinien być obracany na zapomogę biednym druhom, na zakup ekwipunku drużyny i t. p. Raport i wrazie możliwości próbki robót należy nadesłać do Kom. Chor. najpóźniej do 1 czerwca b. r.

11. Za największą ilość młodzików, wywiadowców, ćwików i wyższych stopni przeznacza się 8 punktów. Konkurs tego punktu rozstrzygnie się procentowo. Ostateczny termin nadsyłania do Kom. Chor. raportu tego punktu naznacza się na dzień 25 maja b. r.

12. Za największą ilość sprawności harcerskich kategorii I przeznacza się 8 punktów, za kategorii II. 6 punktów i za kategorii III. 4 punkty.

Do kategorii I zaliczają się następujące sprawności: służba ambulansowa, gimnastyk, higienista, krajoznawca, lotnik, leśny człowiek, miłośnik gier,

mistrz do wszystkiego, pielęgniarz, pływak, ratownik, pożarnik, pionier przemysłu, przewodnik, samarytanin, sygnalista, strzelec, terenoznawca, tropiciel, wskazodroga żeglarz

Do kategorii II: biuralista, blacharz, drukarz, elektrotechnik, fotograf, hodowca kwiatów, drobiu, królików, gołębi, introligator, jeździec, kolarz, kucharz, krawiec, kowal, mechanik, przyjaciel zwierząt, pionier piekarski, pracownik, pisarz na maszynie, pszczelarz, redaktor, rolnik, szewc, stolarz, ślusarz, stenograf, sadownik, telegrafista, wioślarz, warzywnik, zielarz, zabawkarz, zegarmistrz, tłumacz (podać języki).

Do kategorii III: astronom, cukiernik, grzybiarz, guzkarz, grajek, kapelusznik, lewa ręka, łyżwiarz, narciarz, owadoznawca, roślinoznawca, szermierz, sznurkarz, śpiewak, trębacz, tancerz, zwierzoznawca, zdobnik.

13. Za regularne nadsyłanie pogłównego Kom. Chor. przeznacza się 3 punkty.

14. Za regularne nadsyłanie harcerek pod datką wołyńskiego przeznacza się 6 punktów (patrz okólnik № 7, który się równocześnie zmienia).

15. Za największą kwotę uzyskaną z jednorazowej imprezy przeznacza się 10 punktów.

16. Za najlepszy program prac wiosennych i letnich przeznacza się 8 punktów.

17. Za największą kwotę uzyskaną na listach składek Komendy Chor. przeznacza się 12 punktów.

18. Za największą ilość jednostkowych i zbiorowych dobrych uczynków przeznacza się 12 punktów. Druhowie, którzy spełnią dobry uczynek, podają do wiadomości swemu drużynowemu, który zapisuje sobie do osobnej książeczki dobre uczynki poszczególnych drużyn jakoteż całej drużyny. Odpis książeczki dobrych uczynków winien drużynowy nadesłać do Kom. Chor. najpóźniej do 1 czerwca b. r.

19. Za wzorowe prowadzenie sekretariatu przeznacza się 8 punktów. Sekretariat drużyny winien być mały ale sprawny. Do tego punktu zaliczają się następujące sprawy:

- wzorowe archiwum,
- najlepsza kronika drużyny,
- wzorowe prowadzenie książek służbowych,
- wykazanie się programowością pracy w drużynie,
- terminowe załatwianie rozkazów i papierów służbowych.

Konkurs rozstrzygnięty na Zlocie, dlatego winne drużyny przywieść ze sobą cały sekretariat wraz z książką kasową.

20. Za prenumeratę wszystkich pism harcerskich oraz za propagandę tychże przeznacza się 5 punktów: Dokładny spis zaprenumerowanych pism harcerskich oraz raport o wynikach propagandy tychże należy nadesłać do Kom. Chor. najpóźniej do 25 maja br.

b) Zawody złotowe.

1. Za najlepszy wygląd zewnętrzny drużyny przeznacza się 10 p. Drużyny wykazują się dobrem umundurowaniem, rynsztunkiem i ekwipunkiem oraz umiejętnym rozłokowaniem i rozmieszczeniem zwiezionych rzeczy do obozu, jakoteż sprawnością marszu do obozu.

2. Za najbardziej samodzielne, umiejętnie i najlepsze rozbić obozu przeznacza się 8 punktów.

Samowystarczalność — obowiązkiem.

3. Za największą czystość i higienę w obozie przeznacza się 5 punktów.

4. Za najbardziej estetyczny obóz przeznacza się 5 punktów.

5. Za najlepsze programy dzienne na Zlocie (z uwzględnieniem programu Kom. Chor.) przeznacza się 4 punkty.

6. Zawody lekkoatletyczne:

- | | |
|-----------------------|------------|
| a) piłka koszykowa | 3 punkty |
| b) piłka latająca | 3 punkty |
| c) palant | 4 punkty |
| d) piłka nożna | 8 punktów |
| e) pięciobój wojskowy | |
| bieg 100 metrów | |
| skok w dal | |
| skok wzwyż | |
| strzał, rzut granatem | 15 punktów |
| f) bieg 400 metrów | 5 punktów |
| g) bieg 1500 metrów | 10 punktów |
| h) rzut dyskiem | 6 punktów |
| i) rzut oszczepem | 6 punktów |

7. Za najbardziej pomysłową technikę i wykonanie przedmiotów obozowych przeznacza się 5 p.

8. Za najlepiej działający warsztat w obozie przeznacza się 8 punktów.

9. Za służbę pożyteczną (patrz punkt 8) do której zalicza się również urządzenie kapliczki złotowej przeznacza się od 6 — 15 punktów, zależnie od pracy jaką wykonano.

10. Za najbardziej pomysłowy 15 minutowy pokaz przeznacza się 8 p.

11. Za najlepszą gawędę przy ognisku przeznacza się 5 punktów.

12. Za najlepsze śpiewy i oryginalne tańce przeznacza się 5 p.

13. Za prace nadprogramowe jak orkiestra, zdjęcia fotograficzne, kino i t.p. przeznacza się od 6 — 12 punktów zależnie od pracy.

Ostateczne rozstrzygnięcie konkursów przedzłotowych i złotych odda Komenda Chor. w ręce Zarządu Oddziału.

(—) ŁUKASIEWICZ
Komendant Chorągwi.

(—) STEFANEK
Kierownik kursów i kolonji.

.....
Czy dorzuciłeś cegielkę do budowy Stanicy Harcerskiej?

— Kup bilet loterii!

.....

Redaktor odpowiedzialny: Vice-prezydent m. Kowla Seweryn Brandt.

Redaktor Naczelny: Stanisław Rost.

Wydawca: Harcerski Hufiec Męski w Kowlu.

HARCERZ WOŁYŃSKI

ORGAN MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ WOŁYNIA.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kowel, Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.

T R E Ś Ć: 1) Od Redakcji. 2) Krytyka a społeczeństwo — Tad. Z. 3) Pieśń Kursu w Zielonej — „Skalany Orzeł”. 4) Pierwszy obóz Wołynia. 5) Sport a młodzież — Kazbek. 6) Kwestja budowy domów harcerskich — J. Stefanek. 7) Z liryk „Obym tak...” — St. E. Rost. 8) „Wychowanie Wilczka” — Wł. Rychlicki. 9) Pieszko dookoła Polski. 10) Liga Niezależności — Sf. Rost. 11) Z pamiętnika — „Czyż”. 12) „Sukcesy sportowe Wołynia na kursie w Worochcie” — „W innym miejscu”. 13) Nadesłane — Z życia Hufca Kowelskiego. 14) Kronika. 15) Humor. 16) Zadanie № 2.

OD REDAKCJI.

W zaraniu młodzieńczych lat rwiemy się do pracy. Pragniemy wyladować nadmiar posiadanej energii, zamieniając ją na twórczość mniej lub więcej korzystną dla pewnych idei. Prawda, że nie zawsze i nie każdy z nas zdoła obrać sobie stosowną drogę, a jeszcze rzadziej potrafi osiągnąć obranego celu.

Często usiłujemy np. wypróbować swoje zdolności na polu literackim. Młodzież nasza w tym celu zakłada pisma i pisemka ale co jest najsmutniejsze, że nie posiada dość cierpliwości, aby dać możność takiemu pisemku rozwinąć się. Nie zawsze umiemy wytrwać w podjętej pracy, a to już źle świadczy o poczuciu obowiązku. Prawda, że takich objawów nie rzadko przyczyną bywa brak dostatecznego zrozumienia ze strony społeczeństwa, a słabo popierani, nie mając stosownych źródeł dla pokrycia deficytów, rozkładamy bezradnie ręce i... doznajemy zawodu na wstępie naszej próbnej działalności na niwie społecznej.

Jest to zło, nawet bardzo poważne zło, któremu jednak zaradzić możemy, łącząc się w większe gromady i organizując daną pracę na szerszą skalę.

Taką właśnie myśl powzięliśmy i usiłujemy ją zrealizować. Pismo „Harczerz Wołyński”, miesięcznik młodzieży harcerskiej w Kowlu zostaje obecnie przejęte przez Komendy

Chorągwi M i Ż. i ma być organem harcerzy całego Wołynia.

Czy podobać się będzie ogółowi, czy zyska przychylność i poparcie starszego społeczeństwa — to od nas zależy, a rozstrzygnie o tem niedaleka przyszłość.

Pragniemy przez to pismo zmanifestować przed ogółem nasze uczucia patryjotyczne, wykazać swoje ideały, myśli, zamiary, zobrazować nasze życie harcerskie. Na łamach tego pisma będziemy wskazywać cele i zadania młodzieży, wytykać jej błędy, układać plany pracy aktualnej, uzdrawiającej stosunki powojenne, wreszcie postaramy się wytknąć drogi, któremi krocząc nabędziemy doświadczenia z jednej strony i przyczynimy się do stworzenia pożądanej harmonii we współzyciu młodszego pokolenia naszych Kresów, by przez młodzież tę dążyć do odrodzenia Wołynia. Chcemy nadto w obecnej dobie, przeziębionej pesymizmem, rozpędzić mgłę zniechęcenia wśród społeczeństwa, rozjaśnić jeszcze zachmurzony błękit powojennego życia, wskazać młodzieży wartość tego życia i zachęcić do twórczej pracy.

Chęci są szczerze i zgodne z naszymi harcerskimi ideałami,

Lecz chęci i pragnienia stają się pustymi bez znaczenia dźwiękami, skoro nie potrafimy, lub też zaniedbamy wcielić je w czyn.

Dużo i często mówią o słowiańskim wogóle, a o polskim w szczególności „zapale słomianym”. Rzeczywistość nierzadko przekonywuje o słuszności tego twierdzenia. Lecz my harcerze mniemamy o sobie, że jesteśmy najzdrowszym elementem społeczeństwa, jesteśmy nadzieją Kraju; my chcemy tworzyć przyszłość dla naszej Ojczyzny. Czy nie potrafimy bodajby na skromnym przykładzie wydawania naszego pisma zadać kłam takiemu przekonaniu o nas, że umiemy tylko dużo projektować?! Czyż nie zdołamy udowodnić zdolności swej do pracy realnej, do akcji twórczej, do namacalnych skutków naszych teraźniejszych chęci i pragnień?

Jeżeli nie możemy podolać pracy, wydając małe pisemka na terenach poszczególnych środowisk, to ułatwimy sobie zadanie, stwarzając jeden wspólny, poważny miesięcznik na cały Wołyń.

Druhowie i Druhny, niechże takim skromnym dziełem naszej młodzieńczej twórczości stanie się „Harcierz Wołyński”! Ten miesięcznik musi istnieć, rozwijać się i zdobyć sobie przyszłość, bo tego chcemy my, harcerze!

A więc do czynu! Każdy z nas niech włoży cząsteczkę energii własnej do wspólnego dzieła. Kto artykuł napisze, kto wiersz, kto wiadomości do kroniki zbierze, a wreszcie wszyscy przyczynimy się do tego, aby nasze pismo znalazło się i u inteligenta na biurku i w rękę robotnika przy warsztacie, a nawet by chętnie je widziano i pod wieśniaczą strzechą.

Również i do Was Młodzieży całego Wołynia zwracamy się z niemniej gorącym apelem: stańcie do wspólnej pracy. Z tych czy innych względów nie jesteście w naszych szeregach, lecz to jeszcze nie znaczy byśmy od siebie stronili. Chętnie i z ogromnem zadowoleniem będziemy widzieć na szpaltach „Harcera Wołyńskiego” i Wasze myśli, uczucia, ideały, cele.

Połączmy więc nasze dłonie do wspólnego i owocnego czynu! Wykażmy się owocną współobywatelską pracą!

Czuwaj!

Redakcja.



Krytyka a społeczeństwo.

Z najbardziej potępienia godnych objawów powojennych jest zbytnia skłonność naszego społeczeństwa do krytyki. Wszyscy i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, poczytują za swój obowiązek, a raczej znajdują ogromną przyjemność i tanią satysfakcję w osądzaniu obecnych stosunków społeczno-państwowych.

Prawda, że żyjemy w wyjątkowych warunkach, które przysparzają wiele sposobności i materiału dla krytycznego zachowania się wobec rzeczywistości. Czasy powojennej doby przepełnione są anormalnymi objawami, przeto krytyka rzeczowa jest nawet pożądaną dla uzdrowienia stosunków o tyle, o ile jest rzeczową i bezstronną, a więc normującą bieg życia powojennego.

Ale u nas jest nieco inaczej... piła obserwacja stwierdza, że manja wydawania sądów o najróżnorodniejszych zagadnieniach i sprawach państwowych opanowała nas całkowicie, że staje się ona objawem chorobliwym, gdyż zaczynamy uprawiać krytykę nie dla jej potrzeby, a wprost jak swego rodzaju potrzebny sport. Ludzie kompetentni i niekompetentni, powołani i niepowołani, zdolni i niezdolni, mądrzy i niemądrzy — wszyscy krytykują... wszyscy czują jakąś pasję do wydawania sądów... rozumie się potępiających wszystko i wszystkich w czambuł. Najczęściej tacy sędziowie nie zadają sobie trudu zanalizować dostatecznie dane zagadnienie, a ot gadają, bo jest o czym i na kogo gadać. Wielu nie zważa na to, że wpadając w przesadę, względnie sądząc o tem, czego nie potrafią należycie zrozumieć, z jednej strony ośmieszają siebie w oczach ludzi dobrze poinformowanych, z drugiej zaś szkodzą sprawie, którą poddają niewłaściwej i przeważnie potępiającej krytyce.

Taki chorobliwy popęd do wydawania sądów potępiających jest jeszcze z wielu innych względów niepożądany: przedewszystkiem dezorientuje i bałamuci opinię publiczną, odruchowo wyrabia najczęściej zupełnie błędne mniemanie o tem lub innem zagadnieniu, a przez to samo krzyżuje dążności i wysiłki Władz Państwowych, a więc przeszkadza im w pracy, a ponadto dyskredytuje i podrywa autorytet wobec społeczeństwa. Taki anormalny objaw tembardziej szkodliwym się staje tutaj na Kresach, gdzie ludność pod względem narodowościowym jest niejednorodną, gdzie jest dużo elementu napływowego, często nieprzychylnego dla naszej państwowości.

Stale obserwując, zauważymy i takich ludzi, którym mocno zależy na obniżaniu powagi Władz Państwowych, którzy pilnie korzystają z każdej okazji, by szerzyć wśród ludności niepokojące wersje np. o chwiejności waluty, przekupstwie urzędników, możliwości wojny i t. p. Grzecznie z układną miną tacy ludzie z zadziwiającą umiejętnością zabierają się do cichej, ale systematycznej agitacji. Przy łada okazji nie zaniedbują rzucić kilku zdań potępiających te

lub inną czynność Rządu, takich lub innych rozporządzeń czy też ustaw państwowych. W ich syczących ustach najlepsze jest najgorsze, gdyż w ten sposób łatwo podrywają zaufanie ogółu do Państwa, wnoszą dysharmonję, słowem prowadzą wyraźnie pracę destrukcyjną. I właśnie dla nich jest aż nazbyt dogodną ta skłonność i pochopność nasza do przesadnej krytyki. Potrafią oni podlewać oliwy do ognia, w tej nadziei, że czem większy płomień, tem większą przynosi szkodę, w czem, i niestety, wcale się nie mylą. A my wciąż politykujemy, wszędzie krytykujemy i zawsze narzekamy, sami o sobie krzyczymy na całe gardło, że nie jesteśmy zdolni do rządzenia sobą, że nam jest źle, źle i zawsze źle.

Prawda, że często skłonność do takiej krytyki i narzekania ma podłoże bardziej usprawiedliwiające, jak np. rozgoryczenie wobec rzeczywistości. Borykając się z przemocą zaborców za czasów walk insurrekcyjnych, następnie podczas wojny wszechświatowej walcząc w szeregach legionów, wreszcie ostatnio już w szeregach Armji Polskiej, mieliśmy przed sobą jeden cel — wskreszenie i odbudowanie **Polski**. Za cały ten czas, przez literaturę tradycyjnie wpajany patriotyzm, wreszcie przez tak widoczną olbrzymią niedolę cierpiącego w niewoli narodu, powstał w naszej wyobraźni idealny obraz przyszłej zmartwychwstałej Ojczyzny. Zupełnie nieświadomie widzieliśmy w przyszłej Polsce „raj ziemski“, „ziemię obiecaną“, „kraj mlekiem i miodem płynący“, słowem miało być tam wszystko dobrze, nawet b. dobrze, ale nigdy źle. W Polsce odroczonej nie mogło być niedzy, tam mieli być wszyscy i ze wszystkiego zadowoleni... cóż już mówić o tych, którzy poświęcali życie dla Jej wskreszenia!... Ci o sobie mniemali, zresztą zupełnie słusznie, że w przyszłej Polsce dla nich ma być zgotowana wspaniała uczta, że po dniach trudu i krwawego mozolu spoczną na laurach w swojej Ojczyźnie, która winna dla nich stać się rajem ziemskim.

Niestety w gorączkowej pracy nad wskreszeniem Polski nie mieliśmy czasu zastanowić się nad tem, jaką Ją ujrzymy po zmartwychwstaniu; nie przygotowaliśmy się zetknąć z rzeczywistością, a raczej nie uświadomiliśmy sobie tę rzeczywistość i dlatego stała się ona dla nas rażąca... Czekaliśmy cudu, bo tylko cud mógł wyrwać z pod ciężkich łap trzech krwiożerczych lwów rozczłonkowaną Polskę — Cud stał się; Ojczyzna powstała! Lecz jakżeż odmienna od tej oczekiwanej, od tej uwielbianej w pieśniach i powieściach, od tej wymarzonej w niepokojnych snach niewoli. I oto skutki nieprzygotowania i chorobliwego rozmarzenia — niedawni bojownicy o wolność — narzekają. Trudno im jest powstrzymać siebie od wyrzekania gorzkich słów żalu i niechęci. Rzeczywistość dla nich jest tak rażąco odmienna od wyidealizowanej, że nie są zdolni jej zrozumieć. Zapominają, a raczej nie zdają sobie sprawy, z warunków i okoliczności, wśród których powstała dzisiejsza Polska.

Po czterokrotnych rozbiorach trzy dzielnice podane zostały trzem zupełnie odmiennym wpływom państw zaborczych. Jak nieodpornym był naród nasz na wpływ despotycznych państw zaborczych, a jednak, trwając półtora wieku w niewoli nie zdołał całkowicie zachować swego odrębnego charakteru. W każdej dzielnicy w mowie, zwyczajach, tradycjach powstał pewen wyłom, nastąpiły większe lub mniejsze zmiany. Rozmyślnie odsuwani przez zaborców od życia państwowego, stopniowo traciliśmy zdolność praktyczną rządzenia sobą w ramach państwa niezależnego.

W obecnej dobie połączone zostały trzy dzielnice w jedno Państwo Polskie. Ale naród jeszcze się nie zlał należycie w jedną całość; różnice dzielnicowe narazie są zbyt wyraźne i one właśnie stoją temu na przeszkodzie. Abyśmy stworzyli jednolite społeczeństwo musimy nie tylko unikać waśni dzielnicowych, ale nadto u innych, którzy tego nie rozumieją, zwalczać skłonność do separatyzmu. Zarazem cierpliwie musimy poczekać, aż przejdzie pierwszy i najważniejszy okres wykształcania się naszej dyplomacji, oraz naszego ciała urzędniczego.

Na to, aby społeczeństwa trzech zaborów zlały się w jednolity **Naród**, aby wytworzyła się pewna harmonja we współżyciu obywatelskiem, aby wykształciła dyplomacja i korpus urzędniczy, wreszcie aby ta nasza Polska stała się przynajmniej w przybliżeniu podobną do tamtej wyidealizowanej i wyśnionej — trzeba przedewszystkiem czasu, a następnie sprzyjających warunków.

Czas ten skrócić, a sprzyjające warunki przysporzyć mogą i powinni ci, którzy rzeczywiście kochają **Polskę**, a w pierwszej linii **My Młodzież** — **Nadzieja i Opoka Kraju!** Miejmy tylko cierpliwość i mocne postanowienie wykonania minimum pracy wyłącznie dla **Ojczyzny**.

Nie krytykujemy i nie narzekajmy, bo przez to najwyżej narazimy się z kolei na krytykę i nieprzychylne sądy wrogów — sąsiadów, którzy w takich wypadkach zacierają ręce, cieszą się i wrzeszczą na całe gardło o rzekomej niezdolności Polaków do życia państwowego.

Wręcz odwrotnie, zostawiając krytykę ludziom do tego powołanym i uzdolnionym, oraz uznając szkodliwość przesadnej skłonności naszego społeczeństwa do pochopnej, a przeważnie nieracjonalnej krytyki potępiającej, aby nie przeszkadzać ludziom dobrej woli w ich pracy, zarazem by się przeciwstawić i zwalczać takie szkodliwe jednostki, które specjalnie i celowo wykorzystują każdą sposobność by trąbić na całe Kresy, a możliwie i na cały świat o tem co nas dyskredytuje, **Młodzież** wogóle, a szczególnie **My Bracia Harcerska** postawmy sobie za najbliższy cel naszej pracy społecznej: zwalczanie w miarę możliwości i naszych sił wszędzie i przy każdej sposobności ludzi, którzy w sposób nieprzychylny, względnie lekceważący lub obrażający odzywają się o tych lub o tem, co dla naszego serca jest dro-

gie: postawmy sobie za zadanie piętnować i przeciwdziałać wszelkim przesadnym krytykom, będąc przekonani, że tutaj na Kresach nie czas jeszcze i nie miejsce na krytykę, a raczej należy skupić i połączyć swoje siły do pracy; pracy solidarnej, pracy bez

wytchnienia, pracy, której owocem w przyszłości obywała się niezłomna harmonia współzycia obywatelskiego na naszych Kresach, oraz ogólne zaufanie i przywiązanie całego społeczeństwa kresowego do wspólnej **Macierzy Polski**. **Tad. Z.**



PIEŚŃ KURSU W ZIELONEJ.

*Z nad Turji, Stochodu, Horynia,
Z ponad Ikwy zlecieliśmy tu.
Aby w „Pierwszym Obozie Wołynia“
Młode dusze swe budzić ze snu.*

*Aby serca swe zimne rozgrzewać
Tam, gdzie płomień ogniska nam drga,
Aby pieśni radosne swe śpiewać
W których nie znasz co smutek i łza.*

*A wszak siły nam wielkiej potrzeba,
Aby zwalczać przeszkody spiętrzone,
Ale siłę tę dadzą nam nieba,
Kiedy zwrócim swe oczy stęsknione*

*Weźmiem serc swych młodzieńcze ofiary,
Weźmiem miłość bliźniego i Boga,
Pójdziem w lud nasz kresowy prastary,
A wszak piękna, harcerska to droga.*

*Z tak dalekich tu szliśmy zakątków,
Aby wspólne ognisko rozniecić,
By do końca od życia początku,
Iść ze światłem wśród ludu i świecić!...*

*Jakoś różniej się robi mój bracie,
Kiedy widzę: nad Turją na łące,
Młode, rzeźkie stąpają postacie,
Kiedy słyszę ich pieśni płynące!...*

„SKALNY ORZEŁ“.

Zielona — lipiec 1925 roku.



PIERWSZY OBÓZ WOŁYNIA.

Piękna to była sielanka... Pierwszy Kurs—obóz Wołynia. Własnymi zorganizowanymi siłami, dawno zapowiadany i oczekiwany; dawno nam potrzebny, taki nasz, taki serdeczny, swojski... Hej, wiele tam pieśni popłynęło co wieczora, wiele okrzyków radości nasłuchiwała się Turja... Wiele zapалу tam było i młodzieńczej siły. Jako leśne istoty żyliśmy w gęstwinie, która w jednym miejscu odsłaniając się, dawała nam bajeczny pejzaż Turji, cerkiewki w Gorodelcu i malowniczych okolic... Rano budził nas przeciągły głos obozowej pobudki, melodyjny, dźwięczny, doniosły... Zrywaliśmy się na równe nogi, potem oboźny prowadził nas do rzeki, a „Stary Kruk” na gimnastykę. Dopiero gwar i radość, gdy padło „rozejść się” i każdy mógł stanąć z kubkiem przy kuchni. Wtedy kucharz nasz obozowy „Kapral”, któregośmy, w dobrych będąc humorach tytułowali nawet „Plutonowym” rozlewał wielką chochlą kawę, herbatę lub zupkę. Przeważnie nie poprzestawaliśmy na jednej menażce i szliśmy po dolewki, które utarły się i weszły w tradycję, jako „rapety”. Rapety były swego rodzaju dążeniem każdego z nas. Po śniadaniu gwizdek—zbiórka. Ktoś w czerwonym fezie wychodził z komendy i szliśmy na plac wykładów. Jak dziś pamiętam — to „Żubr Kresowy” mówił nam o łamaniu t. j... leczeniu złamanych kości, to „Stary Kruk” mówił o metodyce pracy, to „Skalny Orzeł” o sygnalizacji, albo „Wróbelek” o przyrodzie. Czasem znów „Pantera” (tak zwał się Komendant Kursu) — brał nas na wielkie gry harcerskie, lub szliśmy na strzelnicę lub boisko sportowe. Mieliśmy też w obozie introligatornię a nawet „fabrykę giętych mebli”, którym również trochę czasu poświęcaliśmy. A kąpiel co nam radości sprawiała, a „Raport Główny”, po którym zaraz rozdawano listy. List z domu, albo i ten „nie z domu” a od jakiejś jasnej główki — cóż to za radość... A byli tacy szczęśliwcy, że po kilka na dzień otrzymywali. Na czytanie i pisywanie listów, na czytanie książek, własne sprawy — mieliśmy „Ciszę względną”. Komenda wtedy—wylegiwała się pod sosną, „Pantera” nalaadowywała swą głowę całymi tomami „Prawa Rzymskiego” i t. p. mądrości, a myśmy używali swobody.

O Komendzie też warto parę słów powiedzieć. Była to istna menażerja. Jak te skrzydłaczki i czworonogi nie pogryzły się między sobą — trudno w to uwierzyć boć była tam „Zielona Pantera” obok „Dzikiego Kota” i „Kresowego Żubra”, „Skalny Orzeł” obok małego „Szarego Wróbla”, a nawet „Wydra” zwana „Poleską” zjawiała się w tym małym zwierzyńcu (Komendzie). Chodziły te okazy w „Czerwonych fezach”, wydawały rozkazy, wykladały, szwendały się po całym obozie stale i wszędzie.

Ale niech tam — „Morowa to była wiara”. — Wieczorem rozpalono ognisko... Tu dopiero skupiał się humor, radość, wybuchał śmiech, brzmiały śpiewy... Hej! hej! Jakże to cudne były chwile... Najpierw

ktoś z „Komendy” zaczął to o pogodzie ducha, to o radości życia, to o naszych kresowych zadaniach — potem rozwijała się serdeczna pogawędka. Zapytania; każdy wypowiada swe myśli, wysnuwa wnioski — wreszcie ktoś podsunie melodię... podchwytyjemy zaraz i pieśń podnosi się, rośnie, potężnieje... Powtarza ją echo w dali i niesie wiatr przez gąszcz Zielonej, pola i lasy Wołyńskie, po kresach naszych kochanych.

* * *

W taki to cudny jeden z wieczorów odbyło się przyrzeczenie jednego ze współbraci obozowych, w taki wieczór odbył się chrzest naszego leśnego społeczeństwa... W taki wieczór postanowiono kiedyś za pięć lat, mianowicie w lipcu roku 1930 urządzić zjazd uczestników obecnego kursu; w taki wieczór układaliśmy najpiękniejsze swe projekty, najmocniejsze postanowienia, najszlachetniejsze przedsięwzięcia. Hej! hej! kiedy to się tak znów zlecimy, zaśpiewamy, pogwarzyemy?...

* * *

Kurs trwał od 10 lipca do 3 sierpnia r. b. W lecie pod wsią Zieloną, koło Kowla, w bajecznej okolicy—suchej, zdrowej, lesistej nad błękitną strugą Turji. Było nas tam 27-miu ze wszystkich stron Wołynia w trzech zastępach. Pierwszeństwo otrzymały Wilki; co skorzystaliśmy na nim nie sposób tu opisać. Może to się da niedługo zauważyć w pracy naszej w roku bieżącym. Hej! — wróć nam kursie kochany w Zielonej. Wróć na rok przyszyły. K.

Sport a młodzież.

(Dokończenie).

Ponadto należy również wziąć pod uwagę pogłębianie się ciężyzny duchowej, pod wpływem wzrostu ciężyzny fizycznej. Zauważono to jeszcze w starożytności i stąd też powstało rzymskie przysłowie: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Czasy nowoczesne potwierdzają to zdanie. Któż nie zna pieśni, co mówi, że „tam tylko potężny i twórczym jest duch, gdzie wola silne ma ramię?”.

Jest to zrozumiałe z tego względu, że przecież niedołęga nie może być dzielnym człowiekiem. Z granica to już dawno zrozumiała i dlatego też państwa przodujące w świecie zwracają troskliwą uwagę na stan fizyczny swej młodzieży. Za przykład może służyć Anglja, Japonja, Francja, Niemcy a przede wszystkim Ameryka. Tam na wychowanie ruchowe nakłada się nacisk już w szkołach powszechnych, bowiem *im więcej państwo wyda funduszy na boiska i sale gimnastyczne tem mniej będzie potrzebowo wydać na szpitale i domy obłąkanych*.

Jaki jest pogląd Anglii na sport charakteryzuje to dobrze fakt przerywania posiedzeń parlamentu celem... wspólnego udania się na zobaczenie decydujących zawodów o mistrzostwo Anglii. Za upra-

wianiem sportu przemawia również fakt doniosłości jego wpływu na charakter, stwierdzono bowiem, że np. biegi krótkie, skoki i rzuty potęgują siłę woli, biegi na długie dystanse urabiają wytrwałość; sporty szermiercze i ćwiczenia równoważne uczą panowania nad sobą (dlatego też lekarze zalecają je osobom nerwowo chorym*); pływanie i skoki do wody wyrabiają odwagę, gry zbiorowe (piłka nożna, koszykowa, palant i t. p.) uczą wysiłonej współpracy i t. d.

Ponadto sport ma jeszcze jedno wyższe zadanie, mianowicie odrodzenie rasy. Każdemu bowiem chyba jest wiadomem, że zdrowe, zdolne i silne dziecko może się narodzić tylko mając zdrowych i silnych rodziców. Odrodzenie zaś rasy dotyczy w pierwszym rzędzie nas, którzyśmy mieli, jak twierdzi Sienkiewicz, rycerzy, którzy dopędzali konia w biegu, lub też w zbroi przeskakiwali przez dwa, stojące obok siebie rumaki — jak również (o czym znów mówi Mickiewicz) myśliwców, którzy mogli z niedźwiedziem w zapasy chodzić.

Gdy rasa nasza stężeje, (co miejmy nadzieję rychło nastąpi) to nie będziemy bili kornem czołem przed Amerykaninem, którzy skacze w wyż 201 cm.***) ani też bezsilnie podziwiali Skandynawczyka, skaczącego o tycze 425 cm. — lecz będziemy się starali walczyć z nim. Jest to zupełnie możliwem, trzeba się tylko zdobyć na pracę systematyczną i planową. W sporcie tak samo, jak i w innych dziedzinach życia „zwycięzcami są ci, którzy chcą, zwyciężonymi — ci, którym się nie chce”. Wszystko to może wyjść tylko na korzyść tak ćwiczących jednostek jak i też państwa, gdyż obywatele, którzy umieją się dzielnie bawić, będą umieli i dzielnie pracować, a w razie potrzeby również dzielnie walczyć. Chciemy się tylko zająć tą sprawą, która oprócz wyżej wymienionych korzyści, może przynieść nam również to, czego odczuwamy silny brak: propagandy zagranicą. Faktem jest bowiem, że wielokrotnie od nas mniejsza Finlandja cieszy się zagranicą o wiele większą popularnością i sympatją niż Polska.

Weźmy się zatem do pracy na tem zaniedbanem dotychczas polu. Zwłaszcza komendanci drużyn i hufców niech zwrócą na sport baczną uwagę i, będąc sami przykładem, wpajają zamiłowanie do sportu wśród najmłodszych pokoleń, z których kiedyś wyrosną przyszli „mistrzowie”. Jest to jeszcze jeden sposób służby Ojczyźnie.

Da nam ono to wyższe zadowolenie, że kie-

*) Słowo „sport” nie oznacza tylko wyłącznie ćwiczeń, mających na celu wyrobienie siły cielesnej. Skala rozciągłości sportu jest bardzo wielka, gdyż sięga od „zapasów” i dźwigania ciężarów, aż do myślistwa, rybołówstwa i... gry w szachy, która jest również uznana za sport.

**) Na międzynarodowych zawodach w Londynie, jeden z najlepszych naszych skoczków p. Gruner z A. Z. S. wołał nie stawać do skoku w wyż, gdyż startował w tej konkurencji rekordzista świata amerykańkanin Osborne.

dyś, w przyszłości, zawisnie na Olimpjadzie***), na najwyższem maszcie sztandar o naszych barwach narodowych — wtedy pociechą nam będzie myśl, że praca nasza nie poszła na marne, i że już nie będziemy, jak dotychczas, uważani za jeden z młodszych w sporcie narodów.

„Kazbek”.

***) Olimpiada — międzynarodowe zawody we wszystkich dziedzinach sportu, rozgrywane co cztery lata w coraz to innem państwie. Ostatnia Olimpiada odbyła się w zeszłym roku w Paryżu, gdzie Polska zajęła jedno z ostatnich miejsc. Następna Olimpiada odbędzie się za 3 lata w Amsterdamie.

Kwestja budowy domów harcerskich.

Wszyscy doskonale znamy i widzimy kręcące się około nas szare mundurki, przystrojone różnokolorowemi krawatami, pękiem wstążeczek spadających z ramienia, oraz figlarnym uśmiechem i miną zadziwioną. Każdy na zapytanie, kto to taki, odpowie nam, że są to skauci, że są to polscy harcerze. Odpowiedź zupełnie trafna, a dająca potwierdzenie, że społeczeństwo nasze jednak ruch Związku Harcerstwa Polskiego widzi i obserwuje jego pracę, jego poczynania. O doniosłości tego ruchu, tego nowego pierwiastka nurtującego we wszystkich sercach młodzieży nietylko polskiej, ale całego świata, społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę jasno i dobitnie, przychodząc, jak tylko może z pomocą, czy to finansową, czy też wskazówkami. Najważniejszą i palącą wprost kwestją w rozwoju nowego typu obywatela kraju, jakiego chce dać społeczeństwu Harcerstwo, stała się potrzeba posiadania własnych domów, własnych ognisk ruchu odrodzieńczego. To też niektóre tereny Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególnie Poznań to hasło już podjęły i bardzo się często czyta o ofiarności społeczeństwa na cel wskazany powyżej. W Poznańskim a nawet w Lubelskim, i innych terenach są drużyny harcerskie, które mają swoją własną ziemię i domy, gdzie spędzają wakacje. Nic podobnego nie słyhać tylko u nas na Kresach; na tej strażnicy ducha Polskiego. Czyż by społeczeństwo kresowe zlekceważyło pracę podjętą przez młodzież nad ukształtowaniem nowego typu obywatela? Ja powiem, że nie. Społeczeństwo rubieży wchodnich rozumie, jakie zadanie spełnia, szczególnie tu na Kresach, Harcerstwo Polskie i jaka jego jest rola w ukształtowaniu się kresowego społeczeństwa. Zaabsorbowani jednak wypadkami życia doby dzisiejszej, bardzo często zapominają o obowiązkach społecznych, ciążących na nich, odkładając je do lepszych czasów. Dzień za dniem mija, czasy lepsze nie nadchodzą, a gleba naszego ducha narodowego leży odłogiem, bo do wrzucenia w nią ziarna nie mamy czasu i funduszy ku temu. To też i kwestja Harcerstwa u nas na Kresach, stoi nietęgo, dzięki brakowi właśnie własnych domów harcerskich. Kto bliżej stoi organizacji Związku Harcerstwa Polskiego, to nie raz zauważył czem staje się izba dla drużyny.

Nosi ona nazwę świetlicy, co już samo mówi jaką rolę i zadanie ona spełnia. Drużyna nie może normalnie pracować, jeżeli nie ma własnej izby. Weźmy teraz harcerskie Kluby Instruktorskie. Do takiego klubu wchodzi zwykle 30 do 40 osób, czy jest takie gdzieś mieszkanie, gdzie można byłoby zrobić zebranie towarzyskie, urozmaicone pogawędką nad metodą pracy i wogóle rozwoju młodzieży? Ponadto potrzebna jest kancelaria Hufca, Chorągwi, administracji pisma i wiele innych urządzeń, które należałoby wprowadzić, by praca harcerska poszła normalnym trybem. My jednak tego wszystkiego nie mamy(!) Nic też dziwnego, że rozwój Harcerstwa nie poszedł u nas takim tempem, jak to stało się, dajmy na to w Anglii, albo Ameryce, bo tam te rzeczy są już dawno unormowane, gdyż społeczeństwo tamtejsze zrozumiało potrzeby i środki do wychowania młodzieży i przyszło jej z pomocą. To też z wypuszczeniem pierwszego numeru „Harcerza Wolyńskiego” z nowym rokiem szkolnym, rzucam myśl, by społeczeństwo przystąpiło do budowy jak największej ilości domów harcerskich, gdyż dopiero wtedy damy tej młodzieży normalne warunki rozwoju, normalne warunki pracy nad urabianiem charakterów nowego pokolenia. Zwracam się szczególnie z apelem do miejscowych Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, by nad temi, tu poruszonemi kwestjami budowy domów harcerskich, pomyślały i takowe, o ile możliwości rozpoczęły budować. Nie należy tu projektować wielkich urządzeń, bo to obecnie drogo kosztuje, i trudne jest do zrealizowania, a natomiast wybudować dom, składający się z 2 lub 3 pokoi, jak na to pozwalają środki miejscowe. Jeszcze raz podkreślam, że kwestja ta jest ogromnej wagi dla rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego, tak że trzeba, by społeczeństwo, chcąc mieć godnych następców wzięło tę sprawę do serca i rozpoczęło jak najbardziej intensywnie akcję powyżej wspomnianą.

Ignacy Stefanek.

„Wychowanie wilczka“.

(Studjum pedagogiczne).

Referat wygłoszony na IV-ym Zjeździe Instruktorów Wolyńia w Łucku, dnia 5-go kwietnia 1925 roku.

Ostatecznym celem wychowania jest zbliżenie danego osobnika do stanu, uważanego przez wychowawcę za najlepszy. Chodzi więc o to, aby wychowanek był najbardziej zbliżony do ideału człowieka, tkwiącego w umyśle wychowawcy. Osobnik wychowany więc, powinien być przygotowany do przyszłego swego życia, posiadać wolę, wytrwałość, miłość Ojczyzny, cnoty i t. d...

Wiemy, że człowiek przychodzi na świat z pewnemi instynktami powszechnymi dla wszystkich ludzi i zaczątkami charakteru, odziedziczonymi od przodków. Wszystko to jednak nie wystarczałoby mu w późniejszym życiu. Okazuje się potrzeba

zdobycia nowych wartości. I na to natura poradziła sobie bardzo dobrze, bo dała stworzeniom wszystkim, a więc i człowiekowi wiek dziecięcy. — Czas trwania dzieciństwa, to nie coś przypadkowego. Przekonać się o tem możemy obserwując stworzenia, poczynając od najprostszych, a kończąc na człowieku. Widzimy, iż te, które mają trudniejsze zadania do spełnienia, dłuższe też mają dzieciństwo. Jest to tak, jak w teraźniejszym naszym życiu. Człowiek przeznaczony do trudniejszych zadań dłużej uczy się i przygotowuje.

Ciekawem jest co najbardziej uzewnętrznia się w dzieciństwie, co stale i nieodzwrotnie przechodzi każdy młody? Myślę, że chęć do zabaw. Zabawa jest najważniejszą i najbardziej rzucającą się cechą dzieciństwa. Nad tem też chce zatrzymać się nieco dłużej.

Pytanie: „Dlaczego się dziecko bawi?” było już dawno i szeroko rozpatrywane. Dotychczas mamy cztery najważniejsze teorie, które starają się dać odpowiedź na to pytanie.

Teoria wytchnienia. Sama nazwa wykazuje nam o co tu chodzi. Zabawa ma być odpoczynkiem. Ale w takim razie jak sobie wytłumaczyć zabawę dzieci, które dopiero wstały z łóżka? Wszak są wypoczęte.

Teoria nadmiaru energii. W zabawie dziecko wyładowuje nadmiar energii. Dlaczego w takim razie wyzdrowiające dzieci choć są jeszcze osłabione, bawią się?

Inna teoria*) wystawiona bardzo późno bo w 1902 roku, ale zdaje się, że niema racji, bo wychodzi z założenia, że zabawa jest niezbędnym ćwiczeniem dla zaniku czynności szczątkowych, dziś już nie użytecznych. Dzieci więc, bawiące się w wojsko powinnyby zupełnie stracić swą wojowniczość, w przyszłości powinni z nich być najgorsi żołnierze.

Teoria ćwiczenia przygotowawczego zdaje się teraz panuje nieodzwrotnie. Przyjrzyjcie się igraszkom młodych zwierząt, pierwotnym zabawom dzieci, a zrozumiecie o co chodzi. Zwierzę małe gra, bawi się, ale w jego ćwiczeniach jest treść praktyk życiowych. Ono ćwiczy się w łowach, rozwijając siły fizyczne i siły charakteru. Dzieciak robi to samo. Dzieciak wiejski kraje łyżką ziemię i powiada że orze, przywiązuje sznurki do kołka i powiada że powozi. Setki takich przykładów dać można. Dzieciak więc przygotowuje się do życia przez zabawę. Bo gdy człowiek przychodzi na świat, to większość jego odziedziczonych przymiotów nie jest tak rozwinięta aby móc od razu spełnić swe zadanie. Instynkty te muszą być jeszcze wykształcone i uzupełnione nowemi nabytkami. Zadanie to przypada w udziale zabawie. Tak samo jak trzeba grać gamy, aby stać się dobrym pianistą, podobnie należy być młodym, aby stać się człowiekiem dorosłym. Dowiedziono że ćwiczenia przygotowujące nie są bodźcami wszystkich zabaw. Zabawa działa jeszcze jako podnieta wzrastania no-

*) Teoria atawizmu.

wych narządów, oraz jako podnieta wzrastania systemu nerwowego, który w młodości jest bardzo a bardzo słabo rozwinięty. Badania nad dzieckiem wykazały, że z wiekiem zmieniają się zainteresowania chłopca. Otóż obserwując porządek zjawiania się tych różnorodnych zainteresowań, zauważono, że w takim samym porządku odbywało się to u ludzi pierwotnych. Życie dziecka jest przyspieszonym powtórzeniem i skróceniem rozmaitych faz, przez jakie przodkowie ludzkości przeszli. „W instynktach, rozrywkach i związkach chłopca, przystosowanie się do życia w warunkach dzikości jest całkiem ustalone. Pod wielu względami chłopiec przypomina dzikiego, a każdy z nich dostarcza klucza do zrozumienia zarówno dobrych jak i złych stron drugiego“^{**)}. Nie trzeba tego tylko rozumieć dosłownie, w każdym wieku dziecko nie jest duchowo człowiekiem pierwotnym ani dzikim. Cechy charakteru (okrucieństwo, kult natury i t. p.) wykazane przez przodków mogą być bardziej widocznie wykazane w dziecku, ale nie są takie same jak mieli dżicy.

Sam fakt istnienia instynktu płciowego u pierwotnych ludzi, gdy dzieci odpowiadające im nie posiadają go, przekonuje nas, że nie należy teorii tej brać dosłownie.

Mówimy, że podobieństwo między dzikimi a dziećmi polega między innymi na podobieństwie zainteresowań. Jakie więc zainteresowanie będzie ważnem dla nas? Wskażę tylko zainteresowania obchodzące nas bezpośrednio, to znaczy przejawiające się u wilczków, a więc u dzieci w wieku od 8 do 12 lat.

HISTORIA RASY A ŻYCIE CHŁOPCA.

№	Stopień rozwoju	Czas trwania	Szczyt	Cechy charakterystyczne	Ulubione gry i zabawy
1 2	Myśliwstwo i łowiectwo	4—12 lat	7	Obawa przed obcymi, zakradanie się, obojętność na ból, uwielbianie bohaterów, okrucieństwo.	Podglądanie (kradzież, zakradanie się, podchodzenie, zasadzki, napasć z nienacka), chwytanie jeńców, „chowanka, chwytanie murzyna; pościgi, ataki, udanie obłąkania, wojny, porwania, — bandyci.
3	Pasterstwo	9—14 lat.	10	Zamiłowanie do zwierząt domowych (ulubieńców), chęć posiadania czegoś na „swoją własność“.	Dogłądanie i karmienie zwierząt, budowanie szalassów, kopanie jam, zbieranie marek, pocztówek, motyli i t. p.
4	Rolnictwo	12—16 lat	12	Rozwój przezorności, zamiłowanie do ogrodnictwa.	Śledzenie znaków pogody, ogrodnictwo, wykopywanie nasion, „aby zobaczyć czy nie zaczynają kiełkować“.

**) Słowa Stanley Hall'a.

Orientując się już cokolwiek w istocie zabawy i w zainteresowaniach dzieciennych możemy ściśle stosować się do porównania Baden-Powella mówiącego, iż instruktor to rybak, który wtedy złapie rybę, gdy założy przynętę lubianą przez ryby. Wiemy że przynętą tą są zainteresowania chłopca, więc cokolwiek przeprowadzać będziemy liczymy się z zainteresowaniem. Nawiażujemy wszystko do zainteresowań, a mniej będzie żalów na niekarność i złe zachowywanie się chłopców na zbiórkach. Nie chłopca winą jest, że jeśli on chce biegać, krzyczeć, bawić się, — ty mu każesz słuchać ideowej gawędy; a nie możesz mu zarzucić, że nie stara się uważać, zastosować się, do ciebie. Nie wierzysz? obserwuj pilnie, przekonasz się, jeśli zaś autorytet czyjś cię przekonywuje, to posłuchaj co pisze Korczak — jeden z najlepszych naszych wychowawców. Obserwacja pięciominutowa w ostatnim kwadransie godziny (arytmetyki): „Staszek trze ręką brodę, pociąga się za ucho, kiwa głową, patrzy przez okno; podskakuje na ławce, ręce składa na krzyż, biodrami robi ruchy wahadłowe, mierzy kajetem szerokość stołu, toż samo ręką, przewraca kartki zeszytu, zawiesza się na krawędzi ławki, czai się zgięty ku przodowi, ręką wywija, gładzi ławkę, głową potrząsa, patrzy przez okno (śnieg pada), paznokcie gryzie, ręce bierze pod pośladki, trzewik rękami naciąga, wachluje się kajetem, ręce bierze do kieszeni, przeciąga się, ręce pociera.....

„Proszę pani ja pójde do tablicy“. Hasło pisać. — Schwycił pióro wywinął nim w powietrzu, dmuchnął i z impetem stuknął nim w kałamarz. Kilka silnych ruchów bioder. „Proszę Pani jaaa... oj... oj... oj...“ — bije się ręką po czole, podskakuje. Hasło: „Dodać 332 do 332“. W mig dodał, obejrzał się, „Zrobiłeś?“ i półgłosem „Przrędko zrobimy jak wiatr“^{rr}. Mlasnął językiem i westchnął... Komentarz: Tak broni się dziecko, tak rozprasza narastającą i nie mającą ujścia energję, tak zmaga się, by nie przeszkadzać biegowi zajęć, tak prosi o czyn, wyraża żal, rzuca się na narzędzie pracy, tak wreszcie w poetycznem porównaniu wyraża nieświadomie ukrytą tęsknotę: „jak wiatr“^{rr}.

Obserwuj mękę ruchliwego, pobudliwego chłopca — jak rozumnie gospodaruje, by nie budząc niezadowolonia nauczyciela, dać ujście energii w pół i ćwierć ruchach; ile się biedzi, zanim wybuchnie takim co wywoła uwagę: „Siedź spokojnie“. — I jeszcze jedno: Wychowując nie ludźcie się, iż zdołacie całkowicie przerobić swych wychowanków. Możecie stworzyć tradycję prawdy, ładu, pracowitości, uczciwości, szczerości, a nie zdołacie przerobić żadnego z dzieci na inne niż jest. Brzoza pozostanie zawsze brzozą, dąb — dębem, łoś — łośnikiem. Możecie obudzić to co drzemie w duszy, nie możecie nic stworzyć. Śmieszem będzie gniewać się na siebie, lub na dziecko z tej racji.

Włodzimierz Rychlicki.

Komendant Hufca Harcerskiego
w Krzemieńcu.



Z LIRYK.

ST. E. ROST.

OBYM TAK...

Obym tak poezję znał,
 Bym ją w własne słowa tkał,
 Co najlepsze,
 Co najświętsze,
 Najcudniejsze,
 Najgorętsze —
 Wszystko światu dał!

Oby tak poezją żyć,
 By nią marzyć, by nią snić,
 Swe marzenia,
 Sny młodzieńcze,
 Wszystkie barwy,
 Wszystkie tęczę,
 W jej wiązankę wić!
 Oby tak poezję znać
 By w nią własną duszę wlać,

Wszystkie bóle
 I rozpaczę,
 Wszystkie skargi
 Wszystkie płacze —
 By z nią razem łkać!..

Znać mi tak poezji kwiat,
 By człek nie znał życia krat
 By w wyżyny
 Tam do słońca,
 Lecieć, lecieć...
 W dal bez końca! —
 Rzucić ziemski świat!

Tak mi się z poezją wzbić,
 By co wzniosłe tylko czcić,
 By pod życia
 Się obuchem
 Nie giąć, ale
 Wolnym duchem
 Tam w niebiosach lśnić!



PIESZO DOOKOŁA POLSKI.

W niedzielę dn. 17.V r. b. Kowel witał w swych progach, rzadko jak do tej pory spotykanych gości: oto dwóch druhów z Poznania wędrujących pieszo dookoła Polski. Nazwiska tych dwóch swego rodzaju śmiałków są: dh. Czesław Michalak z 17 Pozn. Drużyny i dh. Czesław Surma z 16 Pozn. Dr. Utrzymując się jedynie z rozsprzedaży fotografii przez się zrobionych, przywędrowali oni z Poznania do Kowla, a dalsza ich droga biedz miała przez Łuck, Dubno, Tarnopol, Stanisławów, Lwów, Kraków, Górny Śląsk z powrotem do Poznania,

Niedawno temu bo 29.IX r. b. przybył do Kowla od strony Łucka nie mniej śmiały podróżnik, wędrujący również dookoła Polski dh. Wacław Kaniewski z 42 Warszawskiej Druż. im. St. Czarnieckiego. Druh Kaniewski wyruszył dnia 13-go lipca r. b. z Wejherowa, udając się przez Kartuzy, Kościerzynę do Chojnic, a stąd przez puszcę Tucholską do Chełmna i Torunia. Drogę tę przebył w czas ślicznej pogody, wszędzie serdecznie przyjmowany przez miejscową ludność przeważnie Kaszubów.

Z Pomorza udał się przez Gniewkowo, Inowrocław, prahistoryczną Kruszwicę do Gniezna. Tu zatrzymał się dwa dni dla zwiedzenia miasta i jego zabudów, a już 30 lipca stanął w Poznaniu.

Z Poznania udał się na zwiedzenie południowych stron b. Wielkiego Księstwa, bogatych w pamiątki historyczne. Zwiedził więc Winnogórę, dawną posiadłość H. Dąbrowskiego, darowaną mu przez Napoleona; muzeum Czartoryskich w Gołuchowie; Zakłady kurnickie hr. Zamoyskich i wiele innych. Następnie przez Kalisz, Częstochowę, Zawiercie dotarł do Sosnowca, a stąd po zwiedzeniu kopalni udał się do Katowic. Z Katowic przez Kraków, Zakopane dotarł do granicy Czechosłowackiej zaś w dalszym ciągu przez Podkarpacie—Czorsztyn, Szczawnicę, Jasło — do Lwowa, gdzie był przy otwarciu Targów Wschodnich.

Po zasłużonym odpoczynku we Lwowie, zwiedzeniu miasta i Targów Wschodnich udaje się do Stryja. Tutaj przyjmują go i goszczą druhny Stryjanki (nie... Stryjenki) i tutaj też mijają go auta raidu samochodowego. Ze Stryja udaje się przez Kałusz, Stanisławów, Kołomyję do Śniatyna, a stąd dochodzi do granicy rumuńskiej. Na granicy rozpoczyna „odwrot” mianowicie przez Horodenkę, (przechodzi Dniestr) Czortków, Trembowłę, Zbaraż udaje się do Brodów, a stąd przez Beresteczko wkracza na Wołyń. Tu z radością stwierdza że Wołyń ten kraj rzekomych bagien, lasów, bezdroży i... bandytów, jak mu naopowiadano w Warszawie, — (ładne ma Warszawa o nas pojęcie!...) — nie jest w rzeczywistości takim. Nikt go nie zaczepia, pomimo że wędruje sam bez broni; Wołyniacy przyjmują go zupełnie „po europejsku”, ze staropolską gościnnością, a bracia harcerska wita i żegna serdecznie...

Wędruje przez malownicze nadstyrzańskie i nad-

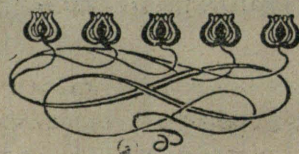
horyńskie okolice, pełne starych pamiątek, ruin, mogił i legend..., a tak piękne miejscami że, jak się wyraził: „zarazby się chciało tu obóz rozbijać!”. To grób mija „nieznanego żołnierza”, taki prawdziwy grób nieznany nikomu i nieznanego grzebiący bohatera... Może legjonistę z 15 roku lub ochotnika młodego z czasów nawały bolszewickiej... Może i harcerza w szesnastej życia wiosnie padłego... — Kto wie?

Pełno tu takich nieznanych mogił, bardzo starych nieraz, że najstarszy dziad stuletni we wsi nie pomni kiedy je sypano... Słyszał tylko od swego rodzica, że tam „siła” ludzi leży z takiej, a takiej wojny...

Pełno kurhanów, horodyszcz, wałów, fos i lochów. Pełno krzyży starych, skrzypiących, kapliczek przydrożnych przesuwających się przed oczami dzielnego wędrowca. I droga nie tak zła jaką go straszono, bo oto od Łucka do Kowla idzie wygodną, dobrze utrzymaną szosą i tu też nie gdzieindziej ustanawia rekord marszu dziennego—74 kilometry. Niczem napoleoński piechur!

Do Kowla przybywa dh. Kaniewski wieczorem dn. 29.IX. Zatrzymuje się tu w Bursie harcerskiej przy „Bratniej Pomocy” Państw. Szkoły Mierniczej i Drogowej i udaje się na zwiedzanie miasta i złożenie wizyt. Odwiedza więc redakcję „Harcera Wołyńskiego”, Komendę Chorągwi, Komendę Hufca Kowel., izbę I. i V. Druż., zbiera podpisy do swej bezcennej kroniki i dnia 1.X udaje się w dalszą drogę. Do tej pory przebył 2.600 kilometr., a ma do przebycia 1400. Dalsza jego marszruta to: Brześć, Kobryn, Baranowicze, Nowogródek, Wilejka, Wilno, Białystok, Grodno, Grudziądz, Tczew, a stąd przez Gdańsk do Wejherowa, gdzie ma stanąć 29 listopada r. b. Podróżowałby więc 4 i pół miesiąca. Jak bogatą musi być ta podróż we wrażenia i zdobyte przez wędrowca wiadomości z dziedziny geografii, etnografii, historii, obecnego stanu gospodarczego i kulturalnego Polski i t. d. i t. d. — można się tylko domyślać! To też zachęcając innych druhów do podobnych letnich wędrówek po kraju Redakcja „Harcera Wołyńskiego” życzy dzielnemu podróżnikowi, druhowi Kaniewskiemu, jaknajszczęśliwszej drogi i najlepszych wyników jego tak żmudnej i męczącej podróży.

Mamy też nadzieję, że po powrocie ze swej podróży dh. Kaniewski zechce się podzielić z bracią harcerską zdobytymi w czasie drogi wrażeniami i wiadomościami i że na łamach i naszego pisma będziemy mogli choć część ich czytelnikom podać!





Liga „Niezapominajki”.

W Warszawie zawiązana została „Liga Niezapominajki”. Jaki jest cel tego pożytecznego Towarzystwa, oraz sposób działania objaśni najlepiej Statut „Ligi”. Mianowicie § 3 Statutu mówi nam: „Towarzystwo ma na celu poprawę bilansu handlowego i płatniczego Polski przez propagowanie wśród społeczeństwa polskiego idei nabywania towarów pochodzenia krajowego, oraz wstrzymywania się od konsumowania tych towarów, których przemysł i rolnictwo polskie nie produkuje”.

W dalszym ciągu Statutu dowiadujemy się, że Towarzystwo: prowadzi badania współczesnego stanu gospodarczego Polski; gromadzi wiadomości, dotyczące polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa, celem wynalezienia sposobów zastąpienia towarów obcych towarami wyprodukowanymi w Polsce; opracowuje projekty ulepszeń w dziedzinie gospodarczej; popiera i współdziała we wszelkiej pracy w tym kierunku; organizuje zebrania, odczyty, wykłady, kursy, wystawy, pokazy i wycieczki; ogłasza prace w zakresie swych zadań i czynności, oraz utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami pokrewnymi; opracowuje memorjały w sprawach ustawodawstwa, rozporządzeń, przepisów i przedstawia je właściwym władzom; wreszcie, w tychże celach—tworzy sekcje i oddziały prowincjonalne.

Jak widzimy cel tu jest jasny i godny poparcia. „Nie zapominaj, że aby mózdz jutro żyć bez troski, trzeba dziś wstrzymać się od pewnych zbytków”. Czyż nie podobne to hasło do naszych praw harcerskich? Czyż „harcerz nie jest oszczędny”? Czyż znowu nie zgadza się z najelementarniejszymi zasadami ekonomii politycznej zdanie:

„Nie zapominaj, że kupując towar zagraniczny, pomagasz wywozić do obcych nasze złoto, którego kopalń Polska nie posiada”.

„Nie zaponinaj o tem, że każdy złoty wydany na kupno towaru zagranicznego, to złoty wydarty polskiemu pracownikowi na roli, warsztacie czy fabryce”.

Takich „nie zapominaj” stawia nam dużo „Liga Niezapominajki” (stąd też i jej nazwa) na koniec dodaje: „Nie zapominaj o tem przy robieniu zakupów,

wszystko jedno czy to będzie pudełko czy lokomotywa”.

Dziś, gdy kraj nasz przeżywa coraz to nowy kryzys ekonomiczny, poprawa naszego bilansu, podniesienie zaufania do naszej waluty, podniesienie przemysłu krajowego jest rzeczą nader ważną. Możemy to jednak uzyskać przy wysiłku całego Narodu. Potężny przemysł polski powstać może tylko zbiorowym wysiłkiem wszystkich Polaków. Ani rząd, ani fabrykant, ani robotnik nie osiągnie tego bez pomocy społeczeństwa.

Niemniej się to i nas dotyczy.

My młodzież polska, zwłaszcza my harcerze — pierwsi powinniśmy stanąć na zew „Ligi Niezapominajki”. Pracować dla kraju chcemy, rwiemy się do pracy i oto nadarza się nam sposobność. Twórzmy Oddziały prowincjonalne „Ligi Niezapominajki”.

Dziś gdy wszystkie wysiłki Rządu i Parlamentu skupione są w tym kierunku, aby zwyciężyć tę wojnę ekonomiczną, zapewnić Polsce zupełną niezależność ekonomiczną od państw ościennych stańmy i my do pomocy, a gdy praca wspólna dobre da rezultaty, będziemy mieli to wewnętrzne zadowolenie i spokój, żeśmy i my w części przyczynili się do naprawy obecnego stanu gospodarczego Polski.

Dla informacji podam, że Oddziały prowincjonalne mogą powstać tam, gdzie się znajduje co najmniej 10 osób pragnących utworzyć Oddział. Członkowie „Ligi” są: albo członkowie honorowi, albo protektorzy, wreszcie czł. rzeczywisci i wspierający. Członek rzeczywisty opłaca 5 zł. wpisowego i po 1 zł. składki miesięcznej. Członek wspierający płaci jednorazowo 1 zł. Wszyscy członkowie po wpisaniu się otrzymują znaczek „Ligi”—kwiat niezapominajki.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje zapisy na członków, w porozumieniu z Zarządem Głównym w Warszawie — dh. Rost, redaktor naczelny „Harcera Wolyńskiego”, (Kowel. Szkoła Miernicza).

Adres Zarządu Głównego zaś brzmi: Warszawa, Senatorska 37, „Liga Niezapominajki”.

Stanisław Rost.



Z PAMIĘTNIKA.

Dostałem maturę. A więc po dziesięcioletnim ślęczeniu na ławie szkolnej uwieńczyłem swą pracę świadectwem dojrzałości. Teraz otwiera się przedmną nowe życie, pełne uroku, swobody i samodzielności. Całym swym młodzieńczym zapalem, chęcią do życia i wyobraźnią starałem się odsłonić niewiadomą przyszłość i urzeczywistnić wysnione obrazy niedalekiego, ale odrębnego życia.

Dzień przechodził za dniem, podobne do siebie jak dwie siostry — bliźniaki.

W nocy śniłem o białej czapce ze złotym sznurkiem. Najwspanialszy kapelusz Habig lub Borsalino nie zamieniłbym na tą wysnioną i wymarzoną batorówkę.

Termin wyjazdu zbliżał się pomału, ale stanowczymi krokami, mnie jednak zdawało się, że to jest jakaś daleka przyszłość, która nigdy się nie ziści. Co godzina liczyłem dni, pozostałe do wyjazdu i dla łatwiejszej orientacji sporządziłem sobie małeńki ścienny kalendarzyk, wskazujący ilość pozostałych dni do wyjazdu. Z jaką radością i rozkoszą skreślałem co wieczora jeden dzień, który minął i nie oddzielał mnie od nowego życia. Z wysokim pietyzmem odczytywałem cyfry 17, 16, potem 10, 9, aż na koniec dobiegłem do cyfry 2. Dwa dni pozostało mi do wyjazdu... Musiałem zająć się przygotowaniami, kupowaniem najrozmaitszych potrzebnych i koniecznych rzeczy do życia kawalerskiego i nie wchodzących w zakres czynności męskich jak... szycie, cerowanie i łatanie. Parę kłębków nici czarnych i białych, paczka igieł i t. d. wszystko pakowałem z taką starannością, jakbym wybierał się nie na uniwersytet, na jeden rok, ale na parę lat i to na zupełnie bezludną wyspę, lub do obozu harcerskiego. Całą noc przewracałem się na łóżku nie mogąc usnąć, wszędzie widziałem w batorówki przyrodzianych swych kolegów, całą gromadę znajomych osób, zaczynając od stróża gimnazjalnego do wysokich dygnitarzy i przedstawicieli rządu. Wszyscy mieli głowy przyrodziane w białe śliczne batorówki.

Naturalnie wstałem na parę godzin przed odejściem pociągu, choć do stacji miałem dwadzieścia minut drogi. Szwędalem się po mieszkaniu, nie wiedziałem co mam z sobą uczynić. Muszę się jednakże przyznać, że miałem porządny reise fiber, ale starałem się po sobie tego nie pokazywać i mieć najpoważniejszą minę, na jaką tylko zdobyć się potrafiłem. Ponieważ poważna mina dla mnie jest równie trudną jak rozwiązanie matematycznego zadania bez błędu, więc oczywiście musiałem się z tym zdradzić. Nakoniec nastąpiła chwila pożegnania, sypnęły się jak z worka najrozmaitszego rodzaju przestrogi, moralne nauki, wszystko to przeplatane i zraszane łzami domowych niewiast, bo to ukochany pupilek wyjeżdża aż na trzy miesiące. Pożegnałem swoje koty i z miną bohatera dnia wsiadłem do dorożki, której zdycha-

jący koń powlókł się noga za nogą w stronę stacji kolejowej.

Na dworcu spotkałem garstkę moich kolegów, którzy mieli zamiar odprowadzić mnie do najbliższej stacji.

Z niecierpliwością oczekiwałem gwizdu pociągu, zdawało mi się, że czas stoi na miejscu, że wszystkie zegarki na całym świecie póznia się, że maszynista zasnął, że lokomotywa tłoki połamała i wiele najrozmaitszych niemożliwych kombinacji.

Na koniec pociąg ruszył i miarowym stukiem kół zaczął wybijać rytm jakiejś fantastycznej melodii. Dopóki byli ze mną koledzy humor sprzyjał nam doskonale: posypały się kawały, koledzy pozapalali papierosy, pragnąc zwrócić uwagę sąsiadów podróży, że im już wolno publicznie palić.

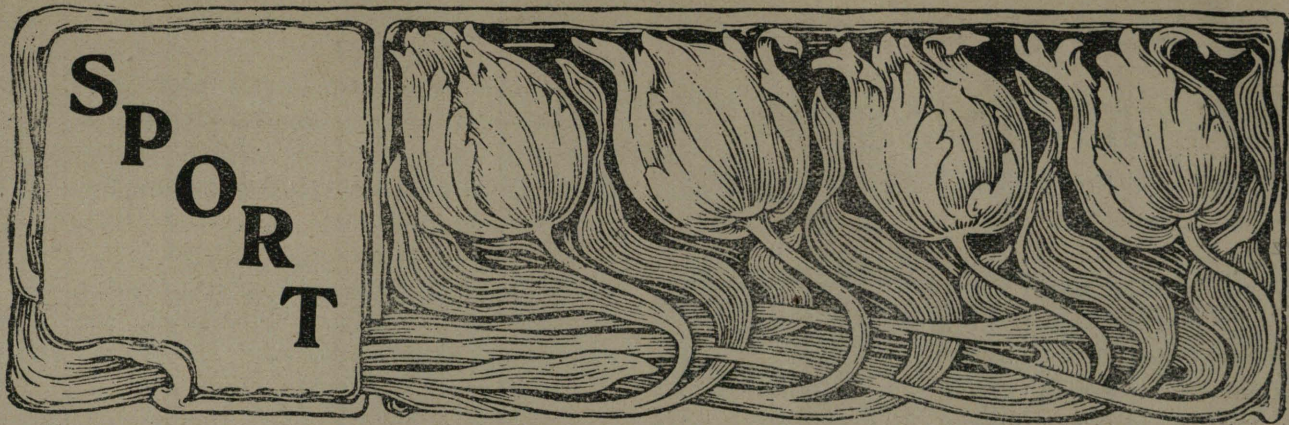
Kiedy pozostałem sam, zrobiło mi się dziwnie tęskno do murów gimnazjalnych, do tych profesorów, którzy nie raz zaleli sadła za skórę, nawet do dwójek z matematyki, którymi dziedzicznie byłem obciążony w trzecim pokoleniu.

W takim nastroju dojechałem do Lidy. Godzina 8 rano: do Wilna porządny kawał drogi. Słysząc już narzecz białorusińskie. Pociąg toczył się rażno po szynach, lokomotywa pogwizdywała i posapywała. Wesóło mijamy Jaszuny, Bastuny, Czarny Bór, Porubanek jeszcze piętnaście minut drogi i... Wilno. Pochyły tor w kierunku Wilna umożliwił lokomotywie rozwinąć szczyt szybkości, serce zaczęło mi kołatać jak młot myślałem, że bez niego dojadę do Wilna. Wpijałem wzrok w horyzont, na którym miały się ukazać za chwilę kontury miasta... Nakoniec zauważyłem ostry szpic jakiegoś kościoła: tak to już Wilno, to wysnione i wymarzone Wilno... Poczułem działanie hamulca i pociąg podtoczył się pod stację. Na dworcu kolejowym spotkała mnie garstka kolegów mego brata, których znałem tylko z widzenia, w Wilnie jednak wszyscy się znają i kochają, więc oni zaproponowali mi wspólne mieszkanie. Naturalnie zgodziłem się na tą propozycję, to też siedliśmy do dorożki i pojechaliśmy do owego mieszkania.

(C. d. n.).

„Czyż“.





Sukcesy sportowe Wołynia na kursie w Worochcie.

Na harcerskim Kursie Instruktorskim w Worochcie, Wołyń i pod względem sportowym zajmował dość zaszczytne stanowisko. Dobrze wykazują to wyniki uzyskane na zawodach końcowych. Zdobyte nasze przedstawiają się następująco:

Rzut granatem: 1-sze miejsce dh. H. Rudnicki (Równe) — 42 mtr. Skok w dal: pierwsze miejsce dh. M. Kazimierowicz (Kowel) — 5.73 mt. drugie miejsce dh. W. Skorupski (Kowel) — 5.60 mt.

O biegu na 50 mt. zadecydował mecz Kazimierowicz (Kowel) Nowosad (Chor. Lwowska), który przyniósł wynik 6.2 sek. dla dha Kazimierowicza; (przedtem obaj mieli po 6.3 sek.).

Skok w wyż przyniósł Wołyniowi trzecie miejsce. 1) Dh. Nowosad (Chor. Lwowska) — 1.50 mt. 2) Dh. Jaworski (Chor. Lwowska) — 1.45 (poza konkursem 1.55), 5) Dh. Kazimierowicz (Kowel) — 1.40 mt. (poza konkursem 1.50 mt.).

Jak widzimy zatem w pięcioboju sprawności fizycznej Wołyń zajął dość dobre stanowisko, gdyż tylko w spinaniu się po linie nie zajął żadnego lepszego stanowiska. Z poszczególnych środowisk Wołynia zdaje się zauważyć uzdolnienie harcerzy rówieńskich do rzutów: dh. Rudnicki jest bardzo tęgą, w granacie, oszczepie, dysku i kuli. Dh. Lewacki również jest do tego uzdolniony, jakoteż i do biegów.

Kowlanie posiadają znów lepszych skoczków. Jest to prawdopodobnie wynik gorliwego treningu pod tym względem.

Również w zawodach strzeleckich Wołyniacy uzyskali jedno z pierwszych miejsc.

W strzelaniu na 100 mtr. z pozycji leżącej do tarczy pierścieniowej pierwsze miejsce uzyskał dh. Rzewski z Kowla (57 punktów). Wprawdzie dh. Fuchs (Łańcut) wybił 60 punktów, ale za drugim razem, wybijając za pierwszym razem niedostatecznie). Dh. Skorupski (Kowel) wybił 52 punkty, dh. Kazimierowicz (Kowel) 50 punktów.

Inni Wołyniacy mieli z strzelnicy „dobrze“ i na podstawie uzyskanych wyników dostali sprawność strzelca.

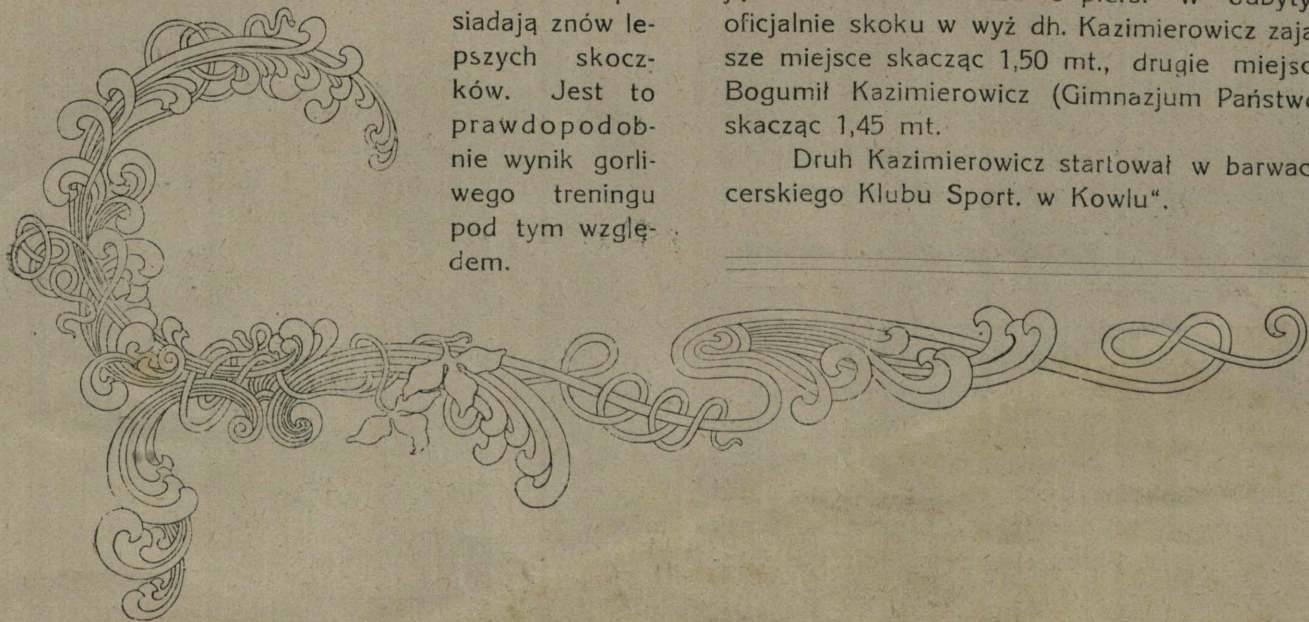
Wielką rewelacją Kursu były również szczęśliwe spotkania bokserskie dha Kazimierowicza z sierżantem Wł. Dubniakiem, podobno długoletnim przedwojennym mistrzem Europy w wadze średniej, a obecnie także mistrzem Polski. M.

W INNEM MIEJSCU.

Na zawodach L. O. P. P. w Kutnie, były przyboczny I. Kowelskiej Drużyny im. Zawiszy Czarnego, dh M. E. Kazimierowicz uzyskał pierwsze miejsce w skoku w dal, skacząc 6.1 metr.

Drugie miejsce zajął brat jego Bogumił z wynikiem 5.3 mt. W biegu na 400 mt. pierwsze miejsce zajął członek „Sokoła“ — Rydlewski wyprzedzając dha Kazimierowicza o pierś. W odbytym nieoficjalnie skoku w wyż dh. Kazimierowicz zajął pierwsze miejsce skacząc 1.50 mt., drugie miejsce zajął Bogumił Kazimierowicz (Gimnazjum Państwowe) — skacząc 1.45 mt.

Druh Kazimierowicz startował w barwach „Harcerskiego Klubu Sport. w Kowlu“.



NADEŚLANE:

Z HUFCA KOWELSKIEGO.

Hufiec Męski Kowelski rozpoczął pracę w dniu 20 września. Uroczystość otwarcia roku harcerskiego rozpoczęła się zbiórką w starym składzie, poczem ruszono do kościoła gdzie uroczystą Mszę Świętą odprawił ks. prefekt Giżyński. Po Mszy Świętej drużyny zebrały się na placu przed gimnazjum. Tu z ramienia Kom. Hufca przemówił do drużyn dh. Rost, witając wszystkich druhow i zachęcając do pracy w roku bieżącym, oraz żegnając jednocześnie Hufiec z powodu złożenia obowiązków Przybocznego Kom. Hufca Następnie odczytano rozkaz K. H. który opiewał o rozpoczęciu roku, oraz przeprowadzał reorganizację w niektórych drużynach. Mianowicie: z Trzeciej drużyny gimnazjalnej i d-hów gimnazistów drużyny Pierwszej utworzono Pierwszą drużynę im. Zawiszy Czarnego pod komendą dh. profesora L. Kisiela.

II. Drużyna pozostała bez zmiany, — drużynowy dh. J. Szewczyk. Druhowie ze Szkoły Mierniczej i Drogowej — stworzyli III cią Dr. im. A. Śniadeckiego, którą objął Komendant Hufca dh. Stefan Różański

IV. Dr. pozostała bez zmiany — drużynowy dh. St. Jawor. Utworzono jeszcze Dr. V-tą im. Rejtana Wilcząt — objął ją dh. P. Pióro.

Przybocznym Hufca został dh. T. Kozłowski.

Po raporcie nastąpiło przejście drużyn. Bardzo serdeczne było pożegnanie się z drużyną dha St. Rosta, który prowadził I-szą Dr. przez przeciąg 2 lat. Po odczytaniu rozkazu drużyny dh. Rost wzywał wszystkich druhow do pozostania zawsze wiernym ideałom harcerskim i pięknej tradycji I-szej Złotowej Drużyny Wołyńskiej, Pierwszej Kowelskiej. Dziękował też za współpracę p. prof. Kuczewskiemu opiekunowi drużyny, przybocznemu dh. Rzewskiemu oraz wszystkim druhom wyrażając nadzieję, że jednak nie zerwie z drużyną kontaktu.

W dalszym ciągu przemawiał Kom. Hufca dh. St. Różański dziękując dh. S. Rostowi za jego owocną pracę w Hufcu i Drużynie, Dh. przybocznemu K. Rzewskiemu oraz dh. prof. Kuczewskiemu, Opiekunowi Dr.

Kilka zdjęć fotograficznych oraz tradycyjna „żaba“ zakończyła ten serdeczny i niezapomniany w dziejach I-szej K. D. H. moment.

WSKI.

KRONIKA.

Zjazd Komendantów Hufców.

W dniu 25.VI. r. b. odbył się w Kowlu Zjazd Komendantów Hufców Chorągwi Kowelskiej. Zjazd zagał i przewodniczył obradom vice-przewodniczący Z. O. dh. rejent Fr. Skorupski, zasadniczym zaś tematem obrad była

Sprawa Złotu Wołynia

i Sprawa Kursu Drużynowych.

Długo toczyła się dyskusja nad temi sprawami. Rozważano co lepiej będzie urządzić, wobec obecnego ciężkiego położenia materialnego — Złot czy Kurs? Wreszcie jednogłośnie orzeknięto, że Kurs jest bardziej potrzebny Wołyniowi. tembardziej że Złot nie osiągnąłby swego celu, gdyż nie byłby sprawdzianem pracy, ponieważ przygotowania doń prowadzone były dorywczo. Odkładając więc Złot, postanowiono skupić wszystkie siły około urządzenia Kursu „Pierwszego Obozu Wołynia“.

Zjazd odbył się przy udziale przedstawicieli z Kowla, Równa, Dubna, Krzemieńca, Ostroga, i Lubomla. Nie przybyli Hufcowi: Łucka, Włodzimierza i Zdobunowa.

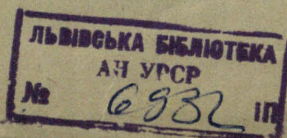
Zjazd Oddziału Kowelskiego Z. H. P.

W lipcu r. b. (5.VII.) odbył się w Kowlu zwyczajny Zjazd Oddziału Kowelskiego Z. H. P. Zjazd otworzył dh. Ks. Pierzchała, przewodniczący Z. O. witając obecnych i powołując na sekretarza Zjazdu dh. K. Skorupskiego. W dalszym ciągu dh. Stefanek zdał sprawozdanie pracy K. Chor. Złot został odwołany. Wszystkie siły zwrócono w celu urządzenia Kursu Drużynowych i wysłania jaknajwiększej ilości druhow na Kurs Instruktorski do Worochty urządzany wspólnie z K. Chor, Lwowskiej. Nadto K. Ch. otrzymała kilkanaście miejsc na Kursach innych Chorągwi: Warszawskiej, Poznańskiej, Włocławskiej i Łódzkiej.

Po sprawozdaniu d-ha Stefanka zajęto się sprawą Finansową. Na wniosek p. Sandeckiej (Krzemieńca) postanowiono udzielić 300 zł. K. H. Krzemienieckiego na prowadzenie Kursu Zastępowych. Ponadto na urządzenie Kursu Drużynowych. K. Chor — 600 zł. Na zakup namiotu dla Z. O. — 400 zł. Jako kapitał „żelazny“ postanowiono zostawić w Kasie — 200 zł. W przyszłości w miarę wpływu pieniędzy do Kasy Z. O. postanowiono wyasygnować potrzebną sumę na urządzenie Kursu Żeńskiego. Na tem za kończono obrady.

I-szy Zjazd Redaktorów Młodej Prasy w Kaliszu.

We wrześniu r.b. (6—9.IX. z inicjatywy miejscowego Hufca harcerskiego, odbył się I-szy Zjazd Redaktorów Młodej Prasy w Kaliszu. W Zjeździe wzięli udział oprócz przedstawicieli pism Krajowych, także delegaci zagraniczni mianowicie: Czechosłowacji, Danji, Skandynawji. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w Kościele Św. Mikołaja, oraz złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W dalszym ciągu wygłoszone zostało szereg przemówień, oraz obrano Prezydium Zjazdu. Stosownie do porządku dziennego wygłoszone zostały następujące referaty: „Ważność etyki w czasopiśmie młodzieży“. „Wpływ wojny na młodzież“. oraz „Sport a czasopiśma młodzieży“. Po każdym z referatów rozwinęła się ożywiona dyskusja, czego rezultatem było uchwalenie b. cennych wniosków, Określono więc cel i zadania Mł-



dej Prasy, stwierdzono potrzebę współpracy młodzieży wszystkich warstw społecznych, wreszcie uchwalono odbywać coroczne zjazdy redaktorów i zwrócić się do sfer rządowych, samorządów i instytucji społecznych z prośbą o popieranie pism szerzących ideje moralnego i etycznego rozwoju młodzieży. Równocześnie ze Zjazdem otwartą została:

WYSTAWA MŁODEJ PRASY,

której liczne ekspozyty dobrze świadczyły o rozwoju młodocianej naszej Prasy.

St. E. R.

Mistrzowska Drużyna Rzeczypospolitej.

W corocznie odbywających się zawodach Związkowych o tytuł „I-ej Drużyny Rzeczypospolitej”, pierwszeństwo na rok bieżący zdobyła i nagrodę przechodnią P. Prezydenta Rzeczypospolitej uzyskała — IV Bydgoska Druż. „Błękitnych” im. J. Kilińskiego. Zawody tegoroczne odbyły się w Nadkolu, koło Łochowa, a stanęło do nich 6 drużyn. Wyniki osiągnięte przez poszczególne drużyny są następujące:

IV Bydgoska — trzymała prim w tańcach i biegu z przeszkodami, oraz przez cały czas zawodów wyróżniała się wyrobieniem tak obozowym jak i ogólnym. Otrzymała maximum punktów — 409. Na drugim miejscu stanęła dotychczasowa Drużyna Mistrzowska — „13-stka Warszawska”. Wyróżniła się w dziesięcioboju, śpiewach i pokazach — punktów 321. Trzecią z kolei została 20-ta Warszawska Druż. Żeglarska im. A. Małkowskiego — pamiętna nam ze Zlotu Narodowego. Rozbiła ona najsprawniej obóz, oraz jako drużyna żeglarska oczywiście... musiała zwyciężyć w pływaniu. Otrzymała punktów — 257. Następne miejsca zajęły: 15 Poznańska i 39 Warszawska tylko z... Wołynia, niestety, nie było tam ani jednej Drużyny. Niech nam to jednak nie odbiera zapału — przeciwnie weźmy się, Wołyniacy, do pracy i niech choć w roku przyszłym radosna wieść obleci Wołyń, że któraś tam z naszych drużyn została „I-szą Drużyną Rzeczypospolitej”.

St. E. R.

Falszywy wizytator.

Włóczy się po Polsce „przemysłowiec” z podciemnej gwiazdy — podobno nazywa się Caba, ale występuje najczęściej jako... Grzymałowski, udając sekretarza generalnego. Ten oszust „wizytuje” drużyny, odbiera raporty, a chętniej jeszcze... opłaty. „Nabrał” już kilkanaście osób, w tem kilku „ważnych” — i mimo ostrzeżeń zawsze się znajdzie taki naiwny, który da się naciągnąć. Pamiętajcie: 1) wizytatorzy harc. mają imienne legitymacje z fotografiami, lub ważne tylko z inną legitymacją, z fotografią, 2) wizytatorzy, mający prawo odbierania pieniędzy, posiadają na to osobne upoważnienie, 3) jeżeli ktoś z mniejszych władz nie zrna osobiście podającego się za wizytatora, należy zawsze być ostrożnym, domagać się zupełnie dokładnego wylegitymowania, mając na uwadze i to, że oszuści występują z legitymacjami sfalszowanymi.

„Harcerz”.

Z Komendy Chorągwi Męskiej.

W dniu 29 września r. b. dh. Kajetan Łukasiewicz złożył obowiązki Komendanta Chorągwi Kowelskiej. W ostatnim okólniku swym dh. Łukasiewicz żegna się ze środowiskami, z młodzieżą harcerską Wołynia, wśród której tyle położył pracy. W tymże dniu obowiązki komendanta Chor. objął dh. Stefanek, dotychczasowy przyboczny K. Chor. Obecny skład K. Chor. przedstawia się następująco:

- dh. Ignacy Stefanek — komendant Chor. i kierownik Działu Programowego;
- dh. ks. Mikołaj Brodecki — kapelan K. Chor. i skarbnik;
- dh. Tadeusz Zarzycki — sekretarz K. Ch.;
- dh. Stanisław Rost — Redaktor „Harcerza Wołyńskiego” i kierownik Działu Prasowego;
- dh. Kazimierz Skorupski — kierownik Działu Osobowego;
- dh. Paweł Adamowicz — kierownik Działu Kursów i Kolonji.

Konferencja Instruktorów Wołynia.

Na dzień 8 listopada 1925 r. zwołaną zostaje do Równego VI-ta z kolei Konferencja Instruktorów Wołynia. Zasadniczym celem Konferencji będzie omówienie pracy na rok bieżący. Szczegółowe sprawozdanie z obrad umieszczone zostanie w następnym numerze „Harcerza Wołyńskiego”.

Spis wszystkich harcerzy Wołynia.

Dział Prasowy K. Chor. Męsk. opracowuje projekt sporządzenia szczegółowego spisu drużyn oraz wszystkich harcerzy Chorągwi Wołyńskiej. Ścisłejsze wiadomości co do spisu poda specjalny Okólnik Kom. Chorągwi Męskiej.

Zjazd Rady Naczelnej.

W dniu 1—2 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej. W przeddzień t. j. 31.X r. b. odbędzie się Odprawa Komendantów Chorągwi, w lokalu Naczelnictwa Z. H. P.

Szczegółowe sprawozdanie z Rady i Odprawy podamy w następnym numerze.

Kurs Zastępowych Hufca Żeńskiego w Kowlu.

W Kowlu trwa od dn. 1 października rb. Kurs Zastępowych Hufca Żeńsk. Wykłady odbywają się w gmachu Gimnazjum Państw. od godz. 7 do 8 rano, oraz w niedzielę w godzinach popołudniowych — przeważnie wycieczki. Kurs prowadzony jest w zakresie II stopnia, praca opiera się na rywalizacji zastępów, których jest 4: „Wydr”, „Psów”, „Pszczół” i „Baków”. Stan 38 druhen z dwóch starszych drużyn.

Poszczególne działy objęli: ideologię, metodykę, historję i organiz. Z. H. P. oraz musztrę — dhna podharc. N. Nekraszowa; dział pracy wśród Zuchów — dhna podharc. M. Skorupska; obozownictwo — dhna J. Brandtówna; pionierkę — dhna J. Mąkiewi-

czówna i dh. podharc. Wł. Nekrasz; terenoznawstwo dhna, a raczej druh J. Stefanek; samarytanę — dhna J. Flachówna; sygnalizację — dhna Z. Rusiłowicz. Kurs trwać będzie do dn. 2 listopada r.b.

HUMOR.

Z wykładów Jana Semafora.

— Jeden dym oznacza obóz, dwa dymy — alarm — zabłądziłem, trzy dymy — dobre wieści.

— A jeżeli zobaczymy pięć dymów? — pyta przyszedł instruktor.

— To znaczy, że jakiś osioł podpalił las...

„Harce” — Kijów, 1918 rok.

Wśród nocnej ciszy.

Rozlega się trzecia trąbka i cały kurs Rzuć Smutkowy po całodzienną ciężką pracę udał się na spoczynek, lecz nadmiar wrażeń nie dał mu od razu zasnąć, długo jeszcze słyhać było jęki, stękania i westchnienia. Wreszcie wszystko ucichło, zasnąłem i ja ciężkim, przerywanym snem. Po jakimś czasie budzę się, ciemno dookoła i tylko w mroku słyhać szmery, szepty jakieś, komendy, rozkazy. Zerwałem się na równe nogi: „alarm” — przemknęło mi przez głowę. Ubieram się pośpiesznie, ale widzę, że nikt nie wstaje, począłem się przysłuchiwać lepiej. Z sąsiedniego pokoju dobiega głuchy gwar. Po chwili odróżniłem słowa: „kreska, kropka, kreska — kropka, kreska, — kreska, kreska, kropka, kropka — kropka, kropka — kreska, kreska, kreska.

A po chwili innym głosem: „swr — swd — depow — prp — fr... Osłupiałem! Ćwiczenia w sygnalizacji nocy? Wchodzę do pokoju i zagadka się wyjaśnia: ktoś z głową zwieszoną aż na podłogę mruży przez sen. Przechodzę do innej sali, gdzie też słyhać mrużenie: Bacność! Spoczni! — Bacność! Spoczni! — Siad! — siadłem na ziemi szybko z przyzwyczajenia, ale głos znacznie łagodniejszy mówi dalej: wydech lewonóż, skłoń do wewnątrz, ramiona w brzuch, dyrekcja lata — marsz, marsz! Lecę dalej. Tu inny znowu bredzi: poręcz — podpórki — żerdzie — most przyczółkowy — nawierzchnia — brak czasu, materiału — i rozumu, — dźwigary...

W czwartym pokoju słyse: skala złożona — podziałka liczbowa — siodło — kompas — dwie północe i ciężkie westchnienie: o Boże!

Ostatni pokój należał do anatomów: ...żołądek się kurczy, zanikające organy — i jęk boleści: serce moje serce!

Wybiegam na dwór, chcąc odetchnąć świeżym powietrzem i tu wreszcie znajduję śpiącego człowieka, który śpi snem sprawiedliwego, z kijem i toporkiem w ręku.

Ale i ten po chwili zgrzytnął zębami i wyszeptał: „głodnym chleba, zmęczonym odpoczynku, niewyspanemu snu!”

„Harce” — Kijów, 1918 rok.

ZADANIE.

Nr. 2.

(UŁOŻYŁ „CZYŻ”).

```

      O
    + O +
  + + O + +
+ + + O + + +
+ + + + O + + + +
+ + + + + O + + + + +
O O O O O O O O O O O O O
+ + + + + O + + + + +
+ + + + + O + + + + +
  + + + O + + +
    + + O + +
      + O +
        O
  
```

Zamiast kółka i krzyżyka postawić po jednej literze w ten sposób, aby otrzymane słowa, licząc po kolei z góry na dół, a czytając od lewej do prawej strony oznaczały kolejno następujące wyrazy:

- 1) Współgłoska.
- 2) Wiązka słomy.
- 3) Miejsce zabaw i przyjęć.
- 4) Locum po polsku.
- 5) Funkcjonariusz bankowy.
- 6) Syn chrzestny inaczej.
- 7) Wielki przyjaciel harcerstwa zmarły w Łucku ubiegłego roku.
- 8) Imię i nazwisko jednego z wieszczów polskich.
- 9) Inaczej rozdwojony.
- 10) Przewieźć tratwę w jednym słowie.
- 11) Część jednej ze sztuk pięknych.
- 12) Przyrząd do kucia.
- 13) Mieszkaniec pewnej dzielnicy Polski.
- 14) Znana firma aparatów fotograficznych.
- 15) Samogłoska.

A czytane wzdłuż kółek dały imię i nazwisko jednego z wieszczów polskich.

Redaktor Odpowiedzialny: Prezes Koła Przyj. Harcer. **Seweryn Brandt.**

Redaktor Naczelny: **Stan. Edward Rost.** Wydawca: **Komenda Męskiej Chorągwi Kowelskiej.**

HARCERZ WOŁYŃSKI

ORGAN MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ WOŁYNIA.

Warszawa, — Lublin, — Poznań, — Kowel, — Krzemieniec.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kowel, Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.

TREŚĆ: 1) 29 listopada — Tad. Z. 2) Echa kresowe — N. Nekraszowa. 3) W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Stanisława Szczepanowskiego — Elka. 4) Organizacyjny fundament Harcerstwa — Wł. N. 5) Padłem na polu Chwały — Stanisław Rost. 6) Złożenie płyty „Niezanemu Żołnierzowi przez Harcerstwo Rówieńskie — „Cacko”. 7) O stronę fizyczną w wychowaniu harcerskim — Mieczysław Kazimierzowicz. 8) Żubry — Eug. Konopacki. 9) Żeńskie próby organizacyjne. — Z rozk. G. K. Z. L. 2. 10) „Złota myśl” — Śmierć Selana Żeromskiego. 11) Ze świata. 12) Z kraju. 13) Humor. 14) Kronika Wołyńska. Urzędowe. 15) Krzyżówka № 3. Przedłużenie konkursu. 16) Od wydawnictwa. 17) Odpowiedzi Redakcji. 18) Ogłoszenia.

29 listopada.

Zdziesiątkowani, przynębieni ścigali weterani Legjonów Polskich po wojnach Napoleona. Zdawało się, że już wszystko stracone. Nagle Aleksander I. wystąpił na Kongresie Wiedeńskim z zamiarem utworzenia niezależnego Królestwa Polskiego, którego pragnął zostać dziedzicznym królem. Kongres wiedeński zadość uczynił żądaniom cesarza rosyjskiego i Królestwo Polskie z nadaną mu Konstytucją stało się rzeczywistością. Nie analizując zasad konstytucyjnych Królestwa Kongresowego, stwierdzić należy, iż pobudki, któremi kierował się, bądź co bądź zwycięski w stosunku do Polaków Aleksander, o tyle były szlachetne i na czasie, że stwarzały pomost dla dwu zwaśnionych, a jednak pobratymczych narodów. Pomost ten w przyszłości mógłby się stać trwałym ogniwem przyjaźni i zgodnego współżycia sąsiedzkiego, gdyby rząd rosyjski dotrzymał obietnic.

Faktem jest, że społeczeństwo polskie, znękać i przynębione ostatnimi niepowodzeniami, zwróciło swoje nadzieje i sympatie ku cesarzowi Aleksandrowi. Niestety z rozmysłem, czy też, ulegając wpływowi konserwatywnej i wrożej polskiemu konstytucyjnemu życiu oligarchji — „bojarszczyzny” pałacowej. Aleksander stopniowo zmienia zapatrywania na sprawę polską, a takie kreatury, jak niepočitany książę Konstanty i karjerowicz Nowosilcow w zaraniu zniszczyli pierwotne mądre i szlachetne zamiary postępowego monarchy. Przez lekceważenie Konstytucji, przez znieważanie prawa i godności narodowej Polaków satrapi dworscy systematycznie niszczyli wszelkie nadzieje i dobre chęci zgodnego współżycia z bratnim narodem rosyjskim.

Sytuacja bardziej pogorszyła się od chwili objęcia rządów przez Mikołaja I. Despotę, postanowił w najkrótszym czasie włączyć Państwo Polskie w granicę Rosji, a przez rusyfikację posunąć etnograficzną granicę rosyjską daleko na Zachód. Nic więc dziwnego, że zapoczątkowana przyjaźń między dwoma sąsiednimi narodami zanikła, a stosunki zaogniły się włącznie aż do plemiennej nienawiści. Demagog Mikołaj nie liczył się z żadnymi środkami. Postępowaniem własnym, oraz podwładnych zauszników doprowadził Polaków do rozpacz. Rozpacz najczęściej popycha do środków gwałtownych.

Dnia 29 listopada 1830 roku szkoła podchorążych, na czele ze swym instruktorem Piotrem Wysockim, chwyciła za oręż. Niebawem z młodymi bohaterami połączył się lud, a z rana już nie było i śladu nieprzyjaciela w Warszawie. Chociaż walkę rozpoczęto w imię hasła: „równość, wolność i niepodległość”, chociaż zapal ogarnął Warszawian a potem i cały naród, jednakże nagłość czynu, nieprzygotowanie, brak naczelnych władz powstańczych wreszcie niewiara w sprawę ludzi, którzy niebawem mieli kierować losami powstania, wszystko to w zaraniu skazywało cały ruch na niepowodzenie.

Mianowany dyktatorem Chłopicki, mając wszelkie atuty w ręku, bo nieograniczoną ufność wojska i całego narodu, przez ociąganie się i przecenianie sił nieprzyjacielskich, zmarnował najlepszy czas, nie wykorzystał ogromnego zapалу, nie zorganizował w swoim czasie należycie wojska i dopiero na polach Grochowa, dając Dybiczowi odnieść pyrrusowe zwycięstwo, ocenił, niestety zapóźno, zdolność rodaków do bohaterskich czynów.

Następca Chłopickiego, smakosz - kunktator Skrzyniecki, uwierzywszy na nieszczęście w urojone

zdolności dyplomatyczne, politykowaniem i zwlekaniem również zmarnował najlepszy czas do wyparcia nieprzyjaciela z granic Polski. Darń, tak świetni strategicy, jak Prądzyński i Chrzanowski wysilali się i przedkładali naczelnemu wodzowi najgenialniejsze plany, darń zwycięstwami pod Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami, dali najlepsze świadectwo o zdolności żołnierza polskiego do zwycięstwa nawet nad przeważającymi siłami najeźdźcy. Zarozumiałość i upór naczelnego wodza z góry przesądzały całą sprawę na zagładę, aż wreszcie Sejm przejrzał, odbierając mu dowództwo. Następcy jego, popełniając mniejsze lub większe błędy, doprowadzili powstanie do upadku, mimo tego, że jeszcze było z czem i gdzie wojować.

Porywając się do walki mieli Polacy wiele sprzyjających okoliczności do zwycięstwa, bo choć liczbowo narazie ustępowali wrogowi, jednakże wyćwiczeniem, zapalem i wogóle zdolnością bojową górowali nad nieprzyjacielem, jako wolni obywatele, walczący z własnej woli o niepodległość polityczną ukochanej Ojczyzny. Górowali i tem, że walczili we własnym kraju, gdzie nieprzyjaciół był otoczony wrogią ludnością i do tego niedostatecznie obeznany z terytorjum. Wreszcie najpoważniejszym może atutem była ta okoliczność, że powstanie listopadowe miało zarazem charakter rewolucji społecznej przeciwko despotyzmowi północnego władcy i wystarczało takiemu Mochnackiemu dać możność rozwinąć się z jego działalnością, by ta rewolucja nie tylko wymiotła z granic Polski najeźdźnika, ale przeczuciwszy się do samej Rosji wszczęła tam zamęt wśród społeczeństwa i zmusiła przez to cara myśleć w swoim kraju o własnym bezpieczeństwie.

Niestety zasadnicze błędy, przewyższając nad sprzyjającymi okolicznościami, stały się przyczynami upadku powstania, a temi były: wspomniany już brak wiary w zwycięstwo ze strony osób, kierujących losami powstania, przecenianie sił nieprzyjaciela, nie pociągnięcie szerszych mas ludowych do walki, opóźnienie się i niedbałe zorganizowanie powstania na Litwie i Rusi (tyły nieprzyjaciela, znajdującego się w Polsce).

Zdradliwe losy przesądziły sprawę. Przecież choć tak fatalnie zakończyło się powstanie, przyspieszając zniesienie nadanej przez Aleksandra Konstytucji, oraz sprowadzając późniejszy terror Mikołaja, miało ono zarazem ogromne znaczenie w swoich skutkach i to nie tylko dla Polski, ale i dla Zachodniej Europy; rewolucja lipcowa we Francji i sierpniowa w Belgii uniknęły militarnej interwencji Mikołaja, kosztem wojsk polskich, dzięki powstaniu listopadowemu; natomiast naród Polski przypominał zaborcom, że nie tylko zbrodniarze, rozbijając i rabując ludzi na gościńcu, odpowiedzialni są przed sądami za swoje czyny, lecz i państwa, które przez gwałt i zabory upodabniają się do tych wyrzutek społeczeństwa, wcześniej czy później zmuszeni będą ponieść konsekwencje za zbrodnicze postępy.

Przez powstanie listopadowe po raz czwarty zmanifestowaliśmy przed całym światem protest przeciwko bezprawiu i gwałtom, oraz swoje pragnienie bytu niepodległego; przez powstanie zadaliśmy kłamstwo Europie, jakoby rozbiory Polski były konieczne dla utrzymania rzekomej równowagi politycznej, przez powstanie okazaliśmy światu naszą naturę jeszcze niespodloną do tego stopnia, aby w pokorze znosić jarzmo przemocą narzucone, przez powstanie jeszcze raz przypomnieliśmy wrogom, że nie spoczniemy dopóki nie wywalczymy Matce-Ojczyźnie wolności. Wreszcie powstanie listopadowe był to jeden z szeregu patriotycznych wysiłków narodu, świadczący o jego zdolności do poświęcenia i ofiary obywatelskiej, wtedy, kiedy chodzi o wolność i niepodległość polityczną kraju, kiedy chodzi o honor Narodu.

Cześć i chwała bohaterom powstania listopadowego! Niech im lekką będzie ziemia ojczysta!

Tad. Z.

ECHA KRESOWE.

2-go listopada 1925 r.

*Zaszumiały już deszcze i wichry jesienne
I zagrały ostępy kresowe,
A echa spłynęły tęskniące, niezmiennie,
Na szare równiny stepowe.*

*Hej, ty ziemio-mogilo, co kryjesz w głębinie
Tych, co życie ci dali i znoje,
Hej wyśpiewaj im dzisiaj, ty ziemio kresowa,
Tajemnicze melodje twoje!*

*Nie grały im surmy bojowe rycerskie,
Nie szumiały im orły do lotu,
Gdy za Polskę ginęły zastępy żołnierskie
W twoich kniejach od zimna i potu.*

*Nie niesiono ich trumien w rydwanach złocistych.
Nie sypano wysokiej mogiły —
Tys ich cicho owiała spokojem wiecznym,
Tylko dzwonki im leśne dzwoniły..*

*Wiatr rozrzucił po stepach ich kości zbiegłe
I pieśń żadna nad nimi nie płacze —
Jeno w puszczy zawyją wichry szalone,
Nad mogiłą kruk czarny zakracze.*

*Zaszumiały już deszcze i burze jesienne
I załkały ostępy kresowe...
Nad groby spłynęły dziś trzy bezimienne,
Nad mogiły nieznane, bojowe...*

*Czy popłynie ku niebu gorące wołanie,
Czy pieśń żalu, czy cicha modlitwa —
Przed Bogiem przysięgnie Harcerskie Czuwanie,
Że dokończy ich czynu i wytrwa!*

N. NEKRASZOWA.

**Z okazji zbliżających się Świąt
Bożego Narodzenia, serdeczne ży-
czenia zasyła Czytelnikom**

REDAKCJA.

W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Stanisława Szczepanowskiego.

„...Wy coście mnie znali, w podaniach przekażcie
Żem dla Ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę.”

Oto słowa, które ma prawo wyrzec o sobie zmarły przed 25 laty — 31 października 1900 r. choraży polskiej myśli i czynu odrodzeniowego — Stanisław Szczepanowski. Postać to przedziwna, porywająca szpiżowem brzmieniem szczerego, serdecznego słowa, a zarazem życiem całem dająca świadectwo prawdzie, że dla wielkiej duszy nie masz rozdźwięku między słowem a czynem. To myśliciel, entuzjasta w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, a mimo to człowiek, który chodził naprawdę po ziemi, w czyn szarą, codzienną pracą wprowadzał swe marzenia. Pozostawił po sobie równie wzniosły testament słowny, zawarty w pismach, jak realny, zawarty w czynach, których owoce dziś jeszcze zbiera Polska, ku której stęsknione oczy obracał ten pielgrzym utrudzony, wypatrując zorzy wolności.

Urodzony w r. 1846, syn płomiennego patrioty, długi czas ściganego przez zaborcę za narodowe uświadamianie ludu inż. Jana Władysława Szczepanowskiego, wstępuje w ślady ojca tak na polu realnej pracy, jak i żywiołowego z głębi szczerze polskiego serca tryskającego patriotyzmu. Ojciec, który z Wielką Emigracją przebył część jej piekła wygnańczego, przekazał mu część i wierność dla jej ideałów, a jako inżynier, jeden z twórców sieci kolejowej b. Austrii, skierował go na drogę pracy, przykładem swym zachęcając do obrania zawodu inżyniera. Dumania nad losem Polski nieraz może wkładały im w usta słowa pieśni Pola:

„O polska kraino, gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną, wzięli się do pracy
I po garstce ziemi z ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi Polskę usypali”.

Studja akademickie, rozpoczęte na politechnice wiedeńskiej, kontynuuje Szczepanowski w Paryżu i kończy w Londynie, zdobywając nie tylko wykształcenie techniczne, ale interesując się całą pełnią życia i rozwoju cywilizacji europejskiej.

W Anglii przebywał do r. 1879 i w tym roku wrócił do Polski — chwili, gdy los ukazał mu błyszczącą karierę osobistą na wypadek pozostania w kra-

ju, którego obywatelstwo przyjął, porzucając wstrętne polskiemu sercu obywatelstwo pruskie.

Oto ówczesny książę Waiji, późniejszy Król, Edward VII, dobierając do swego boku na czas podróży do Indji Wschodnich kolegum rzeczoznawców, zwrócił się z propozycją wejścia w skład tego kolegum do Stanisława Szczepanowskiego, który, pracując w ministerstwie, rządzącem Indjami Wschodnimi, dał się poznać jako jeden z najzdolniejszych i najwytrawniejszych fachowców. Ale nie poto zdobył wiedzę i doświadczenie, by je, choćby za cenę najświetniejszej kariery, oddać na usługi angielskiej polityce kolonjalnej. Mówi później: „...jako niepoprawny członek narodu, walczącego o swoje prawa, postanowiłem przeszukać świat za wszystkim, co by mi w tej walce pomóc mogło, co by mogło dodać otuchy i dostarczyć środków do walki”.

Wrócił więc do Polski i osiadł w zaborze austriackim, gdzie, wobec świeżo tam wówczas zdobytych przez Polaków praw, widział możliwość najswobodniejszego rozwijania działalności; którą rozpoczął od gruntownych studjów i obserwacji życia tej dzielnicy. Streściwszy wyniki tych studjów w głośnie dziele „Nędza w Galicji”, począł szukać wyjścia z zakłętego koła jej biedy. Jednak mimo pozornej wolności, Austria pilnie czuwała nad tem, by Galicja była odbiorczynią przemysłu niemieckich części cesarstwa, a niczego nie produkowała sama, prócz rekruta, bardzo cenionego w armji austriackiej. Umiejętnie ułożone taryfy kolejowe, polityka kredytowa i przepisy o wydawaniu koncesyj zabezpieczały dostatecznie Niemców austriackich przed konkurencją Galicji, którą zawsze pragnęli widzieć „Eißenlandem”. Trzeba więc było dla ekonomicznego podniesienia kraju szukać takiej gałęzi przemysłu, któraby nie była groźną dla przemysłu ówczesnych władców Lwowa i Krakowa. Takim był kielkujący wówczas podkarpacki przemysł naftowy. Sprowadziwszy doświadczonych wiertaczy kanadyjskich, zakłada Szczepanowski szereg kopalń i rafinerji, staje na czele ruchu przemysłowego i doprowadza do jego świetnego rozwoju. Dość powiedzieć, że przemysł naftowy za jego sprawą wkrótce miał na swe usługi dziesięć razy tyle maszyn, ile wszystkie inne razem wzięte gałęzie przemysłu w zaborze austriackim. Jako ośrodek finansowy przemysłu naftowego założył „Galicyjską Kasę Oszczędności”, która niebawem zaczęła finansować i inne gałęzie przemysłu, jak n. p. założone przez Szczepanowskiego kopalnie węgla brunatnego w Dziurowie i Chyrynie i wiele innych. Znalazłszy oparcie finansowe, przemysł zaboru austriackiego począł się niepowstrzymanie rozwijać, więc rząd austriacki, przerażony tem zjawiskiem, cofnął udzielanie koncesji na budowę rafinerji nafty i odpowiednimi zarządzeniami doprowadził do ruiny „Galicyjskiej Kasy Oszczędności”. I tu zabłysła wielkość charakteru twórcy polskiego przemysłu naftowego. On, który zaangażował wszystkie swoje kapitały w tej instytucji, w chwili jej upadku poświęcił je

wszystkie, byle nie doprowadzać do ruiny innych, by uratować choć część swego dzieła. Pracował bowiem nie dla siebie.

Dla zwykłych „zjadaczy chleba” Szczepanowski był „dziwakiem, który, mogąc pić same szampany i drogie likiery, powiadał, że woli owoce, herbatę i mleko, który, mogąc jeździć tylko powozem i to czwórka, chodził pieszo po bezdrożach, który zamiast palić najdroższe cygara, powiadał, że woli zacerpnąć pełną piersią górskiego powietrza, który, mogąc spędzać czas wolny w klubach gry lub na stołecznych bankietach, wołał drapać się na grzbiety Czarnohory, wypoczywać w kółku najbliższej rodziny lub, co gorzej, zadawać się z prostytutkami, organizując imi towarzystwa lub wygłaszając odczyty”. Biorąc czynny udział w życiu narodowym, wraz z Asnykiem i Romanowiczem należy do założycieli tak zasłużonego w zaborze austriackim „Towarzystwa Szkoły Ludowej”.

Jako poseł do parlamentu austriackiego, broni z mównicy praw i honoru swego narodu. Jako publicysta stawia przed oczyma jego zadania i przestrzega przed znieprawieniem duszy narodowej, wzywając go do pielegnowania w sobie „psychologii i bohaterstwa” i „słuchanie najrzewniejszych instynktów serca”. On, człowiek czynu, wielbi poezję Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, ale nie tylko ze względów estetycznych, o nie! On w niej widzi drogowskaz życiowy narodu, on chciałby, by cały naród był Mickiewiczowskim „Farysem”, by z autorem „ksiąg pielgrzymstwa” tęsknił do niesienia swych sił duchowych w ofierze dobru, by wraz z lrydjonem doskonalił się w pracy nad sobą „ciągle i bez wytchnienia”, o „dobrą wolę” błagając Pana Zastępów, by każdy z jego członków gotów był ponieść anheliczną „ofiara serca”, gdy zajdzie potrzeba, wykazać hart Rozy Wenedy w nieszczęściu, by naród stanął „posąg z jednej bryły, a tak hartowny że w gromach nie pęknie”.

Przeciw patrzeniu na literaturę romantyczną wyłącznie z punktu estetycznego Szczepanowski energicznie w swoich artykułach protestuje, żąda od narodu spełnienia wielkiego testamentu pokolenia bohaterów. W wygłoszonym przez siebie w Schodnicy 1897 r. odczycie broni ideałów powstańczych przed sceptycyzmem i krytyką późniejszego pokolenia, wykazując, że już sam fakt obrony godności narodowej czyni poryw powstańców uprawnionym i mimo klęski, godnym podziwu i czci, a nie mało-dusznych narzekania. Dbałość o godność i troska o duszę narodu czerwona nicią wije się przez karty „Myśli o odrodzeniu narodowym”, książki, w którą zebrano część artykułów tego głębokiego i szlachetnego myśliciela.

Książkę tę znać winien i wielokrotnie odczytywać każdy harcerz, by dziś, kiedy tyłu aferzystów dąży do łatwego zrobienia majątku obcować z duchem człowieka, co wszystko swoje Ojczyźnie oddał, a trafiwszy na żyłę złotą, soki ożywcze dla pokrze-

pienia, narodu z niej czerpał, a nie własną korzyść, bo ubogim umarł, przyspożywszy krajowi bogactwa.

O jego powrocie z Anglii do Polski opowiedzmy tym, którzy narzekają, iż wojna i powstanie Polski przerwały ich dobrobyt na obcej ziemi i zmusiły powracać do kraju, w którym obecnie ciężkim trudem na chleb trzeba zarabiać, by przyszłym pokoleniom dać pod nogi twardy grunt, a przyszłej Polsce chwałę i wielkość. Braci Harcerska! Niech ten olbrzym duchowy, co umiał kroczyć po twardym gruncie rzeczywistości, głowę w podniebnych sferach ideału trzymając, będzie li wiecznym wzorem i dowodem, że niemasz rozdziewięku między ideałem i czynem, że można je spleść nierozdzielnie.

Elka.

Organizacyjny fundament Harcerstwa.

Ciągle bijemy się z myślą: w czym leży istota powodzenia ruchu harcerskiego, szczególnie tu na Kresach, gdzie należy szukać oparcia dla organizacji, w czym kryje się skarbiec utajony, mogący zapewnić świetność ruchu harcerskiego, w poszukiwaniu którego rzucamy się nieraz na wszystkie strony?

Rozwiązując kwestję powodzenia rozwoju organizacji, zauważymy, że powodzenie to można osiągnąć, jak zwykle każdy cel życia, w sposób różnorodny, lepszy lub gorszy, zależnie od trafności wyboru drogi. W danym wypadku powodzenie zależne jest od takich czynników jak: 1) wartość młodzieży, 2) wartość zespołu instruktorów-wychowawców, 3) poparcie rodziców i uświadomienie starszego społeczeństwa, 4) ustosunkowanie się do Harcerstwa władz szkolnych, państwowych, samorządowych i t. p.

Każda z wymienionych tu okoliczności, lub kilka naraz mogą wywrzeć swój hamujący lub pobudzający wpływ na rozrost Harcerstwa. Stawiamy pytanie: który z tych czynników przy obecnym położeniu Harcerstwa na Wołyniu, trzeba uznać, za najsilniejszy, domagający się najszybszego zorganizowania?

Gdy spojrzymy w przeszłość, widzimy, że najwięcej energii trzeba było spożytkować na zainteresowanie ruchem i do przełamania obojętności starszego społeczeństwa. Młodzież i instruktorzy samorzutnie garnęli się i garną pod sztandar hasel harcerskich. Ale ich siły są niewspółmierne, aby móc samorzutnie wzniesć tak wielki gmach duchownego i cielesnego przeobrażenia przyszłych pokoleń. Do akcji tej muszą przystąpić także i ludzie starsi, jednak nie tylko dla opieki moralnej, ale i do prac organizacyjnych tych właśnie, które przekraczają siły młodzieży.

Gmach organizacji Harcerstwa powstaje:	{	z fundamentu—opieka i po-
		moc społeczeństwa.
		z cementu—bezpośredni wy-
		konawcy — instruktorzy.
		z cegiełek — młodzież.

Widzimy, że bez opieki i pomocy społeczeństwa, t. zn. bez rodziców, bez szkoły, bez poparcia przedstawicieli władz, nie będzie tego fundamentu, na którym mogłaby się oprzeć praca ideowo wychowawcza młodzieży pod kierunkiem harcerzy-instruktorów.

Młodzi instruktorzy musieliby dalej pracować w odosobnieniu od ogółu ludzi starszych, doświadczonych, mądrych, dalej musieliby łamać swe siły i skrzydła zapędu, trafiając na obojętność, niezrozumienie, a częstokroć nawet rozmyślne trudności ojców.

Praca w drużynach stale więc będzie cierpiała na niedomagania, wynikające z braku poparcia jej przez społeczeństwo. Zarysowują się stąd jasne wskazania: wysiłek jednostek zrzeszonych już w Harcerstwie winien być skierowany przede wszystkim na

utworzenie wielkiej organizacji przyjaciół Harcerstwa.

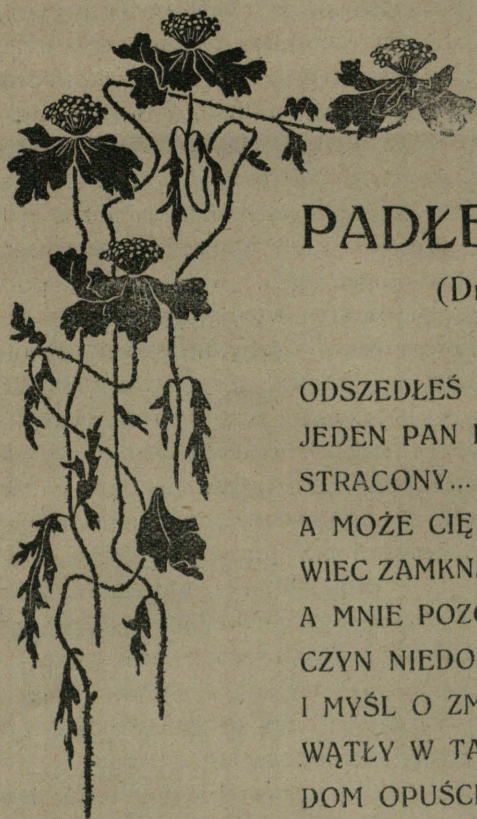
Jest to, obok pracy w drużynach, czołowy punkt dla organizacyjnych poczynań władz harcerskich.

Trzeba rzucić jaknajwięcej sił na podbój starszego społeczeństwa i pobudzić go do troski i opieki nad organizacją; trzeba pozyskać dla Harcerstwa najwybitniejsze i najbardziej szanowane osoby społeczeństwa i rządu, trzeba środkami propagandy uczynić z Harcerstwa sprawę powszechną, a należenie do Kół Przyjaciół Harcerstwa za rzecz zaszczytną i chwalebną.

Sprawę odrodzenia młodzieży, szczególnie tu na Kresach Wschodnich, trzeba podnieść w oczach ogółu, do rzędu trosk zasadniczych, postawionych obok trosk o byt polityczny.

Uczynić to wszystko można będzie tylko na fundamencie ze starszego społeczeństwa. Gdy lody obojętności zostaną przełamane, gdy społeczeństwo uzna ideowy ruch harcerski za swoją awangardę na czele pochodu ku szczęśliwości Ojczyzny, dopiero wtedy drużyny poczują twardy grunt pod nogami.

WI. N.



PADŁEMU NA POLU CHWAŁY...

(Druhowi ś. p. Jankowi Rogowieckiemu*).

ODSZEDŁEŚ OD NAS DRUHU... DAREMNA TU PRACA.
JEDEN PAN BÓG-BY TYLKO POMÓC TUTAJ ZDOŁAŁ...
STRACONY... TAM ODSZEDŁEŚ SKĄD SIĘ NIE POWRACA.
A MOŻE CIĘ WSZECHMOCNY DO SIEBIE POWOŁAŁ?
WIEC ZAMKNAŁEŚ POWIEKI W TEJ TAK WIELKIEJ DOBIE,
A MNIE POZOSTAWIŁEŚ, CICHY BOHATERZE,
CZYN NIEDOKONANY, ŻAŁ I SMUTEK PO SOBIE...
I MYŚL O ZMARTWYCHWSTANIU W KTÓRE I JA WIERZĘ.
WĄTŁY W TAK MŁODYM WIEKU W MUNDURZE WOJSKOWYM,
DOM OPUŚCIŁEŚ, OJCA, MATKĘ CO WCIAŻ SZŁOCHA,
I STAŁEŚ SIĘ RYCERZEM — OBRONCĄ KRESOWYM!
A INNYM CO BEZCZYNNIE SIEDZIELI WŚRÓD SROMU,
TYLKOŚ PRZYKŁAD ZOSTAWIŁ: TAK SIĘ POLSKĘ KOCHA!
— I PADŁEŚ... HEN DALEKO OD SWOICH, OD DOMU...

STANISŁAW ROST.

*) Ś. p. Janek Rogowiecki z Bukówki w pow. Błońskim pod Warszawą w r. 1914 — członek b. II Grodziskiej Drużyny Skautowej im. T. Kościuszki przy Szkole Koła Ziemianek w Ojcówku pod Grodziskiem. W roku 1918 wstąpił do W.P. jako ochotnik. Walczył pod Lwowem. Padł w obronie Kresów Wschodnich.

Złożenie płyty „Nieznanemu Żołnierzowi“

przez Harcerstwo Rówieńskie.

Piękny zwyczaj, który zapanował wśród społeczeństwa, zwyczaj, który stwierdza wielką cześć i poszanowanie prochom naszych bohaterów, poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny, opanował także i Harcerstwo rówieńskie. Postanowiono działać w wielkiej tajemnicy. Inicjatorem był niezmordowany w pracy kapelan Hufca ks. K. Lenczewski. Nadszedł nareszcie dzień 2 listopada, dzień, w którym wszyscy zanoszą modły do Boga o pomoc dla swych ukończonych nieżyjących. Któż jednak pomodli się za Tych, którzy tyle trudów położyli na ołtarzu Ojczyzny, którzy polegli w Jej obronie? Za Tych wszystkich Naród cały wznosi tego dnia modły ku Stwórcy. W nocy 1 listopada zbieramy się: — ks. Kapelan, członek K. P. H. — cała Komenda Hufca, drużynowi i przystępujemy do dzieła. Wyciągamy wóz z płytą i z wielkim trudem wciągamy go na miejsce przeznaczenia. Ileż to zachwyty było później po złożeniu. Miejsce było pięknie przystrojone w godła państwowe, otoczone świerkami i symbolicznie oświetlone lampkami.

Nadchodzi czas na warty. Pełnimy pierwszą wartę od godziny 5-ej rano w wielkim skupieniu, nie odczuwamy nawet ciężaru karabinów, choć staliśmy więcej jak godzinę. Rankiem zrobił się ruch wielki w mieście. Nadchodzi pierwsze wojsko, by oddać cześć „Nieznanemu Bohaterowi“. Wśród cisy pada komenda „prezentuj broń“. Dowódca dywizji dobitnie przemawia do żołnierzy; później wieńce, wieńce bez końca... Wśród hołdujących widzimy prócz wojska, przedstawicieli władz szkolnych, starostwa i różnych związków.

W niedzielę cały dzień wartę pełni wojsko, harcerze i sokoli. W poniedziałek zaś obchodzono uroczyste święto — łącząc się z resztą Macierzy w hołdzie ku „Nieznanemu Bohaterowi“. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym. Kościół wypełniony był po brzegi. Wojsko stało hen, aż na ulicy 3-go Maja, wreszcie — długi trudny do opisanie korowód szkół. Sztandary wojskowe, nasz harcerski, sokoła, związków rzemieślniczych, kolejny zajęły miejsca u stóp ołtarza, tworząc piękne tło o narodowych barwach. Po Mszy św. szykuje się pochód na cmentarz wojskowy. Pięknie to było gdy olbrzymi tłum posuwał się wciąż naprzód, jak gdyby źródło jego było niewyczerpane.

Musiał się jednak skończyć. Po godzinie na cmentarzu rozpoczynają się modły, po których rozlega się huk strzałów armatnich, dają umówiony znak skupienia wewnętrznego mieszkańcom Równego i przyległych okolic.

Dziwnie się jakoś zrobiło na chwilę... Cisza jakaś uroczysta zaległa wśród uczestników, jakgdyby wszyscy zamarli.

Tylko serca wszystkich były zgodnem przyspieszonym tętnem, tylko na usta wybiegały słowa modlitwy za dusze Obrońców Ojczyzny... Tylko gięły się kolana i pochylały obnażone głowy w tym momencie najwyższego hołdu.

Cześć wam szare prochy żołnierskie! Cześć bohaterom padłym za wolność swego Kraju!

Cześć Ci żołnierzu Polskil Cześć!

Wreszcie słyhać nowy wystrzał — to koniec wewnętrznego skupienia. Uroczystość dobiega końca. Wszyscy rozchodzą się do domu, jedynie organizacje ze sztandarami podążają raz jeszcze do płyty „Nieznanego Żołnierza“ by oddać ostatni hołd.

„Cacko“.

Równe.

O stronę fizyczną w wychowaniu harcerskiem.

Harcerstwo kładzie dość duży nacisk na rozwój fizyczny swych członków. Nacisk ten jest wywierany, bądź to przez wymaganie pewnych sprawności sportowych, bądź też przez wypełnianie niektórych punktów przy próbach i t. p. Nie powiem, żeby sposób ten był zły, ale... mógłby być lepszy. Przede wszystkim, co do sprawności sportowych, to prawie wcale nie uwzględniono w nich królowej sportów: lekko-atletyki. A przecież lekko-atletyka — to sport najbardziej harcerski. Przecież życie harcerza, to zazwyczaj harce na łonie przyrody, a udział w nich brać może tylko ten, kto umie dobrze maszerować, biegać, skakać, lub rzucać celnie i daleko. I podczas gdy mamy sprawności, wymagające nieraz kosztownych przyborów tem kosztowniejszych że nie możemy ich sobie zawsze sami sporządzić, jak szermierka, kolarstwo czy wioślarstwo — nie mamy wcale sprawności lekkoatletycznej; wymagania zaś lekkoatletyczne do uzyskania sprawności gimnastyka są tak do opanowania, że nie potrzeba do nich żadnych ćwiczeń przygotowawczych. Co się tyczy wymagań przy próbach na stopnie, to bywa zazwyczaj tak, iż chłopiec staje do biegu dłuższego nie tylko, nie odbywszy koniecznych ćwiczeń przygotowawczych, ale nieraz nie mając nawet pojęcia o taktyce i hygienie biegu. To się może odbić tylko ujemnie na zdrowiu chłopca.

Czy nie lepiej byłoby wprowadzić sprawność lekko-atletyki, do wymagań np. na „Harcerza orlego“ i ćwika? Sprawność dałaby się streścić w następujących punktach:

1. uzyska następujące wyniki w pięcioboju lekko-atletycznym:

- a) bieg 100 mtr. — 14 sek.
- b) skok w dal — 4,5 mtr.
- c) skok w wyż 1,30 mtr.
- d) rzut oszczepem — 25 mtr.
- e) rzut dyskiem — 20 mtr.

2. W jednej z poszczególnych konkurencji uzyska następujący wynik:

- a) bieg 50 mtr. — 6,6 sek.
- b) bieg 100 mtr. — 13 sek.
- c) skok w dal — 5 mtr.
- d) skok w wyż 1,40 metr.
- e) skok o tyczce — 2,25 mtr.
- f) rzut oszczepem — 30 mtr.
- g) rzut granatem — 35 mtr.
- h) rzut dyskiem 25 mtr.
- i) pchnięcie kulą — 7 mtr.
- j) marsz 1 kilomtr. — 6,5 min

3. Odbędzie dłuższy (co najmniej 2-wu miesięczny) systematyczny trening.

4. Zna zasady treningu i higieny lekko-atletycznej, uprawia systematycznie (przynajmniej w okresie treningu) gimnastykę szwedzką codziennie.

5. Zna podstawy przepisy regulaminu, umie sędziować w czasie zawodu.

Sprawność ta zmusiłaby do sumiennej pracy nad uzyskaniem wyników, rezultatem których byłaby możliwość przyczepiania do rękawa jeszcze jednego kółeczka.

Zaznaczam przy tem, iż podane wymagania, jak dla lekko-atletów są zupełnie niewielkie i każdy człowiek normalnie zbudowany, zdoła je z łatwością uzyskać po sumiennym treningu. Trening może z powodzeniem prowadzić drużynowy lub zastępowy, nawet podczas pracy szkolnej, urządzając ćwiczenia jednogodzinne trzy razy w tygodniu przez czas dłuższy. Wymagania w skoku o tyczce są umyślnie podane niższe, celem spopularyzowania tego korzystnego i pięknego ćwiczenia.

Również cenną inowacją byłoby wprowadzenie sprawności samoobrony. Harcerz jest rycerski i staje w obronie słabszych, choćby się miał rzucić z gołymi rękami na silniejszego lub uzbrojonego przeciwnika; powinien także umieć się obronić sam przed takimże napastnikiem, jednak ażeby tego dokonać, trzeba się wpraw w tego nauczyć. Zadanie to spełniłaby sprawność **samoobrony**, o następujących punktach:

1) Zna chwyt i uderzenia, które nie powodują długotrwałego bólu, ani też kalectwa, czynią przeciwnika chwilowo niezdolnym do walki.

2) umie unieszkodliwić przeciwnika, posiadającego kij, broń ostrą lub palną.

3) umie poprowadzić ze sobą przeciwnika stawiającego opór.

4) zna zasady i higienę boksu, lub dziudzitsu, i umie jednym z tych systemów walczyć.

5) stoczy przepisową walkę bokserką, lub dziudzitsu z przeciwnikiem równym mniej więcej sobie fizycznie.

6) umie sędziować w czasie walki i zna odpowiedni regulamin.

Sprawności te wpłynęłyby dodatnio na dzielność fizyczną harcerzy i dobrze byłoby, gdyby odpowiednie instancje harcerskie zainteresowały się tem zagadnieniem.

Również należałoby uregulować następującą sprawę:

Harcerstwo posiada nieraz zawodników sportowych, którymi mogłoby się pochwalić. Jednak nie w każdym środowisku znajduje się zalegalizowany harc. klub sportowy — i harcerze, jako niestowarzyszeni, nie mogą brać udziału w różnych zawodach lub też muszą się zapisywać do klubów nieharcerskich. Czy nie lepiej byłoby zawiązać harcerski związek sportowy (na wzór A. Z. S.), zalegalizowany przez Związek Polskich Związków Sportowych — którego członkiem mógłby zostać każdy harcerz, posiadający jakąś sprawność sportową?

Wtedy harcerze mogliby na zawodach występować w barwach H. Z. S.-u.

Należałoby również ustanowić specjalne odznaki dla harcerzy, którzy zasłużyli się w dziedzinie sportu polskiego, np. ustanowili jakiś rekord polski, (daj to Boże jaknajprędzej) lub światowy, odnieśli jakieś poważne zwycięstwo na międzynarodowych zawodach, lub zyskali szereg trudnych sukcesów dla barw H. Z. S. lub Polski, albo też przyczynili się wybitnie do rozwoju sportu polskiego (np. jako trenerzy) i t. d.

Takie postawienie sprawy podniesie odrazu poziom sportu w Harcerstwie, oraz doda nam tężyzny fizycznej i duchowej, która przyczyni się w znacznej mierze do budowy nowej świetności i potęgi Rzeczypospolitej.

Mieczysław Kazimierowicz.

Od Redakcji: Popierając myśl rzuconą przez dha Kazimierowicza nie uważamy jednak dysputy na ten temat za wyczerpaną. Przeciwnie, uważamy, iż byłoby pożądane zgłaszanie nowych, być może jeszcze lepszych projektów w stosunku do kwestji tu poruszonych. Prawdopodobnie byłoby to nawet pomocnym wyższym instancjom harcerskim przy opracowywaniu programów prac, stopni i sprawności harcer. i t. p. To też czekamy na odzew tych, którzy się powyższą kwestją interesują.

„ŻUBRY“

(WSPOMNIENIA Z KURSU Z WOROCHTY 1925 r.)

Dobre i błogie to były czasy. Lato, wakacje... Obóz nad Prutem, tuż Worochta a naokoło góry i góry — raz wyraziste, z widocznymi szczytami, to znów chmurami zasłane lub mgłą.

Dobrze i wesoło było wówczas. Pod skrzydłami wielkiego, białego, zlekka tylko przeciekającego namiotu, mieściły się dwa zastępy instruktorskiego auctoramentu, kompanja godna „Krokodyla“ i „Żubry“. Jak świat światem nie było chyba w Worochcie ciekawszych nad nich ludzi.

Ha, Żubry! To ci był zastęp. Stan ludzi 10. Zastępowy, człowiek o zdrowym rozsądku, stounkowo małomówny, pochodził aż z Kresów, właśnie z Kowla,

choć wywodził się z Litwy, zaliczając siebie z tej racji do antropologicznego typu alfa. Przed kursem nosił złoty sznurek, pozatem, zwykle przed raportem, gineła mu w magiczny sposób czapka, znajdująca się dopiero... w komendzie. Naogół był to więc człowiek porządny, przy końcu próby na przodownika zdawał, no i nazywa się „Arcyżubrem”. On też zwykle prowadził cały zastęp na rozmaite ćwiczenia, wyznaczał roboty, podpinał za zastęp namiot w dniu upalne... i spełniał inne czynności, przywiązane do swojej funkcji. Miał też godnego zastępcę.

Ten najwyższy człowiek w obozie, prawa ręka zastępowego, zwany „Długim Żubrem”, odznaczał się naogół przyjemnym wyrazem twarzy, dyplomatycznymi zdolnościami przy kuchni, oraz zabieraniem przy każdej sposobności głosu. Sumiennie swoją funkcję spełniając, pierwszy zawsze fasował chleb i marmoladę dla Żubrów, czem sobie zyskał wdzięczność ich dozwonną. Jego też, a nie kogo innego, wysłano jako służbowego do wizytującego obóz generała Malczewskiego, on też, a nie kto inny, tylko... jak złośliwi mówią, dwa dni drapał się po linie, (oczywiście bez skutku), która z tego powodu podobno się urwała.

Był on też zawsze wesoly, w największy deszcz nie tracił pogody ducha — i wogóle

„Ezopa idąc śladami złe traktował żartami”

Było też dwu Żubrów, mających aparaty fotograficzne. Pierwszy wyróżniał się niezwykle miłym, niezbyt mądrym uśmiechem, drugiego zwano Michalkiem, albo Grzesiem. Grześ ten zjawił się gdzieś aż z Przemyśla, a miał śliczną niebiesko-błękitną chustkę, oraz rzeźbioną laskę. Człowiek był to smętny. Często, myjąc w szumiących falach Prutu meżanki, nucił rzewną piosenkę, refren której:

„Kto się kocha w druhninie Guci

Niech się w wody Sanu rzuci” —

z uczuciem i odczuciem powtarzał.

Aparat fotograficzny jego funkcjonował zato doskonale, natomiast o zdjęcie było bardzo trudno. Były to unikaty, tak ze względu na ilość, jak i artystyzm wykonania i dobroci oraz wyrazistości konturów.

Jakiś znawca zdjęć, lecz amator, powiedział, gdy mu pokazano jedno ze zdjęć Michalka, mające przedstawiać in corpore zastęp Żubrów, że prędzejby uwierzył, że ma przed sobą szlachetne oblicza którejsz z dynastji egipskich — niż właśnie porządných harcowników.

Najniebezpieczniejszym ze wszystkich Żubrów był druh, zwany Kazbkiem. Ten to już skończony człowiek (bo skończył 21 lat, oraz Szkołę Drogową w Kowlu) — był nieco pomieszany na sporcie. Od rana do późnej nocy biegał, skakał i rzucał oszczepami i dyskiem lub boksował się, ze szczególną przyjemnością obdarzając przeciwnika razami, z mniejszą natomiast je przyjmując.

W przystępie dobrego humoru, raczył nieraz dotknąć się którego z nas, lecz ponieważ nie umieliśmy ocenić dowodów jego łaski, więc często się to smutnie kończyło. Jedyne wypadki, gdy go nie

można było widzieć trenującego się — to wówczas, gdy studjował „Stadjon”, lub inne pisma sportowe.

Bardzo przez wszystkich lubianym był Żubr, chłopak przystojny, zwany poprostu „Ryżem”, choć miał na imię Władek. Jeden z najdowcipniejszych ludzi na kursie, ze szczególną pasją grał w piłkę latającą. Skakał też dobrze, biegał jeszcze lepiej — wogóle, był to człowiek szlachetnej konstrukcji.

Kompletował zastęp młody, ładny Żubr, chłopak do tańca i do różańca, kawaler grzeczny, przyboczny jednej z małopolskich drużyn.

Do Żubrowej galerji zaliczało się także dwu druhów z Brodów. Jeden, o wyglądzie prawdziwego Żubra, drugi, najmniejszy z całego zastępu, nazywał się Żuberkiem.

To już cały zastęp. Żyli wszyscy w niezmałonej zgodzie, bez podstawiania sobie nóg. Odżywiali się dobrze. Widok gospodarza wprawiał ich w radosne wruszenie, objawiające się zawsze w trzykrotnym okrzyku: „Jeść, jeść, jeść”... Druh gospodarz lubił też Żubrów. Rozumieli się nawzajem.

Niezawsze natomiast Żubry rozumiały dźwięki trąbki. Gdy już przebrzmiała na dobranoc trzecia trąbka, im się zdawało, że to dopiero druga. Zawsze jakoś wieczorami było bardzo wesoło. Odzywały się miłe głosy poszczególnych Krokodyli, lecz górowały ryki Żubrów.

Djalogi były bardzo ciekawe. „Dzisiaj alarm” — odzywał się głos z pod koca. „Szkoda gadać, bracie” — słychać było odpowiedź. „Podobno jakiś instruktor tylko co przyjechał” — powiadał któryś. „A czy szlachetnej konstrukcji?” — informował się Ryż. „O to, napewno alarm” — żalił się na głos młody Krokodyl. „Spać, spać” — uciszał wszystkich czyjs tubalny głos. „Zamknij paszczę, błagmi-strzu, jeszcze się wyśpisz” — padała odpowiedź.

Teraz odchylało się płótno namiotu. Wchodził drużynowy. „Jutro o 6 meldujcie się w pełnym rynsztunku”. „Szkoda ga...” — z przyzwyczajenia chciał Ryż odpowiedzieć, lecz w porę się powstrzymał, nie dokończając zaczętych słów.

Nazajutrz trzeba się było meldować. Ha, trudno, człowiek się przynajmniej dobrze, bez zarzutu meldować nauczył.

Lecz to były małe przewinienia, bynajmniej opinji Żubrów nie psujące. Wszyscy bowiem wiedzieli, że to zasadniczo byli porządni harcownicy.

A o tych Żubrzych harcach tomy można byłoby napisać. Goniliśmy „zajaca”. Oczywiście poszedł Żuberek, bestyjka zwinna i sprytna, znacząc po drodze ślady kredą, strzałkami i papierkami. W kwadrans po nim wyruszył zastęp. Goniliśmy po przez rozmaite wertęby, góry i pagórki, błota i potoki. Mały Żuberek z łatwością przechodził najbardziej podejrzane tereny, lecz nam gorzej było... Aleśmy wytropili, pierwsi po Lisach, przed oznaczoną godziną. Inna rzecz, że niektórzy wyglądali, pożałuj Boże, nie jak Żubry, a jak jakie nieboskie stworzenia, inna też rzecz, że Ryż jak upadł z rozpędem, tak i toczył się jakie sto metrów może

mniej trochę po gościńcu, bez szwanku dla siebie, lecz z uciechą innych...

Większą wycieczkę urządziły Żubry w pewną niedzielę, na Chomiak. Jest to szczyt na 1544 m. wysoki.

Z rana padał deszcz. Gdyśmy wracali z kościoła, również.

Cieżyką przeprawę miał Arcyżubr z Dhem Gospodarzem, którzy mimo całej sympatji do Żubrów, nie chciał uwierzyć, że ci idą na wycieczkę—na cały dzień, i to na Chomiak. Wreszcie udobruchał się i Żubry, zaopatrzeni w „amunicję” ruszyli. Z Worochty do Tatarowa kolejną 8 minut jazdy. A potem aż na szczyt—piechotą. Droga dobra, bez błota, okolica cudna. Na szczyt szliśmy z półtorej godziny—miejscami na czworakach—naprzelaj, po przez wielkie głazy i kamienie, osuwające się z pod nóg.

Z wierzchołka widok wspaniały.

Hen, na okoliczne szczyty, aż po Howerlę w chmurach i po czeską granicę.

W dolinach widać jakieś miasteczka—małe, ledwo widoczne. Na tle ciemnych zboczy górskich odbijają się srebrzyste zygzaki rzek i większych potoków.

* * *

Pora wracać. U podnóża góry rozłożyliśmy się biwakiem. Gotujemy herbatę.

Smakuje nam bardzo. Jest po szóstej—wyruszamy do Worochty—piechotą. Parę kilometrów dobrym gościńcem, potem na przełaj.

Ściemniło się. Ciepło było, miło i przyjemnie. Noc nadchodziła. Wschodził księżyc... Ze szczytu Seredyny zobaczyliśmy liczne światła i ognie—Worochta. A obok las szumiał cichuteńko.

Tu i tam świeciły bladym światłem świętojańskie robaczki. W wieczornej ciszy usłyszeliśmy głos trąbki.

„Idzie noc...” A więc już w obozie kończy się ognisko.

Pewnie modlitwa—cześć sztandarowi... Staliśmy.

W myśli pozdrowiliśmy sztandar. Za chwilę wiatr doniósł jeszcze dwa sygnały.—Dobranoc...

* * *

W obozie byliśmy na 10-tą, choć urlop mieliśmy do 12-tej. A na drugi dzień opowiadaniem, wrażeniom nie było końca.

Kurs się miał ku końcowi. Arcyżubr zdawał próbę na przodownika, inni na ćwików. Zyskał też zastęp wiele sprawności.

I przyszły chwile rozstania... Żyły się Żubry i z sobą i z kursem—trudno się było pożegnać...

Dowidzenia, Żubry!

„Szkoda gadać, bracie—to bez idei—przecież my szlachetnej konstrukcji”—gdzieś mi echo odpowiada.

Dowidzenia, czuwaj Żubry!

Eug. Konopacki.

Żeńskie próby organizacyjne.

Próby organizacyjne obejmują główne wytyczne programu pracy w drużynach harcerskich dla dziewcząt od lat 11 do 19 włącznie. Pięć stopni: Ochotniczka, Pionerka, Samarytanka, (dziewczeta młodsze) Przewodniczka i Harcerka Rzeczypospolitej (dziewczeta starsze)—oto kolejne etapy tego programu.

Ochotniczka.

Stopień ochotniczki uzyskać może po trzymiesięcznej pracy dziewczynka, mająca przynajmniej lat jedenaście.

I. Ochotniczką zostaje dziewczynka, która życiem swoim (w domu, szkole, drużynie), stara się zasłużyć na miano harcerki; szczególnie jest prawdziwa, spełnia codziennie przyjacielską usługę, jest uprzejma dla otoczenia, okazuje dobre serce zwierzętom i roślinom.

II. Ochotniczka umie hymn narodowy, zna chorągiew (barwną i herbową), wie kto stoi na czele państwa.

Zna dokładnie Prawo Harcerskie, Przyrzeczenie, Rotę, pozdrowienie, ukłon i oznakę Z.H.P. i potrafi wytłumaczyć ich znaczenie. Tekst Prawa i Przyrzeczenie umie na pamięć.

Posiada najważniejsze wiadomości o powstaniu skautingu i harcerstwa, zna nazwisko przewodniczącego Z.H.P. adres Naczelnictwa i Komendy środowiska.

Zna organizację zastępu i wie kto jest patronką drużyny.

III. Zna adresy i numery telefonów pogotowia ratunkowego i najbliższego oddziału straży pożarnej. Wie gdzie mieszka najbliższy lekarz lub fcler, gdzie się znajduje apteka, skrzynka pocztowa, telefon, posterunek policji. Umie sobie poradzić w wypadku lekkiego skaleczenia.

IV. Dbą o czystość swego ciała. Utrzymuje w porządku swoje ubranie (ceruje, przyszywa guziki i t. p.). Jest pożądana i użyteczna w domu (nakrywa do stołu, ściele łóżko, obiera ziemniaki, pali w piecu, zamiata pokój i t. p.).

Odbyła 3 wycieczki harcerskie. Zna godło i zawołanie zastępu, znaki patrolowe, znaki gwizdkiem i ręką. Wykona ściśle krótkie ustne zlecenie oraz powtórzy jego treść. Posługuje się węzłem płaskim, kluczką, marynarskim i ósemką pionerską. Pakuje i wiąże paczkę.

VI. W grę Kina zapamięta 8 przedmiotów z 12-tu po 1/2 minutowym patrzeniu. Odróżni 6 dźwięków z pośród 10 ciu. Rozpozna 6 z 10 ciu zapachów. Rozpozna 6 z 10 ciu potraw. Odróżni 6 z 10 ciu przedmiotów.

VII. Umie się zabawić w 5 gier ruchowych, Zna musztrę jednostki.

VIII. Zna słowa i melodie 2 ładnych piosenek.

IX. Posiada drobną sumę zaoszczędzonych pieniędzy.

(Z rozkazu G. K. Z. L. 2)
„Wiadomości Urzędowe”.

Złote myśli.

„Siła społeczna kraju polega na zastępie wykształconych i niezależnych obywateli“.

(St. Szczepanowski).

* * *

„Człowiekiem odważnym nie jest ten, który wykonywa jakiś wielki czyn odwagi, ale raczej ten, który odważnie spełnia wszystkie czyny życia“.

(J. Payot).

* * *

„Uszanowanie dla każdej narodowości równie jak dla prawa każdego człowieka, równie jak dla wolności osobistej jest warunkiem skojarzenia ludzkości.“

(A. Cieszkowski).

Śmierć Stefana Żeromskiego.

Znów ubył Polsce jeden z największych synów, pisarz, co całe życie poświęcił szczytnie pojętej służbie narodowej.

Za dni młodości przeżył lata śmiertelnej trwogi o ducha narodu, który po strasznych klęskach zdawał się karleć i przeczyć najwznioślejszym ideałom minionej epoki. Rozpoczął działalność pisarską mocnym apelem do uczucia narodowego i odtąd stale czuwał, by rany narodowe nie zarosły „błoną podłości“. Był piewą bólu narodowego i ludzkiego, głosem skargi Polaka, którego prawo do życia zdeptano, ale który walczy o godność ludzką „do krwi ostatniej kropli z żył“.

Młode pokolenia na „Syzyfowych pracach“ uczyły się analizować wnętrze swojej duszy, składając ślubowanie na wierność Polsce w zadumie nad pięknem duchowym i cmentarnem otoczeniem bohaterów tej powieści; bierzmowanie na służbę idei brały z kart „Ludzi bezdomnych“. Po zmartwychwstaniu Tej, którą ukochał i całym życiem Jej służył, wyśpiewał w „Wietrze od morza“ hymn radości prastarej piastowskiej ziemi, w „Przedwiośni“ zadzwonił na trwogę, przerażony objawami destrukcji duchowej młodego pokolenia.

Niech Mu w grobie przyśni się lepsze Jutro Polski, ku któremu się serce Jego wyrывało.

ZE ŚWIATA.

Dom Skautek w Nowym Yorku.

Niedawno wykończono w Nowym Yorku dom skautek, podobny do tego, który nasze Harcerstwo ma zamiar wybudować w Warszawie.

Dom ten wybudowano w krótkim przeciągu czasu, a na fundusz jego złożyły się liczne „cegiełki“ składane przez poszczególne drużyny, dziewczęta, przez osoby prywatne i poza organizacji skautowej, przez małe zastępy nawet bardzo ubogie.

Zdobycie środków na owe cegiełki było przedmiotem starań każdego środowiska. a w rozmaitych tych sposobów widać i bogatą inwencję amerykańską i ten serdeczny stosunek ogółu do przedsięwzięć organizacji skautowej.

Najcenniejszą cechą owej stancji będzie świadomość, że powstała ona nie z ofiar, nie z wyproszonych darów, ale z wielkiego wysiłku całej żeńskiej organizacji, że dom ten jest naprawdę dochodem z imprez przez skautki urządzanych.

Były więc drużyny, które zajęły się wyrabianiem słodyczy, inne sprzedawały ten produkt, niektóre drużyny urządziły bazar, inne robiły lalki, zabawki dla dzieci, barwiły wstążki, wykonywały różne przedmioty z zakresu ozdób. Pewna drużyna wpadła na pomysł wynajęcia kramu, w którym oprócz słodyczy sprzedawały własnej roboty ścierki do kurzu, worki na lód (do celów leczniczych), młotki do łamania lodu i t. p. Inna znów drużyna rozbiła swój kram koło boiska piłki nożnej (doskonały pomysł). Była też taka, która wykorzystwała święto Dziękczynienia z jego tradycyjnym obiadem (rodzaj naszej wili), aby sprzedawać galaretę, wchodzącą nieodzownie z menu owego obiadu.

Z takich to różnych pomysłów zebrały skautki w Nowym Yorku środki na wspaniałe gmachy swoich władz, z salą zebrań, boiskiem, pokojami dla drużyn.

Możeby nasze harcerki w związku z budową domów pomyślały o takich imprezach. Z pewnością szybko stanęłaby nasza stancja i nie tylko w Warszawie, ale i tak potrzebna stancja Wołynia.

Z życia harcerzy polskich w Ameryce.

Wśród drużyn harcerskich w Ameryce utarł się zwyczaj urządzania „Dni rodziców“, będących pewnego rodzaju popisem harcerzy, a zarazem środkiem propagandy Harcerstwa.

Na program takiego dnia składają się chóry, produkcje orkiestr, szereg przemówień, niekiedy odegranie jakiegoś utworu dramatycznego, najczęściej komedji, wspólne śpiewy harcerzy i rodziców i t. d.

Niedawno odbył się taki dzień rodziców w jednej z dzielnic Buffalo, który w ten sposób opisuje pewien uczestnik.

Naczelnik oddziału w Kazimierzowie podskautmistrz (u nas w kraju nazywałby się podharcmistrz) Marszałek zakrzętnął się dobrze i ułożył piękny program. Zaczęto chóralnym śpiewem „America“, poczem orkiestra I-go oddziału (1-ej drużyny) ze Stanisławowa (inne przedmieście Buffalo) zagrało uverturę, a wkrótce stanął na estradzie skautmistrz L. Gabryelewicz, dobry druh oddziałów polskich w Ameryce. Wygłosił on piękne przemówienie na temat: „Jak współdziałać mają ze skautami kościoł, szkoła i rodzice.“

W dalszym ciągu nastąpiła instalacja (czyli przyrzeczenie) i po odegraniu dziarskich utworów przez orkiestrę przemówił pr. D. Gajewski, prezes „Fredów“ (nazwa gniazda szkolnego).

Następnie odbyły się wolne ćwiczenia skautów bandażowanie czyli egzamin samarytański, ładny śpiew solo skauta E. Bińkowskiego, wreszcie dwa bardzo podniosłe przemówienia ks. proboszcza F. Guzy--mówił prześlicznie o obowiązkach skautów względem Polski, a redaktor B. S. Kamieński rzucił szereg drobnych cennych myśli o pracach skautów.

Chodzi teraz o to, aby te drobne ziarna, które zasiał red. Kamieński, w serduszkach skautów, zeszły i wydały plon.

Odśpiewaniem przez wszystkich hymnu „Boże coś Polskę” zakończono ten miły program, za jego zaś przygotowanie należy się gorące uznanie kierownikowi drużyny,

Wśród zebranych rodziców widziało się wielu najpoważniejszych ohywateli i obywateli miejscowych, oraz skautmistrza ukraińskiego oddziału p. Góre.

Następny taki popis odbędzie się w oddziale przy parafii Przemienienia Pańskiego.

Taki „dzień rodziców” może istotnie przyczynić się wiele do rozbudzenia harcerstwa starszego społeczeństwa, a dla drużyn jest on niewątpliwie podniecią do wytrwałej pracy.

Czyn bohaterski psa.

Jak opowiadają dzienniki angielskie, bohaterstwo psa zawdzięczają swe ocalenie podróżni i załoga parowca osobowego, który się rozbił niedawno u brzegów Anglii.

Parowiec ten najechał w czasie gwałtownej burzy na skały podwodne St. Shols, niedaleko lądu, ale ogromne fale nie tylko groziły rozbiciem go zupełnie, uderzając gwałtownie o kadłub, ale także uniemożliwiały przesadzenie podróżnych na łódzie ratunkowe. Wkońcu wszakże udało się czterem marynarzom, którzy z prawdziwą pogardą śmierci, puścili się łodzią ratunkową na wzburzone fale, dotrzeć do lądu z liną, której jeden koniec uciepiony był do masztu parowca, aby po tej linie przenieść podróżnych na ląd. W chwili wszakże, gdy łódź dotarła do lądu, gwałtowna fala wyrwała linę z rąk marynarzy i uniosła ją na morze.

Sytuacja zdawała się bez wyjścia, fale bowiem pozrywały już z parowca wszystkie łódzie ratunkowe, gdy kapitanowi parowca, Radwayowi, przyszło na myśl użycie swego psa, pięknego newfoundlanda, do akcji ratunkowej. I zwierzę jakby zrozumiało o co chodzi, zaledwie bowiem kapitan przywiązał mu do obroży cienką linę, pies rzucił się, głośno szczekając, w rozszalałe fale morskie.

Pomimo niewielkiej odległości, jaka dzieliła parowiec od lądu, dzielny pies walczył wytrwale przez całe trzy kwadransy z falami. Czasami zdawało się, że już nie wytrzyma, niktąć wciąż pod wodą, ale siły go nie zawiodły i wreszcie dostał się na ląd.

Po cienkiej linie, którą miał przywiązaną do obroży, przyciągnięto z okrętu linę grubsza i można było rozpocząć akcję ratunkową.

Tą drogą spuszczone na wybrzeże wszystkich podróżnych, a w końcu cała załoga i kapitan dostali

się na ląd, wierny zaś pies witał każdego z uratowanych głośnym szczekaniem.

Wdzięczność uratowanych dla psa nie miała granic. Niektórzy ofiarowywali kapitanowi znaczne sumy za zwierzę. Kapitan jednak odrzucił wszelkie oferty. Po pewnym czasie pewien bogaty amerykańczyk, który znajdował się pośród osób uratowanych z rozbitego parowca, przysłał kapitanowi Radwayowi czek na 25,000 dolarów z prośbą, aby odsetki tej sumy użyte były na zapewnienie dobrobytu dzielnemu, czworonożnemu ratownikowi.

„Kurjer Warszawski”.

Z KRAJU.

Piękny dar.

Jak zyskuje sobie Harcerstwo coraz większe uznanie i sympatję społeczeństwa, stwierdzają to fakty coraz częściej spotykanej dużej ofiarności na rzecz Harcerstwa.

Oto p. St. Holenderski z Zawiercia ofiarował niedawno Harcerstwu Zagłębia Dąbrowskiego 2 morgi ornej ziemi w okolicy Zawiercia.

Daj Boże abyśmy i u nas, w związku z budową domów harcerskich, zanotować mogli podobny przykład tak pięknej ofiarności na korzyść Harcerstwa wołyńskiego.

I Harcerska Drużyna Morska.

Przy komendzie chorągwi związku Harcerstwa Polskiego w Poznaniu powstał wydział morski w celu organizowania drużyn morskich złożonych z chłopców specjalnie interesujących się morzem i którzy zapoznawszy się z niem bliżej poświęcą się tej pracy i tem samem przyczynią się do rozwoju naszej marynarki. Program pracy w takich drużynach polega z jednej strony na praktycznych ćwiczeniach marynarskich, nauce wiosłowania, pływania, żaglowania etc., z drugiej zaś na teoretycznym zapoznaniu się z naukami morskimi, na poznaniu bogactw morza, jako czynnika komunikacji.

Dotychczas zorganizowano w Poznaniu I drużynę morską, składającą się z 40 chłopców, szkolnych specjalnie na przyszłych instruktorów. Drużyna ta posiada narazie łódź 4-wiosłową i mimo brzydkiej pogody odbywa ciągle swoje ćwiczenia na Warcie, a wieczorami słucha pilnie wykładów z dziedziny morskiej. Wszystkim zainteresowanym powyższą sprawą udzieli informacji Wydział Morski ulica Towarowa 23.

„Gazeta Poranna Warszaw”.

Przedstawiciele Związku Harc. Polskiego u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu 12.XI r. b. Prezydent Rzeczypospolitej Pan Stanisław Wojciechowski, Najdostojniejszy Protektor Związku, przyjął na dłuższej audjencji przedstawicieli Naczelnictwa Z. H. P.

W skład delegacji wchodził: dh. Roman Bniński — przewodniczący Związku H. P., vice-przewodniczący: dh. Generał A. Osiński i dh. St. Sedlaczek dh. O. Grzymałowski — sekret. generalny, Kapelan Związku—Ks. A. Bogdański, Kierownik działu zagr.— dh. T. Sopoćko, kierow. działu propag. i redaktor „Harcerza” — dh. prof. Uhma, kier. działu starszego Harcerstwa — dh. Grabowski i przyboczna G. K. Ż.— dhna Wilczyńska.

Druh Prezydent żywo interesował się obecnym stanem wewnętrznym Związku, zamierzeniami na przyszłość i t. d., pod koniec zaś audjencji pozwolił się zdjąć w otoczeniu członków delegacji. Dodać należy że Druh Prezydent parokrotnie zaznaczył, że uważa się za członka Z. H. P. oraz w czasie rozmowy wręczył przedstawicielstwu Swoją „składkę członkowską”, jak się do delegatów raczył wyrazić.

W 7-mą rocznicę

odzyskania Niepodległości były przewodniczący Z. H. P. dh. dr. Tadeusz Strumiłło, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, odznaczony został Krzyżem oficerskim za zasługi nad organizacją Harcerstwa.

II-ga Konferencja Starszyzny Harcerskiej Rzeczypospolitej w Łodzi.

W dniu 2 — 4 stycznia 1926 r. odbędzie się w Łodzi druga z kolei Konferencja Starszyzny Har. całego obszaru Rzeczypospol. Polskiej.

Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej wydał specjalny rozkaz wyczerpujący całkowicie sprawę Konferencji. A więc kto ma prawo uczestnictwa, dokąd i pod jakim adresem kierować zgłoszenia i zapotrzebowania kwater i t. d.

Rozkaz ten winni przeczytać wszyscy zainteresowani Konferencją, a przede wszystkim instruktorzy. (Patrz „Wiadomości Urzędowe” z mies. listopada r. b. Rozkaz Nacz. G. K. M. L. 4).

Prawdopodobnie w tymże czasie odbędzie się Zjazd redaktorów i przedstawicieli prasy harcer.

(Bardzo byłoby pożądane—przyp. Redak.).

Ponieważ z Wołynia do Łodzi jest stosunkowo spory kawał drogi i oraz, że uczestnicy Konferencji jadą i utrzymują się na swój koszt, radziłbym już naszym druhom instruktorom myśleć o podróży.

Punktem honoru każdego środowiska wołyńskiego winno być wysłanie największej ilości swych instruktorów na Konferencję.

Koła Przyjaciół będą tu miały szerokie i b. szlachetne pole przy finansowaniu jadących na konferencję instruktorów swych drużyn i środowisk.

St. Wost.

Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego.

Na miejsce dotychczasowych jednorocznych kursów wychowania fizycznego we Lwowie, Krakowie i Warszawie, Min. Oświaty przystąpiło w r. b. do utworzenia instytutu wych. fiz. w Warszawie, z dwuletnim czasem trwania studjów o rozszerzonym pro-

gramie, powierzając ich kierownictwo dyr. Świątek-Zawadzkiemu.

Na 123 zgłoszonych kandydatów, przyjęto 78, przyczem 50% stanowią urlopowani nauczyciele szkół powszechnych i średnich, delegowani przeważnie przez własne kuratoria na koszt rządu. Znaczny odsetek stanowią studenci wyższych uczelni. Duży procent słuchaczy stanowią harcerze.

Przy instytucie został założony Związek studentów państw. inst. wych. fiz. Związek odnosi się bardzo przychylnie do Harcerstwa i „uważa za wskazane tworzenie drużyn harcerskich już w szkołach powszechnych i to obowiązkowo”.

M. K.

Zjazd Harcerskiej Rady Naczelnej w Warszawie

W dniach 1—2 listopada 1925 roku odbył się XXVII Zjazd Harcerskiej Rady Naczelnej w Warszawie.

Zjazd otworzył Przewodniczący Z.H.P.R. Bniński, dziękując zebrany za przybycie.

Porządek dzienny obrad był następujący:

1-go listopada.

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zjazdu.
- 2) Zarys zmian organizacyjnych Z. H. P.
- 3) Plan związkowych przedsięwzięć na rok szk. 1925/26.

4) Budżet Naczelnictwa na rok 1926 2-go listopada.

Przed południem udział w uroczystościach związanych z odsłonięciem pomnika Nieznanego Żołnierza, a po południu:

5) Sprawozdanie Naczelnictwa za okres od ostatniej Rady, w związku ze sprawozdaniem:

a) Przystąpienie do biura Skautów Katolickich.

b) Interpelacja Dha Olbromskiego w sprawie odezwy Naczelnictwa (drużyny zastępcze na wypadek strajku rolnego).

6) Uprawa harcerska na rok 1926.

7) Wolne wnioski.

W zjeździe Rady Naczelnej, oprócz stałych członków, wzięli udział delegaci Zarządów Oddziałów i Komendanci poszczególnych komend chorągwi.

Najbardziej żywe zainteresowanie wzbudził punkt 2-gi t. j. zarys zmian organizacyjnych Z. H. P. plan którego zreferował Dh. Sedlaczek i sprawa wysunięta przez Zarząd Oddziału Lwowskiego, a mianowicie ustawa o przymusowym przeprowadzeniu P.W. i wychowania fizycznego w szkołach. Zarząd Oddziału Lwowskiego wyraził obawę, czy w chwili wprowadzenia powyższej ustawy w życie, Harcerstwo nie straci chłopców starszych — a tem samem dotychczasowych kierowników drużyn, których nam zabierze przymusowy obowiązek przewidziany właśnie tą ustawą. Kwestję tę Rada Naczelna postanowiła załatwić, porozumiewając się Min. Spraw Wojsk. i Min. W. R. i O. P.

W przeddzień, t. j. 31 października 1925 roku odbyła się odprawa komendantów chorągwi, celem

omówienia planu działania na rok harcerski bieżący, oraz krótkie sprawozdanie Kom. Chor. z dotychczasowego wyniku stosowania miesięcy prawa harcerskiego. Sprawozdanie wykazało, że tam gdzie położono odpowiedni nacisk na powyższą sprawę, wynik okazał się dodatni.

HUMOR.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Kto z was powie mi co to jest obłuda dostanie piątkę.

Jeden z uczniów: Obłuda będzie, panie profesorze wtenczas, gdy kto powie, że pana profesora kocha.

* * *

Nauczyciel, strofując krnąbrnego ucznia:

„Przydałoby ci się trochę pokory!

Czy znasz przysłowie o pokornym cielęciu?...„

— „Tak jest, panie profesorze,

„Zapomniał wół, jak cielęciem był“.

KRONIKA WOŁYŃSKA.

Zjazd opiekunów drużyn harcer. Wołynia.

Zarząd Oddziału Wołyńskiego Z. H. P. w porozumieniu z Inspektorem Harcerstwa przy Ministerstwie Wyzn. Relig. i Oświecenia Publicz., i Naczelnikiem G. K. M. druhem Stanisławem Sedlaczkiem, oraz dhem dr. T. Strumiłło, prof. Uniw. Lubelskiego, b. przewodniczącym Związku, zwołuje w dn. 6, 7 i 8 grudnia r. b. do Łucka Zjazd Opiekunów drużyn szkolnych Wołynia.

W Zjeździe tym wezmą też udział jako goście opiekunowie województw: Lubelskiego, Lwowskiego i Poleskiego, a także Komendanci Chorągwi obszaru tych województw. Nadto przybyć mają przedstawiciele Kuratorjum Wołyńskiego Okręgu Szkolnego oraz liczni dyrektorowie i kierownicy Szkół Wołyńskich.

Projektowany porządek dzienny Zjazdu jest następujący:

Niedziela 6 grudnia.

godz. 9 — Msza św. w Katedrze.

„ 11 — Otwarcie Zjazdu. Wybór Prezydium Zjazdu.

„ 11½ Referat dha prof. Strumiłło.

„ 13 — Referat dhny Naty Nekraszowej: Metodyka pracy w drużynie szkolnej.

Dyskusja nad referatami.

„ 15-17 Przerwa obiadowa.

„ 17-20 Referat dhny Skorupskiej: Zuchy i wilczęta.

Referat dhny Konasiewiczówny: Praca zarobkowa w drużynach.

Dyskusja nad referatami.

Poniedziałek 7 grudnia.

godz. 10-13 Ogólny referat Sprawozdawczy Opiekunów drużyn na podstawie rozesłanego kwestjonariusza.

Uzupełnienia opiekunów.

„ 13-15 Referat dha St. Sedlaczka.

„ 15-17 Przerwa obiadowa.

„ 17-18 Referat dha prof. Kisiela: Stosunek opiekunów do drużyn.

„ 18-20 Dyskusja nad referatami: Przyjęcie wniosków.

Wtorek 8 grudnia.

godz. 10-12 Referat dha Stefanka: Organizacja harcerstwa i drużyny.

„ 11-12 Wniosek w sprawie utworzenia Koła Opiekunów Szkolnych.

„ 12-15 Sprawy organizacyjne. Wolne wnioski. Zamknięcie Zjazdu.

Zjazd odbędzie się prawdopodobnie w lokalu Gimnazjum Państwowego. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu umieścimy w następnym numerze „Harcera Wołyń“.

„Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy“.

Z Łucka donoszą nam iż „Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy“ miesięcznik hufców łuckich, piśmko o tak pięknej tradycji — odżyło na nowo. W najbliższej przyszłości ukaże się najświeższy numer.

Najpomysłniejszego rozwoju życzy mu Redakcja „H. W“.

V. Konferencja Instruktorów w Równem.

W dniu 8 listop. rb. o godz. 12 m. 30 w sali P. Macierzy Szkol. w Równem nastąpiło otwarcie V. Konferencji Instruktorów Wołynia. Na konfer. stawili się instruktorzy poszczególnych środowisk w liczbie: Kom. Chorągwi — 5 osób. Kowel 6, Równe 16, Krzemieniec 2, Zdobunów 3, Dubno 8. Obrady zajął Komendant Chor. dh. Stefanek poczem powołano na przewodniczącego dh. Nekrasza. Dh. Nekrasz dziękując za wybór zaprosił do prezydium obecnych na konferencji członków miejscowego Koła Przyj. Harcer. i Macierzy Szkolnej pp. Michałowicza, pułk. Wolta, Siwczewskiego i Zapokrzewskiego, oraz na sekretarza — dha Zarzyckiego. Teraz zabrał głos p. Michałowicz — prezes miejscowego K. P. H. i P. Macierzy Szkol. i w pięknym przemówieniu powitał grono instruktorskie w imieniu M. Szkol. oraz zachęcił do owocnej pracy dla dobra Macierzy — Ojczyzny. Burza oklasków poczem przystąpiono do zmienionego nieco porządku dziennego.

I. Odczytanie protokołu z ostatniej konferencji — uskutecznił dh. Zarzycki. Dłużej nie zatrzymywano się.

II. Sprawozdanie z wyników stosowania miesięcy, Prawa Harcer. Tu komendanci Środowisk zdali krótkie sprawozdania poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, rezultatem której było uchwalenie

wniosku następującego: Środowisko Krzemieniec które najbardziej zajęło się sprawą przeprowadzenia mies. Prawa, ma złożyć do K. Ch. program pracy w tym kierunku na przeciąg miesiąca.

Kom. Chor. roześle te programy Środowiskom. Sposoby, czas trwania, kolejność stosowania prawa pozostawia się do dyspozycji kom. środowisk. Na przyszłej zaś konferencji każde środowisko złoży sprawozdanie z osiągniętych rezultatów.

III. Udział Harcerstwa w pracach społecznych. Sprawozdania kom. środowisk wykazały iż jest dość znaczny. Wypowiedziano się za potrzebą utworzenia gęstej sieci Kół. Przyj. H. i wciąganiem do organizacji szerokich warstw starszego społeczeństwa.

IV. Budowa domów harcerskich. Referował tę sprawę dh. Stefanek, proponując, aby Harcerstwo Wołyńskie starało się o stawianie stanic harcer. Po dłuższej dyskusji postanowiono zająć się sprawą budowy siedziby dla Komendy Chorągwi. K. Ch. ma się zająć zorganizowaniem odpowiedniego Komitetu, uzyskaniem placu i t. d.

V. „Liga Niezapominajki”. Komendant Chor. poinformował instruktorów o akcji organizowania Komitetów Ligi, oraz rozdał odezwę Nacz. Z. H. P. w tej sprawie.

(Punkt VI powodu ważności tej sprawy oraz braku miejsca w niniejszym numerze podany będzie w osobnem opracowaniu, w № 4).

VII. Sprawy Skarbowe. Wynikiem ożywionej dyskusji na ten temat było przyjęcie wniosku następującego. Każde środowisko wpłaca na rzecz K. Chor. miesięcznie po 5 gr. od głowy. Wizytacje odbywają się na koszt środowisk, jak dawniej.

VIII. Sprawa „Harcera Wołyńskiego”. Tu przemawiał dh. Rost, redaktor „H. W.”, zapoznając ogół instruktorów z organizacją i stanem obecnym pisma.

Pismo przejęła obecnie Kom. Chor. Męsk., która w porozumieniu z K. Ch. Ż. powołuje podkomitety, wydawnicze we wszystkich środowiskach Wołynia. W skład Podkomitetu wchodzić mają (w myśl Statutu pisma, zatwierdzonego przez K. Ch.) najmniej po 2 drużyny i po 2 drużów w tem komendantka i komendant środowiska. Obowiązki Podkomitetu określa okólnik L. 20 z dnia 15.X rb. Na zakończenie dh. Rost wzywa wszystkich drużów do serdecznego zajęcia się sprawą „Harcera Wołyńskiego”, by ten miesięcznik stał się silnym głosem ogółu harcerskiego Wołynia. W sprawie „Wiadomości Urzędowych” zabierał głos dh. Stefanek zwracając uwagę instr. na konieczność prenumerowania tychże, z tego względu, że K. Ch. często będzie się powoływać na rozkazy Naczelnictwa Z. H. P. zawarte we „Wiadom. Urzęd.”.

IX. Plan działalności na rok bieżący. Tutaj większość drużów wypowiedziała się za potrzebą: urządzania Kursów zastępowych przez środow., urządzania przez K. Ch. Kursu dla drużynowych i Kursu Instruktorskiego. Nadto wypowiedziano się, iż pożądanem byłoby stawianie drużyn wołyńskich do zawodów o mistrzostwo Rzeczypospolitej.

X. Wolne wnioski. Dh. Kulawik poruszył kwestję dopuszczania kandydatów do próby na przodownika. K. Ch. ma zająć się tą sprawą, ewentualnie porozumieć się z K. Ch. Lwowskiej.

Dh. Rychlicki w imieniu środow. Krzemienieckiego zaprasza grono instruktorskie na VI Konferencję do Krzemieńca. (Brawa).

Dh. Gan (Dubno) proponuje wydanie przez K. Ch. rozkazu zabraniającego śpiewanie przez drużyny pieśni mogących wpłynąć na wytworzenie antagonizmu między druhami różnej narodowości. Wniosek przyjęto. Na tem zakończono naradę.

Urzędowe.

Do

Komend Hufców i Drużyn Samodzielnych Chor Kowelskiej. (Wyciąg z okólnika L. 21 K. Chor. Męskiej z dn. 29.XI 1925 r.).

§ 6 „Harcerz Wołyński”. Niniejszym zatwierdza się następujący skład Naczelnego Komitetu Wydawniczego Pisma „Harcerz Wołyński”.

- 1) dh. Stanisław Rost—przewodniczący.
- 2) dhna Natalja Nekraszowa—(Kom. Ch. Ż.).
- 3) „ Janina Brandtówna—(K. H. Kowel).
- 4) „ Janina Kasińska—(K. Dr.).
- 5) dh. ks. Mikołaj Brodecki—(kapelan K. Ch. M.).
- 6) „ prof. Leon Kisiel—(Opiekun Druż.).
- 7) „ Tadeusz Zarzycki—(sekretarz K. Ch.).
- 8) „ Eugenjusz Konopacki—(przyboczny I K. Druż.).
- 9) dh. Witold Kozłowski—(członek K. H. Kowelskiego).

W porozumieniu z N. K. Wyd. pisma „Harcerz Wołyński” poleca się środowiskom, które jeszcze tego nie uczyniły, zorganizowanie Podkomitetów Wydawniczych, których czynności określa poprzedni okólnik L. 20.

Do Podkomitetu wchodzić muszą conajmniej: 2 drużyny i 2 drużów, w tem Komendantka i Komendant środowiska. Stosunek Druhen do pisma określony jest przez Rozkaz L. 4 Kom. Chor. Żeńsk. z dn. 2 maja r. b. Skład Podkomitetów i adres dokładny prześlą Komendanci środowisk na adres Redakcji „H. Woł.” do dnia 15 grudnia r. b. za co czynię ich osobiście odpowiedzialnymi.

Powyższe nie dotyczy jedynie środowiska Kowelskiego.

Jednocześnie poleca się Komendantom wszystkich środowisk przestrzeganie terminów ustanowionych przez Redakcję i Administrację pisma, a dotyczących się wydawnictwa, kolportażu i zwrotu pieniędzy za rozsprzedaż tegoż.

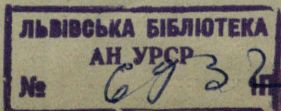
Czuwaj!

(—) Zarzycki.

Sekretarz.

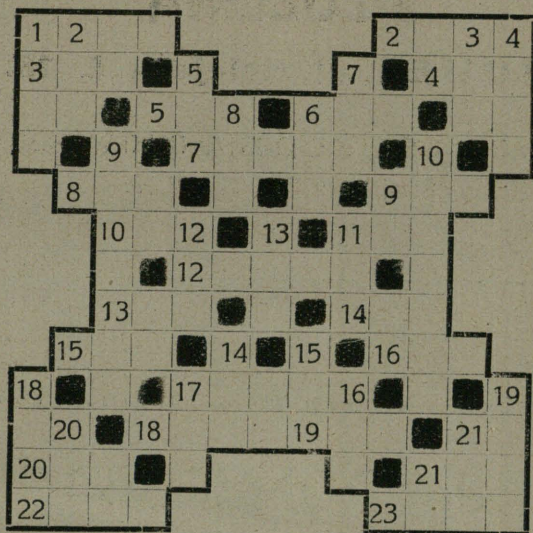
(—) J. Stefanek.

Kom. Chor.



KRZYŻÓWKA № 3.

ułożył „Chlorek” (Równe).



Wyrazy, których znaczenie podane poniżej ułożyć w linjach poziomych i pionowych. Każdy wyraz rozpoczyna się cyfrą odpowiednią i kończy się kratką zaczernioną lub też granicą krzyżówki. Wyrazy poziome, czytane od strony lewej do prawej, a pionowe od góry do dołu.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

P o z i o m e.

1. Przedstawicielka drobiu.
2. Wieczne miasto.
3. Rodzaj utworu poetyckiego.
4. Napój wyskokowy.
5. Co posiada każdy owoc?
6. Zwierzę, które jest ładniejsze po śmierci.
7. Filozof grecki.
8. Ogród rozkoszy.
9. Uzupełnienie stroju żołnierza.
10. Co powstaje wskutek wybuchu granatu?
11. Poruszanie się ptaka.
12. Podstawa państwa.
13. Stan wypoczynku.
14. Narzędzie kary.
15. Część utworu dramatycznego.
16. Rzeka w Syberji.
17. Zbiorowisko wód.
18. Chytry jak...
19. Inaczej sztuka.
20. Ma wąsiki i pazury łapie myszy i szczury.
21. Część tytułu epopei narodowej.
22. Część pięcioboju lekkoatlet.
23. Bryła geometryczna.

P i o n o w e.

1. Zewnętrzna warstwa drzewa.
2. Część nogi (w liczbie mnogiej).
3. Inaczej „ściana”.
4. Bózek miłości.
5. (Jak 20 w poziomych).
6. Rzeka w Niemczech.

7. Inaczej August II.
8. Ten co wymierza sprawiedliwość.
9. Poeta polski szkoły ukraińskiej.
10. Słynny malarz polski.
11. Materiał służący do pieczętowania.
12. Imię męskie.
13. Motyl nocny.
14. Ptak leśny.
15. Inaczej „Izabella”.
16. Okres czasu w geologii.
17. Inaczej podanie.
18. Przetwór węgla kamiennego.
19. Małe zwierzę krwiożercze żyjące w lasach.
20. Inaczej „klepisko”.
21. Narzędzie kaźni na wschodzie.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższego zadania Redakcja przeznacza jako nagrodę kwartalną prenumeratę pisma. W razie zgłoszenia kilku dobrych odpowiedzi nagroda będzie rozlosowana. Termin do 18 grudnia r. b.

Rozwiązanie krzyżówki z № 1 prawidłowe nadesłał jedynie dh. E. Słowik z I. Kowel Dr.

Prawidłowego rozwiązania zadania № 2 nikt nie nadesłał. Zbliżone jedynie—dh Kazimierowicz. (Ostrowy Warszaw.)

Przedłużenie Konkursu.

(ogłoszonego w № 2 „H. Woł.”)

Z powodu małej ilości zgłoszonych projektów winiety tytułowej pisma „Harcierz Wołyński” termin konkursu „Harcierz Wołyński” ogłoszonego w № 2-gim pisma przedłuża się do 18 grudnia b. r.

OD REDAKCJI.

Z powodu braku miejsca ciąg dalszy „Z pamiętnika” odkładamy do następnego numeru.

Od Wydawnictwa.

Cieszy nas bardzo zainteresowanie i zaufanie jakie zyskuje wśród ogółu społeczeństwa i harcerzy z każdym dniem „Harcierz Wołyński”. Świadczą o tem liczne listy do Redakcji, nadsyłane artykuły, zamówienia na prenumeratę i t. p. Dość powiedzieć, że № 3-ci został wyczerpany prawie co do jednego numeru, a numer niniejszy drukujemy w dwukrotnej ilości egzemplarzy. Będziemy się starali tak wybijać numer, by na 1-go każdego mies. mógł się znaleźć w najodleglejszym zakątku kraju.

Dlatego też wcześniej będziemy musieli zamykać numer i wcześniej otrzymywać pieniądze za kolportarz.

Artykuły do numeru 4-go przyjmujemy do dnia 18 grudnia r. b. (Dla sił miejscowych termin do 15 grudnia r. b.).

Pieniądze zaś od środowisk, podkomitetów, przedstawicieli i kolporterów—do dnia 15 grudnia r. b. Nadmieniamy też jednocześnie, iż wielu z pośród Sz. Czytelników nie uiściło prenumeraty za № 3, a nawet 2-gi. Prosimy o szybkie uregulowanie.

To samo dotyczy niektórych środowisk. Niektóre nie trzymają się terminów w przesyłce pieniędzy. Przysyłajcie, bo będziemy interwenjować do K. Chor. lub ogłaszać niepoprawne środowiska, a to byłby wstyd wielki.

Druhom wyjaśniamy, że w sprawie wydawania pisma, tworzenia Podkomitetów i t. d. działamy w porozumieniu z K. Chor. Żeńsk. (Przeczytajcie Rozkaz L. 4 Kom. Chor. Żeńsk. z dnia 2 maja r. b. Znajdziecie go w № 2 „H. W.“).

Do Podkomitetu wchodzić mają najmniej dwie drużyny, w tem komendantka środowiska. To też spodziewamy się, że z dniem dzisiejszym częściej będziecie, drużyny, pisywać do „Harcera Woł.“.

Redakcja i Admin. „H. W.“

Odpowiedzi Redakcji.

Dh. Kazimierowicz — Ostrowy Warszaw. Dziękujemy za artykuły. Część drukujemy. „Ze wspomnień lekko-atlety“, „Genjusz sportowcem“ i „Pieśń“—odłożone z braku miejsca.

Dh. W. Rychlicki — Krzemieniec. Czy wystaliście obiecane artykuły? Do tej pory nie otrzymaliśmy.

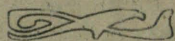
„Cacko“ — Równe. Drukujemy. Czekamy na opis wędrówki po Wołyniu. Prosimy o dalsze.

„Lach“ — Równe. Dziękujemy za poezję. Umieścimy z braku miejsca w następnym num.

„Chłerek“ — Równe. Dziękujemy za zadanie krzyżkowe, umieszczamy i prosimy o dalsze. Z „Alarum“ nie skorzystamy. Prosimy jednak nie tracić ducha i pisywać. Następny art. może być najlepszy.

„Czyż“ — Kowel. „Z pamiętnika“ c. d. z powodu braku miejsca odkładamy do nast. numeru.

Dh. Ed. Krzywdziński — Kowel. Odpowiadamy Druhowi listem.



Przedstawicielstwa Pisma: WARSZAWA, Politechnika, Wacław Sztajer. POZNAŃ, Matejki 53, Zofja Walicka. LUBLIN, Jezuitska 19, Marja Kłassówna. KRZEMIENIEC, Liceum, Kom. Hufca Włodzimierz Rychlicki.

PRENUMERATA: Kwartałna 1,80 gr. miesięczna 60 gr. z przesyłką pocztową.

CENY OGŁOSZEŃ: strona 40 zł. 1/2 strony 20 zł. 1/4 strony 10 zł. 1/8 strony 5 zł. lub po 5 groszy od słowa normalnego druki pisma.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Prezes Koła Przyj. Harc. Seweryn Brandt.

REDAKTOR NACZELNY Stanisław Edward Rost.

WYDAWCA: Komenda Męskiej Chorągwi Harcerskiej,

Drukarnia „Sztuka“ — Lublin, Kościuszki 8.

PIERWSZA SPÓŁKA KRAWIECKA z LUBLINA.

KOWEL, ul. Kolejowa L. 13.

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI WCHODZĄCE
W ZAKRES KRAWIECKI, CYWILNE JAKO TEŻ
WOJSKOWE.

Księgarnia Polska
i Skład materiałów piśmiennych
Alfreda POMERSBACHA

w KOWLU
ul. Warszawska L. 63.

KÓŁKO HISTORYCZNO-LITERACKIE

przy gimnazjum Państwowem im. Juliusza Słowackiego w Kowlu w celu rozszerzenia muzeum historycznego.

ZAMIENIA: monety wszystkich czasów i krajów, banknoty emisyjne, bony lokalne z czasu wojny światowej, medale, odznaki, zabytki narodowe etc, etc. oraz prosi o nadsyłanie darów z tych samych przedmiotów. Nazwiska ofiarodawców będą zamieszczone w „Złotej Księdze“ muzeum i publikowane w „Harcerzu Wołyńskim“. Wobec znaczenia naszych wpływów kulturalnych na Kresach, należy spodziewać się, że społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież polska poprze tak ważną placówkę kultury polskiej.

Adres KÓŁKO HISTORYCZNO-LITERACKIE PRZY
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEM W KOWLU.